

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2019



(766)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2019

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančiková (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Recenzenci

prof. dr hab. Anna Pajdzińska
dr hab. Aldona Skudrzyk

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA,
Warszawa 2019

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 652/P-DUN/2019

W ZESZYCIE

– Termin *przemoc* w teorii etyki słowa oznacza takie zachowanie komunikacyjne, które jest działaniem destrukcyjnym, przed którym atakowana osoba nie może się skutecznie obronić; przemoc komunikacyjna może mieć charakter ideologiczny (symboliczny bądź rytualny) lub żywiołowy.

– Medialny obraz przemocy realizuje się zarówno w warstwie leksykalnej przekazów (słownictwo emocjonalne ukazujące kontrastowo ofiary i sprawców przemocy, słownictwo policyjno-prawnicze), jak również w strukturach narracyjnych.

– Zjawisku hejtu w komentarzach internetowych towarzyszy zwykle uczucie pogardy wobec ofiary, co może prowadzić do wywołania u niej uczucia wstydu i utraty godności własnej, hejt jest zatem współczesną inkarnacją praktyki samosądu.

– Telewizyjne serwisy informacyjne używają zwykle wielu językowych metod perswazyjno-manipulacyjnych, szczególnie w relacjach na tematy polityczne; przekaz medialny zniekształca rzeczywistość, oddziałując na opinię publiczną.

– Opis języka polskiej lewicy wymaga ustalenia kryteriów badawczych i podstawy tekstowej; najwłaściwszą metodą wydaje się krytyczna analiza dyskursu z uwzględnieniem kategorii aksjologicznych i kontekstu sytuacyjnego, co może stanowić podstawę odtworzenia lewicowego etosu.

– Analiza utworów poetyckich Wisławy Szymborskiej z zastosowaniem teorii moralności komunikacyjnej uwidocznia osiąganie przez poetkę efektu humanizmu bez patosu, pozwala dostrzec wartość języka jako środka budowania relacji z drugim człowiekiem i może upowszechniać moralne postawy komunikacyjne w dydaktyce.

– W najnowszej literaturze słowo gwarowe może symbolizować kogoś gorszego, potencjalnie wykluczonego, kto znajduje się / powinien się znajdować poza przestrzenią „oswojoną”; gwara zachowuje tu walor archaiczności, anachroniczności, obcości, co prowadzi do takich pojęć jak marginalizacja i/lub wykluczenie.

Etyka słowa – przemoc w komunikacji publicznej – językowe wykładniki hejtu – środki manipulacji w serwisach telewizyjnych – język lewicy – moralność komunikacyjna w tekstach poetyckich – słowo gwarowe jako symbol wykluczenia.

Red.

SPIS TREŚCI**ARTYKUŁY I ROZPRAWY**

<i>Anna Cegiela</i> : Na czym polega przemoc w języku komunikacji publicznej?	7
<i>Marek Kochan</i> : Medialne obrazy przemocy	21
<i>Paweł Trzaskowski</i> : Zawstydzanie w komentarzach internetowych – rekonesans pragmatyngwistyczny	32
<i>Julia Piotrowska</i> : Językowe środki kreowania rzeczywistości informacyjnej w wybranych telewizyjnych serwisach informacyjnych	49
<i>Agnieszka Jastrzębska</i> : Metodologiczne problemy opisu języka lewicy	62
<i>Tomasz Żurawlew</i> : Konwersacyjny wiersz Szymborskiej w świetle teorii etyki komunikacji	72
<i>Ewa Sławkowska</i> : Miejsce słowa gwarowego w literaturze polskiej ostatnich dziesięcioleci	84

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Marcin Zabawa</i> : Kalendarz adwentowy, waniliowy, beta, alfa – o nowych neosemantyzmach w polszczyźnie	95
---	----

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

<i>Natalia Breyvo</i> : <i>Srawnitielnaja grammatika polskago jazyka s russkim</i> Michała Grubeckiego	106
--	-----

RECENZJE

<i>Ewa Komorowska</i> : Maciej Malinowski, <i>Ortografia polska. Kodyfikacja, reformy i zmiany pisowni (1830–2010) oraz jej recepcja</i> , Kraków 2018	112
<i>Bogdan Walczak</i> : Tomasz Lisowski, <i>Przekłady Jakuba Wujka w odnowie leksyki „Nowego Testamentu” gdańskiego (1606). Ujęcie dystrybucyjno-kontekstowe</i> , Poznań 2018	117

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.</i> : Seks – seksualizm – seksualizacja – seksualizować	120
---	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Anna Cegiela</i> : What is violence in the language of public communication?	7
<i>Marek Kochan</i> : Images of violence in the media	21
<i>Paweł Trzaskowski</i> : Embarrassment in Internet comments – pragmalinguistic reconnaissance	32
<i>Julia Piotrowska</i> : Linguistic means of creating information reality in selected television news services	49
<i>Agnieszka Jastrzębska</i> : Methodological problems with describing the language of left-wingers	62
<i>Tomasz Żurawlew</i> : A conversational poem by Szymborska in light of the theory of communication ethics	72
<i>Ewa Sławkowa</i> : The place of <i>słowo gwarowe</i> (a dialect word) in the Polish literature of recent decades	84

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Marcin Zabawa</i> : <i>Kalendarz adwentowy, waniliowy, beta, alfa</i> (Advent calendar, vanilla, beta, alpha) – on new neosemanticisms in Polish	95
---	----

POLISH GRAMMAR

<i>Natalia Breyvo</i> : <i>Srawnitielnaja grammatika polskogo jazyka s russkim</i> (Comparative grammar of Polish and Russian) by Michał Grubecki	106
---	-----

REVIEWS

<i>Ewa Komorowska</i> : <i>Maciej Malinowski, Ortografia polska. Kodyfikacja, reformy i zmiany pisowni (1830–2010) oraz jej recepcja</i> (Polish orthography. Codification, reforms and changes in spelling (1830-2010) and its reception), Kraków 2018	112
<i>Bogdan Walczak</i> : <i>Tomasz Lisowski, Przekłady Jakuba Wujka w odnowie leksyki „Nowego Testamentu” gdańskiego (1606). Ujęcie dystrybucyjno-kontekstowe</i> (Translations by Jakub Wujek serving the renewal of lexis of the Danzig New Testament (1606.) A distributive and contextual approach), Poznań 2018	117

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S.D.</i> : <i>Seks – seksualizm – seksualizacja – seksualizować</i> (sex – sexualism – sexualisation – to sexualise)	120
---	-----

Anna Cegiela
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: ceganster@gmail.com)

DOI: 10.33896/PorJ.2019.7.1

NA CZYM POLEGA PRZEMOC W JĘZYKU KOMUNIKACJI PUBLICZNEJ?

W każdej dziedzinie wiedzy jest potrzebny porządek pojęciowy i terminologiczny. Dla etyki słowa jest on szczególnie ważny. Konieczność analizy i oceny zachowań komunikacyjnych z perspektywy etycznej wymaga rozwagi i ostrożności. Potrzebne są jasne kryteria oceny zachowań komunikacyjnych i oddzielenie tego, co jest niestosowne od tego, co jest nieetyczne oraz tego, co mimo swojej nieetyczności nie czyni wielkiej szkody, od tego, co jest krzywdzące w takim stopniu, że powinno być przedmiotem czynności prawnych.

Kryteria oceny etycznej wypowiedzi, które kilkakrotnie przedstawiałam w swoich publikacjach, opierają się na uznawanej w nauce podmiotowości człowieka i uwzględniają jego prawa z tej podmiotowości wynikające.¹ Do niej także powinny się odwoływać pojęcia i terminy etyki słowa. Tymczasem od kilku lat nieetyczna komunikacja bywa nazywana niekonsekwentnie, a różne terminy używane zamiennie. Spotykamy zatem nazwy *mowa nienawiści*, *przemysł pogardy*, *przemoc werbalna*, *język wrogości*, *retoryka pogardy* itd. Każde z tych określeń odnosi się do czegoś innego, ale używa się ich tak, jakby nazywały ogół nieetycznych zjawisk w komunikacji, co nie służy precyzji opisu zjawisk i odróżnianiu tych bardziej szkodliwych od po prostu prymitywnych. Coraz częściej w pracach dotyczących zachowań komunikacyjnych operuje się pojęciem *przemoc językowa* / *werbalna* albo *przemoc w języku*. *Przemoc werbalna* / *językowa* to poręczne, ale niedoprecyzowane pojęcie używane w opisie komunikacji, zwłaszcza medialnej. Z kilku powodów trzeba się nad nim dłużej zastanowić.

Po pierwsze, *przemoc* to pojęcie skomplikowane, wieloznaczne, wywołujące rozmaite skojarzenia i nieneutralne. Pytanie, czy takie pojęcie może być przydatne dla etyki słowa. Co miałyby ono oznaczać, do jakich wypowiedzi się odnosić? Po drugie, określenie jakiegoś zachowania komunikacyjnego za pomocą słowa *przemoc* miałyby konsekwencje prawne

¹ A. Cegiela, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014.

– przemoc jest przecież karana.² Co miałyby być wyróżnikami przemocy? Czy przemoc, jeśli już zostałaby wyodrębniona spośród innych nieetycznych aktów komunikacji, miałaby być gorsza, bardziej szkodliwa od kłamstwa (np. medialnego), za które przecież zasadniczo nie karze się nikogo, albo od hejtu internetowego, który jest przecież odmianą linczu (samośądu), czy też oba te zjawiska obejmować? Aby na te oraz inne ważne pytania odpowiedzieć, trzeba się odwołać do prac z zakresu prakseologii i do dorobku systematycznych badań społecznych nad zjawiskiem przemocy.³

Wieloletnia dyskusja nad przemocą angażująca socjologów, historyków i pisarzy obejmuje setki rozpraw. W kolejnych okresach rozwoju studiów nad przemocą problematyzowane są różne jej aspekty, a badaniom stawia się różne cele. Zasadniczo rozróżnia się przemoc bezpośrednią – stosowaną w relacji interpersonalnej (np. fizyczną, psychiczną) i pośrednią – strukturalną – ze strony instytucji oraz systemów politycznych, a także (na podstawie innych, bardziej szczegółowych kryteriów) przemoc ekonomiczną, fizyczną oraz ideologiczną (w sferze symboliczno-kulturowej).

Aby móc porównywać przemoc opisywaną przez nauki społeczne i nieetyczne zachowania komunikacyjne, trzeba uczynić jedno ważne zastrzeżenie: socjolodzy opisywali przede wszystkim przemoc fizyczną, dopiero później przeniesiono pojęcie na inny grunt i stworzono koncepcję przemocy np. strukturalnej i symbolicznej. Dla potrzeb etyki słowa odwołam się także do tych wcześniejszych studiów. Są one bowiem bardzo wnikliwe, szczegółowe oraz wskazują na istotne składniki zjawiska i nie rozmywają jego granic. Przydają się zatem do wskazania ogólnych, zasadniczych wyróżników przemocy. Przemoc jest w tych badaniach widziana przede wszystkim z perspektywy relacji ofiary i zachowania sprawcy. Aby obraz przemocy doprecyzować i dostrzec jej rolę w kulturze, trzeba również sięgnąć do prakseologii, a ściślej do pracy o socjotechnice.

Badacze społeczni opisują przemoc, charakteryzując jej istotę, cel, środki, motywy sprawcy, jego działanie, zachowanie ofiary. Widzą przemoc jako działanie władcze, z pozycji siły, o charakterze intencjonalnym, wyrządzające komuś szkodę lub krzywdę. Heinrich Popitz pisze, że jest to władza wynikająca ze zdolności człowieka do działania przeciw drugiemu człowiekowi (do agresji, gwałtu, zemsty, mobbingu itd.), poczucie, że może krzywdzić.

Przedstawione tu dość syntetycznie najważniejsze właściwości przemocy trzeba teraz zestawić z właściwościami nieetycznych zachowań komunikacyjnych i odpowiedzieć na pytanie: na czym miałyby polegać przemoc psychiczna w komunikacji?

² Mówiąc ściślej, karana jest przemoc psychiczna, więc jeśli ktoś domaga się kary za przemoc słowną, musi dowieść jej skutków psychicznych.

³ Korzystam głównie z prac socjologów niemieckich Heinricha Popitza, Wolfganga Sofskiego i Trutza von Trothy, Jana Philipa Reemstmy oraz pracy prakseologicznej Mirosława Karwata pt. *Podstawy socjotechniki*, Warszawa 2014.

Za przyjęciem terminu *przemoc w komunikacji* przemawia tradycja jednoznacznego wartościowania zachowań, które czynią krzywdę drugiemu człowiekowi mimo jego oporu i które należy jasno i wyraźnie określać. Przeciwno stosowaniu terminu *przemoc* na określenie nieetycznego modelu komunikacji działa argument dysproporcjonalności – krzywda wyrządzona za pomocą słowa, gestu i obrazu zwykle nie jest aż tak dotkliwa jak cierpienia i śmierć zadawane ofiarom wojny.

Wyraz *przemoc* w odniesieniu do komunikacji jest używany po to, aby wyeksponować siłę nieetycznych wypowiedzi i ich szkodliwość. Pojawił się on w dyskursie etycznym praw i troski i uzyskał uściślenie prawne. Początkowo nie odnosił się do nieetycznej komunikacji.

Problem z zastosowaniem tego terminu na gruncie etyki słowa / komunikacji polega na tym, że słowa *przemoc* używamy, myśląc o działaniu siłowym, a nie o języku, geście czy obrazie. Przyjmuje się na ogół (i potocznie tak myśli), że komunikacja nie jest działaniem. Uzasadnienie rozszerzenia terminu *przemoc* na działanie językowe / komunikacyjne byłoby możliwe dzięki uznaniu, że komunikacja jest działaniem, co zasadniczo dla językoznawców jest oczywiste.

Właściwości nieetycznej komunikacji mogą być rozpatrywane zarówno przez analogię do właściwości przemocy opisywanych przez socjologów, jak i przez odniesienie do typologii socjotechnicznej przedstawionej przez Mirosława Karwata. W obu wypadkach konieczne będą pewne uściślenia.

Zacznijmy jednak od rozumienia słów *przemoc* i *przemóc* na gruncie polszczyzny. W XVII-wiecznym *Thesaurusie* Grzegorza Knapskiego *przemóc* to 'pokonać kogokolwiek lub cokolwiek' (*Komu Bóg pomaga, ten wszystko przemaga*, s. 355). W wieku XIX i na początku XX w. *przemóc* to 'przeważać, górować nad kim, nad czym' (*Tu przemaga kolor czerwony. Piechota znajdowała się w liczbie malej, jazda przemagała*).⁴

Definicja przemocy zamieszczona w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* ujmuje *przemoc* następująco: 'przewaga, zwykle fizyczna, wykorzystywana w celu narzucenia komuś swojej woli, wymuszenia czegoś na kimś, narzucona komuś bezprawnie władza, gwałt, *przemoc*: fizyczna, psychiczna, zaborców, najeźdźców, silniejszego nad słabszym, wobec słabszego'. Podobna definicja znajduje się w *Wielkim słowniku języka polskiego*. Istota przemocy polega zdaniem leksykografów na przewadze i wymuszaniu jakichś działań, co przedstawia ją w zasadzie słusznie, ale zbyt ogólnie, gdyż nie dość wyraźnie odróżnia ją od przymusu i nie pokazuje wystarczająco jednoznacznie negatywnego celu i skutku przemocy.

Najważniejszym wyróżnikiem przemocy jest siłowe działanie **destrukcyjne** – powodujące straty, szkody i krzywdę. A zatem należy zapytać,

⁴ T.T. Jeż, cytuję za: W. Doroszewski, *Język T.T. Jeża* (Zygmunta Miłkowskiego), Warszawa 1949.

czy nieetyczne zachowanie komunikacyjne ma taki charakter, czy osłabia jakoś pozycję osoby atakowanej i ją krzywdzi.

Nieetyczna wypowiedź, gest lub obraz ma swój skutek perlokucyjny. Jest on założony przez nadawcę, który dostosowuje do niego słowne, obrazowe, gestykulacyjne i inne środki przemocy (szkodzi celowo). O przemocy komunikacyjnej możemy mówić wtedy, kiedy tekst ma funkcję destrukcyjną. Jej niszcząca siła obejmuje wtedy swoim działaniem szeroko rozumianą pozycję ofiary oraz jej psychikę. Trzeba pamiętać, że mówiący nie zawsze ma intencję destrukcji, czasem nie bierze pod uwagę skutków swojej wypowiedzi. Na intencję wskazuje jednak dobór środków językowych i ikonicznych, a miarą etyczności może być reakcja obiektu, do którego wypowiedź się odnosi, reakcja audytorium oraz możliwa interpretacja tekstu.

Działanie językowe (lub szerzej komunikacyjne) w postaci dyskredytacji i stygmatyzacji (tę funkcję mają typowe zabiegi redukujące, obraźliwe i poniżające epitety, etykietowanie, fałszywe atrybucje) odbiera człowiekowi konceptualizowanemu jako przeciwnik albo wróg szacunek i zaufanie środowiska. Skutkiem dyskredytacji jest obraz grup lub jednostek widzianych jako gorsze od innych, co później staje się argumentem do odebrania im pozycji, np. marginalizacji, ograniczenia prawa do równego traktowania, a nawet wykluczenia. Klasycznym przykładem komunikacji mającej osłabić czyjąś pozycję jest tzw. *mowa nienawiści*, której jawnym, wyraźnym celem jest przekazanie informacji o tym, że jakaś grupa lub jej członek ze względu na przypisywane im cechy nie zasługują na normalne traktowanie.

Funkcję osłabiania pozycji mają teksty produkowane na użytek konkurencji politycznej. Dlatego pojawiają się w nich informacje o kompromitującej przeszłości (np. pracy w ZOMO, pisaniu w „Trybunie Ludu”, byciu dzieckiem komunisty itd.), niewłaściwych znajomościach (np. z kryminalistami, członkami mafii, komunistami), a także nieprawdziwe informacje o wielkich i nieuczciwie zdobytych majątkach, korupcji, sprzeniewierzeniu majątku publicznego, planach zemsty i zamykaniu w więzieniach. Takie teksty są zazwyczaj dość skuteczne. Nie zawsze mówią one prawdę, ale łatwo zauważyć, że pojawiają się w charakterystycznych momentach – wtedy, gdy mogą osłabić pozycję ugrupowania przeciwników, np. przed wyborami, ważnymi obradami w sejmie itp. W sytuacji ujawnienia kompromitujących informacji nie zawsze chodzi przecież o prawdę, częściej o uderzenie we wroga, o czym świadczą przekazywane mediom lub zamieszczane w Internecie fake newsy oraz opinie mające odebrać zaufanie i wiarygodność, podważyć autorytet. Zanim informacje zostaną zweryfikowane i sprostowane, zdążą wyrządzić jakieś szkody osobom, do których się odnoszą.

Skutkiem takich destrukcyjnych działań mogą być ograniczenia w dostępie do pracy albo życia politycznego, a także utrata zajmowanej już pozycji. Dyskredytacja może powodować utratę zaufania środowi-

ska i utratę wizerunku wiarygodnego dziennikarza, naukowca mającego autorytet, charyzmatycznego i uczciwego polityka, profesjonalnego i uczciwego przedsiębiorcy. W konkurencji politycznej osoby atakowane są zmuszone do działania w trudniejszych warunkach, w ograniczonym polu działania, muszą wkładać więcej wysiłku w to, co robią. Jest to oczywiście skutek założony – atakujący liczy na to, że ofiara nie będzie mogła działać.

Wysokie dla ofiary są przede wszystkim koszty psychiczne przemocy komunikacyjnej. Człowiek będący obiektem ataku słownego, nagonki, któremu przypisuje się niepopelnione przez niego czyny, który słyszy groźby i obelgi, traci poczucie bezpieczeństwa, odczuwa strach i upokorzenie, a więc zmienia się jego stan psychiczny. Jest zmuszony do przedstawienia dowodów swojej uczciwości, do podjęcia działań obronnych, czasem, jak w wypadku mobbingu, do szukania pracy, zmiany szkoły, zdarza się, że musi korzystać z terapii. Czyni to wbrew swojej woli, bo sam wie, że nie jest nieudacznikiem, zdrajcą, donosicielem, złodziejem, złym pracownikiem, że nie zasłużył na złe traktowanie. Ofiara ataku wycofuje się np. z życia politycznego, rezygnuje z funkcji, przestaje się wypowiadać publicznie.

Przemoc słowna może zniszczyć równowagę psychiczną osoby atakowanej, odebrać jej poczucie wartości i sens życia, godność, umiejętność nawiązywania normalnych relacji z ludźmi. Zostawia trwałe ślady w psychice. Taką zmianę może spowodować zarówno seria zabiegów komunikacyjnych, jak i jednorazowy atak słowny.⁵ Typowym przykładem jest tzw. *przemoc domowa*, której zasadniczą fazą jest słowne poniżanie i dręczenie ofiary mające doprowadzić do utraty poczucia wartości. Niszcząca siła opisywanego w tekstach psychologicznych języka sprawców tego rodzaju przemocy jest przerażająca. Bywa, że ofiary leczą się z jej skutków latami. Strach przed linczem odczuwają długo osoby, którym przysłano groźby, malowano na ścianach domu i drzwiach hasła zawierające groźbę lub poniżający stygmat. Z pewnością osoby, o których na demonstracji w Lublinie krzyczano, że powinny się wynosić z miasta, mimo deklaracji, że nie dadzą się zastraszyć, odczuwały strach.

Analizując destrukcyjne skutki przemocy językowej, zauważamy, że w komunikacji mającej taki charakter (np. w sytuacji mobbingu) pojawia się także siła ograniczająca możliwości wyboru zachowania. Ofiara traci zdolność obiektywnej oceny własnych możliwości, boi się podejmowania decyzji, boi się powiedzieć, co myśli, przestaje się bronić. Znane są przypadki, że osoba nękana np. długotrwałym hejtem popełnia samobójstwo.

Z destrukcyjną właściwością przemocy wiąże się problem skuteczności przemocy i rozmiaru szkody, którą wyrządza.

Skutek perlokucyjny nieetycznej wypowiedzi jest na ogół zamierzony, a w wypadku przemocy wręcz skalkulowany. Nadawca wie, czym może

⁵ Opisował to np. V. Klemperer w *Lingua Tertii Imperii*.

skrzywdzić drugiego człowieka. To widać wyraźnie w aktach przemocy symbolicznej i rytualnej.

Osoby wychodzące z budynku telewizji w Warszawie i zaatakowane okrzykami *Masz krew na rękach!* – potraktowane jak winne czyjejś śmierci (w domyśle prezydenta Gdańska) z pewnością czuły się napiętnowane i zagrożone. Taki skutek z pewnością zaplanowali uczestnicy ataku. Posłowie Parlamentu Europejskiego, których portrety symbolicznie powieszono, mogli czuć się nie tylko napiętnowani, lecz także zagrożeni. O to właśnie chodziło organizatorom tego rytualnego przedstawienia.

Gdy przemoc ma charakter reaktywny i żywiołowy, może przybrać inną postać, co nie znaczy, że jest ona mniej groźna. Jest tylko nieprzygotowana, nieprzemyślana i często niekontrolowana. M. Karwat zauważa, że przemoc ekspresyjno-żywiołowa jest ekspresją uprzedzeń, negatywnych emocji, irracjonalnej wrogości (także pogardy, nienawiści itd.).

W takim wypadku nadawca nie panuje wystarczająco nad swoim częściowo tylko zamierzonym zachowaniem, może nawet nie zdawać sobie sprawy z jego realnych skutków, nie zakłada, że mogą one być groźne. Jako przykład może posłużyć fragment przemówienia na manifestacji antyimigranckiej ONR. Członkowie tej organizacji zebrali się, żeby wyrazić swój sprzeciw wobec przyjmowania imigrantów i wrogość w stosunku do nich. Być może osoba mówiąca słowa *Precz ze ścierwem islamskim!* miała poczucie satysfakcji z wyrażenia swojego poglądu i obrażenia muzułmanów. Trudno sobie jednak wyobrazić, żeby imigranci będący świadkami manifestacji uznali taką wypowiedź jedynie za obraźliwą i niczego się nie obawiali, zwłaszcza, że mogli jeszcze usłyszeć inne wezwanie skandowane przez zebranych: *Uderz, uderz liberała, imigranta i pedała!* Hasła były wypowiedziane z pozycji dominującej (tłumu), sugerowały działanie (groziły) i poniżały wyznawców islamu. A dyskryminujące traktowanie ludzi w przestrzeni publicznej może doprowadzić tłum do ataku na tę grupę albo na tych pojedynczych jej przedstawicieli, którzy znajdują się akurat w pobliżu.

Inny wypadek niezgodności założonego skutku perlokucyjnego ze skutkiem faktycznym jest wtedy, gdy sprawca przeliczy się w swojej kalkulacji i założy, że jego nękające zabiegi sparaliżują działania ofiary, zniszczą ją albo przynajmniej poniżą, a ofiara mimo szykan słownych nie daje się zniszczyć psychicznie. Aby uznać takie działanie za przemoc, trzeba wziąć pod uwagę intencje działania i siłę niszczących wypowiedzi. Ofiara może się bowiem nie bronić, bo nie ma takiej możliwości, odczuwa krzywdę, ale może nie dać się złamać. Przykładu takiej nieskutecznej przemocy dostarczają wspomnienia dzieci żołnierzy wyklętych. Całe lata ludzie ci żyli z etykietą *syn bandyty*, byli dyskryminowani, ale dziś część z nich mówi, że można było to znieść, jeśli miało się wsparcie w rodzinie.

Może być również i tak, że osoba lub grupa będąca obiektem przemocy umie zareagować i zmniejszyć skuteczność środków rażenia albo doprowadzić do ukarania sprawcy, np. odebrać mu możliwości ponow-

nego atakowania. Tak dziennikarze zareagowali na słowa o Ukrainkach, które kiedyś wypowiedzieli prowadzący audycję w Superstacji. Ich wypowiedź sugerowała, że kobiety z Ukrainy pracujące w Polsce nie zasługują na normalne traktowanie. Prowadzący audycję zostali ukarani i stracili program.

Myśląc o destrukcyjnej funkcji przemocy z perspektywy obiektu działania, muszę zwrócić uwagę na jeszcze jeden jej aspekt – ważny zwłaszcza z moralnego punktu widzenia, a mianowicie na proporcjonalność działania. Skutkiem przemocy jest dla ofiary wymierna strata (np. wizerunkowa i psychiczna). Takie straty są wkalkulowane w rywalizację polityczną i konkurujące ze sobą ugrupowania są na nie przygotowane. Mają one również własne środki obronne, których używają proporcjonalnie lub dysproporcjonalnie. Dysproporcjonalne użycie siły (karzącej, obronnej albo odwetowej) może być dla obiektu przemocy bardzo kosztowne i krzywdzące. Dzieje się tak, gdy obrona, niszczy stronę atakowaną lub powoduje niewspółmierne do uderzenia skutki. Można wtedy dostrzec, że obrona staje się odwetem, a kara – zemstą. Przemoc bywa w takiej sytuacji demonstracją okrucieństwa, sadyzmu, upojenia się własną siłą i swoistą perwersją. Za szczególnie niemoralne trzeba zatem uznać niezasłużone ataki na małe grupy i jednostki, dysproporcjonalne „kary” wymierzane za emocjonalne lub niezgodne z poglądami innej grupy wypowiedzi, których siła rażenia jest niewielka.

Drugim istotnym wyróżnikiem przemocy jest **przewaga siłowa sprawy**, której ofiara nie może się odpowiednio przeciwstawić. Nierównowaga może być mniejsza lub większa i albo ogranicza, albo w ogóle uniemożliwia obronę (czyni ofiarę bezbronną).

Taka nierównowaga w komunikacji może polegać na tym, że wypowiadający się nieetycznie jest przedstawicielem silnego ośrodka politycznego (władzy albo opozycji), ośrodka medialnego, silnej grupy społecznej, a ofiara nie należy do takiej grupy. Rywalizujące ze sobą ośrodki polityczne i/lub ideologiczne uciekają się do przemocy jako narzędzia przynoszącego realne, konkretne rezultaty – poparcie wyborców i osłabienie pozycji konkurenta. Jeśli pozycje ośrodków są podobne, siła polega na jakości używanych narzędzi – skuteczne stają się wtedy odpowiednio dobrane nienawistne etykiety (*antysemita, faszysta, nazista, lewak*), epitetów dyskredytujących (*aborcjonista, genderysta*), nieweryfikowalne intencje przypisywane wrogom, a użyte jako groźba (*PiS dąży do polexitu, lewica do seksualizacji dzieci*). Przewagę dają konkurentowi „przylepność” etykiet oraz rozciągnięcie kampanii perswazyjnej w czasie.

Siłę może dawać wypowiadającemu się także mała grupa, do której przynależy. Może to być klasa w szkole albo nawet kilka osób, które razem hejtują kolegę w sieci.

Zdarza się i tak, że osoba nadająca jakiś komunikat mający charakter przemocy po prostu wyobraża sobie, że ma władzę nad kimś, nad kim znęca się słownie. To poczucie sprawczości albo siły dają jej np. umiejęt-

ności językowe albo sama świadomość, że odpowiednio zbudowany tekst może wyrządzić szkodę.

Ofiara przemocy znajduje się w pozycji słabszej – nie ma możliwości obrony, nie ma obrońców albo środków, których mogłaby użyć. W takim położeniu często są osoby niemające dostępu do informacji dających się wykorzystać w obronie, dostępu do mediów, albo po prostu nieumiejące odeprzeć ataku czy nieodporne psychicznie. W tym położeniu znaleźli się uczestnicy Marszu Niepodległości w 2017 roku obrażeni zachowaniem Guya Verhofsftadta, wysokiego urzędnika UE, którzy nie mogą zablokować jego uogólniających, etykietujących i obraźliwych wypowiedzi o Polakach mimo wniesienia pozwu.⁶

W pozycji uniemożliwiającej właściwie działanie jest dziecko poddane sile ataku nieuczciwego czy nieopanowanego rodzica wyśmiewającego każdą słabość czy niezręczność dziecka i poniżającego je.⁷ Zarówno pozycja, jak i siła rodzica są nieporównywalnie większe niż możliwości obrony dziecka.

Za ważną właściwość przemocy można uznać jej charakter procesualny oraz eskalowanie. Te dwie właściwości zwiększają siłę destrukcyjną przemocy choćby przez utrwalenie w pamięci ludzi głoszonych przekonań czy haseł. Procesualny charakter mają nagonka słowna, hejt, systematycznie powtarzane wypowiedzi dyskredytujące – wyszydzanie, oskarżanie, wmawianie choroby psychicznej, przypisywanie nieudolności, złych zamiarów, odpowiedzialności za jakiś zły stan, grożenie itd., retoryka pogardy i wrogości będąca częścią strategii wykluczania mającej na celu nie tylko osłabienie pozycji, lecz także wywołanie poczucia zagrożenia jednostki lub grupy.

Z przykrością przywołuję tu przykład wypowiedzi osób działających w ruchu *pro life*, które seriami swoich wypowiedzi obrażają lekarzy wykonujących aborcje (zgodnie z prawem). Przedstawiciele tego ruchu określali klinikę ginekologiczną w Szpitalu Bielańskim mianem *rzeźni*, a lekarzy przeprowadzających legalną aborcję (z przyczyn genetycznych) mianem *morderców*. Określenia takie pojawiały się na portalach internetowych i bilbordach. Informacja jest rozpowszechniana od wielu miesięcy w mediach, więc ma dużą siłę perswazyjną. Pozycja nadawcy, który korzysta z mediów, jest zdecydowanie silniejsza niż ludzi będących obiektem ataku. Do czasu ogłoszenia wyroku nieuprawniona ocena może się utrwalac i wzmacniać uprzedzenia wobec kliniki.

Charakter przemocy procesualnej mają *mobbing słowny* i *przemoc domowa* (której częścią jest słowne poniżanie ofiary), bo są one rozciągnięte w czasie i eskalują. Warunek procesualności spełniają inne groźne

⁶ G. Verhofstadt powiedział, że ulicami Warszawy 11 listopada 2017 roku przeszło 40 tysięcy faszystów, neonazistów i białych suprematystów. Tekst został nadany z pozycji władzy wysokiego urzędnika UE.

⁷ Sytuacja pokazana w filmie *Pręgi*.

i krzywdzące lub niszczące zachowania mające często podłoże polityczne – haktywizm i cyberwojna.

Z wyróżnionych w *Podstawach socjotechniki* M. Karwata odmian przemocy interesujące dla rozważań językoznawczych są przede wszystkim przemoc racjonalna, mająca podłoże ideologiczne, oraz przemoc żywiołowa (irracjonalna ekspresja wrogości) – obie oddziałujące destrukcyjnie na psychikę człowieka.⁸

Przemoc psychiczna burzy równowagę psychiczną ofiar, ich poczucie tożsamości, uderza w ludzką godność. Jako przejawy takiej przemocy stosowanej w życiu publicznym (w państwie demokratycznym) M. Karwat wymienia indoktrynację, represyjne kampanie propagandowe oraz działania dyskryminacyjne (inspirowane lub tolerowane przez siły polityczne). Najbardziej charakterystyczne, zdaniem M. Karwata, odmiany przemocy ideologicznej – to przemoc symboliczna i rytualna. Oba wskazane typy można zaobserwować w komunikacji.

Przemoc symboliczna jest destrukcyjnym oddziaływaniem na konkurencyjną grupę społeczną przez wrogie i intencjonalnie złośliwe posłużenie się ważnymi lub wręcz świętymi dla niej symbolami w taki sposób, aby ugodzić w jej tożsamość, godność i prestiż społeczny. Typowe przejawy takiej przemocy to profanacja świątyń, pomników i cmentarzy, obraźliwe rysunki i napisy na murach, dopiski na plakatach wyborczych, palenie kukieł, deptanie sztandarów, używanie określeń dyskredytujących (np. *Targowica* w sporze o konstytucję w 1995 roku), szyderczych określeń typu *żółtki*, *czarnuchy*, *żabojady*, nadawanie grupie konkurentów albo przeciwników deprecjonującej kwalifikacji. Takie zachowania mają służyć zastraszaniu, piętnowaniu, upokarzaniu i wykluczaniu atakowanej albo prześladowanej grupy.

Przejawem przemocy symbolicznej było palenie kukły Jarosława Kaczyńskiego, palenie kukły Żyda, deptanie flagi Unii Europejskiej przez grupę narodowców czy wywieszenie przez prokuratora w służbowym gabinecie (!) obrazu J. Kaczyńskiego z flagą NSDAP. Formą przemocy rytualnej było również reprodukowanie obrazu Matki Boskiej w aureoli z tęczą jako symbolem środowiska LGBTQ (ponieważ sama aureola jest dla chrześcijan symbolem) oraz parodiowanie mszy na marszu równości w Warszawie.

Mniej jaskrawymi przejawami przemocy symbolicznej są poniżająca kwalifikacja (*wyznawcy* i *sekt* – członkowie PiS oraz *lewacy* i *lewizna* – różni ideologiczni przeciwnicy PiS) oraz nadawanie swoim przeciwnikom i konkurentom nienawistnych etykiet, np. *nazistów*, *faszystów*, *morderców nienarodzonych dzieci*, *targowicz* i *zdrajców*.

Inny charakter ma **przemoc rytualna**, która różni się od przemocy symbolicznej tym, że jest skierowana przeciw konkretnym osobom lub grupom traktowanym jako reprezentacja prześladowanej większej grupy.

⁸ M. Karwat wyróżnia przemoc instrumentalną, ideologiczną i żywiołową.

Jednostka i mała grupa odgrywają w takim rytuale rolę kozła ofiarnego, a akt przemocy stanowi swoisty obrzęd. Taka przemoc jest typowo upokarzającym, poniżającym aktem dyskryminacyjnym. Jako przykład przemocy rytualnej M. Karwat wymienia publiczne egzekucje skazańców w praktyce terrorystów, upokarzające i dotkliwie zniewagi słowne (obelgi, inwektywy), dyskryminujące etykiety ideologiczne, prymitywne karykatury osób wyklętych.

W płaszczyźnie komunikacyjnej przemoc rytualna przyjmuje np. postać agresywnych okrzyków skierowanych pod adresem reprezentantów wrogiej grupy podczas manifestacji (np. *Będziesz siedział!, To nasz kraj a nie kaczy wychodek, Kaczka orla nie pokona, w końcu zdechnie tak jak wrona!, Główny polski szkodnik żuk gno-Jarek, Jest moc na ciemnej Dudy noc, Znajdźcie się kij na Kwaśniewskiego ryj!, Kościół do zakrystii – Kaczor do stawu*); osaczania człowieka i zmuszania go do wysłuchiwania obelg.

Taki akt przemocy rytualnej został zorganizowany 2 lutego 2019 roku w Warszawie. Przed budynkiem TVP dziennikarka Magdalena Ogórek została otoczona przez krzyczących ludzi, zwyzywana, a jej samochód oklejono obraźliwymi hasłami. Musiała też wysłuchać okrzyków *kłamczucha, precz, wstyd i hańba*.⁹ Co jest przerażające, znaleźli się dziennikarze, którzy uznali, że Magdalena Ogórek zasłużyła na ten akt przemocy. *Jestem oczywiście bardzo przeciwny temu, co się stało pani Ogórek, ale wiem, że ona jest przyczyną tego zjawiska* – powiedział jeden z dziennikarzy. W czasie gdy powstawał ten tekst, odbywał się w Warszawie inny rytuał – osoby wychodzące ze stacji TVP były otaczane, a w ich kierunku wykrzykiwano hasło *Masz krew na rękach!*

M. Karwat słusznie zauważa, że:

zadaniem aktu przemocy rytualnej jest nie tylko „wyładowanie agresji” na kimś, kto jest w zasięgu, zwykle bezbronny, lecz przede wszystkim „lekcja pogładowa”, zalecany przykład i wzór do naśladowania, przykład, jak członek naszej zbiorowości ma obowiązek traktować wszystkich podobnych do X-a, wszystkich pozostałych członków wrogiej grupy.¹⁰

Tego rodzaju akty są groźne nie tylko dla osoby poddanej przemocy rytualnej. Przykład może być skuteczny i – podobnie jak w wypadku przemocy żywiołowej – podsunąć grupie pomysł destrukcji fizycznej swoich przeciwników.

Od kilku lat przemoc rytualna jest obecna w tygodnikach opinii. Na okładkach tych tygodników można zobaczyć Tomasza Lisa w mundurze oficera SS trzymającego w zakrwawionych rękach różaniec (podpis: *pra-*

⁹ Okrzyk *kłamczucha!* był jedynie epitetem, ale słowo *precz* w sytuacji, w której znalazła się dziennikarka, czyli pewnej bezbronności, zawierało groźbę i zapewne tak było odebrane.

¹⁰ Op. cit., s. 151.

wie jak Goebbels), Andrzeja Dudę zdejmującego maskę ze swoją twarzą i odsłaniającego twarz Jarosława Kaczyńskiego, fotomontaż przedstawiający Donalda Tuska z Putinem, Stalinem i Hitlerem, zdjęcie Jarosława Kaczyńskiego z podpisem *Dzień świra*.

Zakładany skutek obu typów przemocy jest, jak pisze M. Karwat, dyskryminacyjny lub nawet eksterminacyjny (w sensie kulturowym – postrzymanie reprodukcji kulturowej). Napiętnowana i izolowana grupa ma zostać pozbawiona poczucia godności, dumy z przynależności do większej grupy, pozytywnej motywacji do uczestnictwa i podtrzymywania grupowej tradycji w kolejnych pokoleniach.

Inaczej należy postrzegać **przemoc żywiołową**. Wyrasta ona również na gruncie uprzedzeń i wrogości, ale nie jest całkowicie zaplanowana i celowa – następuje pod wpływem emocji i bywa wyladowaniem agresji, daniem upustu negatywnym uczuciom. W komunikacji jej przejawem mogą być inwektywy (co nie jest bardzo szkodliwe, bo używanie inwektyw kompromituje nadawcę) oraz hasła zawierające groźby. Przemoc tego rodzaju pojawia się na manifestacjach, pochodach i meczach, co może spowodować akty agresji fizycznej skierowanej na obiekt nienawiści i pogardy. Dlatego hasła w rodzaju *Precz z islamem!*, *Islamskie świny czekamy i tby poobcinamy*, *Europe should be white!*, *Stop NWD!*, *Wojnami inspirującego migracje narodu przy pomocy zbrodniczego Lisa, żyda Sorosa, gr. Bilderberg*, *Każdy Arab niech pamięta – dla nas Polska to rzecz święta!* musimy uznać za niebezpieczne.

Destrukcyjne działania językowe mogą występować niezależnie lub stanowić komponent przemocy ideologicznej i żywiołowej. Hasła są jednym z kilku narzędzi działania podczas manifestacji, podobnie jak obelgi, etykiety czy fałszywe atrybucje są częścią kampanii przeciw grupie albo jednostce należącej do wrogiej wspólnoty. Tekst może być sam w sobie działaniem destrukcyjnym – odmianą przemocy ideologicznej lub żywiołowej.

ZAKOŃCZENIE

Jeżeli wartościujący leksem *przemoc* ma pełnić w etyce komunikacji funkcję terminu, nie może się odnosić do wszystkich nieetycznych typów wypowiedzi. Te lepiej opisywać przez wskazywanie mechanizmów działania. Dla zachowania spójności terminologicznej termin *przemoc* powinien być zarezerwowany dla takich nieetycznych aktów komunikacji, które **są działaniami intencjonalnymi o znacznej sile destrukcyjnej, przed którą ofiara nie może się obronić i przynoszą jej straty (odbierają godność, zastraszają, poniżają, stygmatyzują itd.)**.

Nieetyczny akt komunikacji może być skierowany do jednego adresata, ale czyni także krzywdę audytorium. Świadek jest tylko odbiorcą tekstu, ale ponosi szkodę na skutek zmiany standardów moralnych

komunikacji. Przemoc słowna jest bowiem komunikatem podwójnym. Obok właściwej treści niesie jeszcze informację dodatkową – o tym, że oto taki sposób działania jest możliwy, skuteczny, a więc... normalny.

Trzeba wziąć pod uwagę również to, że istniejąca w prawie możliwość ukarania sprawcy nie oznacza, że prawo nas całkowicie chroni. Jeśli nieetyczny akt komunikacji już się zdarzył, to znaczy, że ktoś poniósł stratę, że ktoś odczuł obrazę, zabolalo go pomówienie, podjął niewłaściwą decyzję na podstawie nieprawdziwych informacji. Prawo reaguje po tym fakcie. Obrona jest zatem zawsze trochę spóźniona i nie zawsze przywraca właściwy stan rzeczy. Wobec uczucia niesprawiedliwości, upokorzenia, osamotnienia jest czasem nieskuteczna. Dlatego o ocenie szkodliwości i skuteczności działania sprawcy nie powinna decydować możliwość sięgnięcia po środki prawne przez ofiarę w celu ukarania nadawcy (to odbywa się po fakcie), lecz możliwość zatrzymania krzywdzącej wypowiedzi lub silne wsparcie środowiska, które staje murem za swoim członkiem i ogranicza skutki ataku.¹¹

Terminem *przemoc* nie powinno się posługiwać tylko z tego powodu, że nieetyczny akt komunikacji nas oburza. Nasze słuszne oburzenie nie jest miarodajnym kryterium oceny przemocy, choćby z tego powodu, że jednego oburza nietakt, a drugiego dopiero agresywny atak słowny. Dlatego terminu *przemoc* powinno się używać z wielką ostrożnością i świadomością jego rodowodu.

Jest wreszcie jeszcze jeden powód, dla którego nie powinno się stosować terminu *przemoc* na określenie wszystkich nieetycznych aktów komunikacji. Moralność w komunikacji nie jest sprawą prywatną człowieka – należy do sfery społecznej, a ta jest dobrem wspólnym. Trzeba więc mówić wprost o tym, co jest, a co nie jest moralne w komunikacji i unikać określeń mających charakter etykiety. Niestety *przemoc* (podobnie jak *mowa nienawiści*) w użyciu potocznym nabiera takiego charakteru i może się stać narzędziem manipulacji. Użycie tego terminu musi być zatem jasne, wyraźne i merytorycznie uzasadnione.

Odrębną kwestią jest odpowiedzialność moralna za przemoc. Świadek przemocy, który może cokolwiek uczynić, by przemoc powstrzymać albo ograniczyć, ale pozostaje bierny, jest współodpowiedzialny za przemoc. Ten obowiązek spoczywa również na środowisku humanistów. Dopóki wrażliwość etyczna będzie zaliczana do miękkich umiejętności człowieka, a przemoc komunikacyjna uznawana za skuteczne narzędzie w rywalizacji, dopóty wszystkie działania w zakresie etyki komunikacji będą uważane za nieszkodliwe, idealistyczne hobby garstki językoznawców, tolerancja wobec bardziej brutalnych i nieetycznych zachowań będzie wzrastać, a nieetyczne wypowiedzi i przemoc staną się normą.

¹¹ Np. skuteczną bronią byłby natychmiastowy bojkot numeru pisma z nieetycznym komunikatem na okładce.

Bibliografia

- G. Agamben, 2008, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, Warszawa.
- A. Cegiela, 2014, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa.
- A. Cegiela, 2014, *Etyka słowa w dyskursie publicznym* [w:] K. Joachimowska, B. Kudra, E. Szkudlarek-Smiechowicz (red.), *Słowo we współczesnych dyskursach*, Łódź 2014, s. 23–34.
- A. Cegiela, 2017, *Czy w przestrzeni publicznej jest możliwa komunikacja etyczna?* [w:] K. Kłosińska, R. Zimny (red.), *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*, Warszawa, s. 141–156.
- A. Cegiela, 2018, *Uwagi o kryteriach etycznej oceny wypowiedzi*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 18–35.
- M. Czyżewski, 2003, *Trzy nurty socjologii przemocy jako odmiany dyskursu – o pułapkach czynienia przemocy wytłumaczalną*, „Przegląd Socjologiczny” LII, 1.
- W. Heitmeyer, J. Hagan (red.), 2002, *Międzynarodowy podręcznik studiów nad przemocą*, Wiesbaden.
- E. Jünger, 1934, *O bólu* [w:] Ł. Musiał (wybór, wstęp i opracowanie), *Języki przemocy*, Poznań 2014, s. 169–204.
- M. Karwat, 2014, *Podstawy socjotechniki dla politologów i nie tylko*, Warszawa.
- Ł. Musiał, 2014, *Ornamenty przemocy* [w:] Ł. Musiał (wybór, wstęp i opracowanie), *Języki przemocy*, Poznań, s. 7–82.
- M. Peisert, 2004, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław.
- H. Popitz, 1986, *Phänomene der Macht*, Tübingen.
- J.P. Reemtsma, 2008, *Zaufanie i przemoc*, Poznań.
- W. Sofsky, 1993, *Die Ordnung des Terrors: Das Konzentrationslager*, Frankfurt am Mein.
- W. Sofsky, 1998, *Traktat o przemocy*, Wrocław.
- T. von Trotha, 2014, *W kwestii socjologii przemocy* [w:] Ł. Musiał (wybór, wstęp i opracowanie), *Języki przemocy*, Poznań s. 382–407.
- A. Zybertowicz, 1995, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń.

What is violence in the language of public communication?

Summary

For the purpose of ensuring terminological consistency, the word *przemoc* (*violence*) should be reserved in the ethics of the word for such an unethical communication behaviour as (by an analogy to the phenomenon of violence described in social sciences) is a forcible destructive act (it weakens the position of the attacked person, brings losses to them or injures them, thus violating their dignity or sovereignty and depriving them of their self-esteem), and the attacked person cannot effectively defend themselves against such an act. An unethical act of communication may be aimed at one addressee but it always harms the audience by changing the moral standards of communication. Communication violence might be ideological (symbolic or ritual) or spontaneous.

Trans. Monika Czarnecka

Marek Kochan

(SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny, Warszawa,
e-mail: mkochan@swps.edu.pl)

MEDIALNE OBRAZY PRZEMOCY

Skłonność do przemocy wynika prawdopodobnie z natury ludzkiej, trudno jednak pominąć wpływ kultury na to zjawisko. Jak pisze Wolfgang Sofsky, „przemoc jest nieodłącznym elementem kultury”; kultura „mnoży potencjał przemocy. Dostarcza jej artefaktów i instytucji, zajmuje wobec niej stanowisko i ją usprawiedliwia” [Sofsky 1999, 218]. „Ponieważ człowiek nie jest definitywnie uformowany przez naturę, kultura może sterować jego skłonnością do przemocy” [Sofsky 1999, 223]. W innym ujęciu przemoc jest istotą kultury, bez przemocy nie ma kultury [Rydlewski 2011, 24].

Tematem niniejszego artykułu jest pewien aspekt obecności przemocy w kulturze, a mianowicie sposób jej ukazywania w mediach. W mojej analizie skupię się na warstwie językowej, zajmując się prasą i tekstami publikowanymi na portalach internetowych, pomijając warstwę ikonyczną, która z pewnością mogłaby być przedmiotem odrębnego studium, podobnie jak przemoc w tekstach audiowizualnych, np. w filmach (która była wielokrotnie przedmiotem zainteresowania filmoznawców) [por. np. Nurczyńska-Fidelska, Batko 1998].

Choćby pobieżne przyjrzenie się formom obecności przemocy w kulturze ukazuje zróżnicowanie samego zjawiska. Przemocą nazywa się niekiedy wszelkie działania socjalizacyjne, skłaniające jednostkę do przyjęcia reguł postrzegania świata i określonego systemu wartości, w szczególności odnosząc to do oddziaływania, które Pierre Bourdieu nazywał *przemocą symboliczną*, tj. kształtowania takich wyobrażeń o świecie, które służą klasie panującej i są tak ugruntowane, że taka przemoc nie jest odczuwana jako przemoc, lecz przyjmowana dobrowolnie. Susan Sontag pisała o *przemocy obrazów*:

akt fotografowania zakłada zawłaszczenie utrwalanego obiektu, każde takie działanie jest więc aktem agresji [Sontag 2009, 14].

Przemoc w fotografii jest więc obecna nie tylko jako treść przekazu, ale jest zawarta w samej – często nierównej – relacji fotografującego i fo-

tografowanego [Braun 2011, 83]. Kolejne pojęcie z tego zakresu to *przemoc ikoniczna*, związana z konstrukcją tekstów medialnych wywierającą nieuświadomiony wpływ na odbiorcę, zmieniającą jego system wartości i postrzegania [Ogonowska 2004, 7]. Pojęcia przemocy używa się też w odniesieniu do działań organów państwa, np. decyzji administracyjnych, niesprawiedliwych wyroków sądowych (*przemoc instytucjonalna*), pisze się o *przemocy psychicznej, emocjonalnej, ekonomicznej, seksualnej, cyberprzemocy*. Związek kultury i przemocy widać również i w tym, że formy przemocy – ale także i zjawiska określane tym mianem – są zależne od kultury, jak to określił Wolfgang Sofsky: „*habitus* przemocy jest (...) zawsze kreowany przez kulturę” [Sofsky 1999, 223].

Słownikowe definicje przemocy kładą zwykle nacisk na jej instrumentalny charakter. Przemoc to „przewaga wykorzystywana w celu narzucenia komuś swojej woli, wymuszenia czegoś na kimś; też: narzucona komuś bezprawnie władza” [internetowy SJP PWN; Bralczyk 2007, 659; Polański 2008, 675]. Inna definicja akcentuje dodatkowo sposób wywierania tego wpływu: „Brutalne działanie, w którym ktoś stosuje siłę, by narzucić komuś swoją wolę lub by wymusić coś na nim (...) pokonać opór” [Bańko 2000, 317]. W jeszcze innym ujęciu istotą zjawiska jest bezradność ofiary wobec takiego działania:

Przemocą jest siła, której trudno się przeciwstawić (...) jednostka bądź grupa nie jest w stanie przeciwstawić się danym okolicznościom, gdy nie ma możliwości wyboru [Zybertowicz 1995, 49].

Interesującą i wykraczającą poza powyższe definicje typologię tego zjawiska zaproponował Jan F. Reemtsma, dzieląc przemoc na lokującą, raptyną i autoteliczną. *Przemoc lokująca* to inaczej przemoc instrumentalna: cel znajduje się poza nią samą (np. pozbycie się ofiary); *przemoc raptyną* jest związana z pożądaniem, chęcią zawładnięcia ciałem, wykorzystaniem go (np. motywy seksualne, pragnienie władzy); *przemoc autoteliczna* wiąże się ze zniszczeniem integralności ciała, okrucieństwem pozbawionym motywacji i sensu, nie ma w niej racji, interesu ani namietności [Reemtsma 2011, 102–116].

Przemoc obecna w mediach jest niezwykle zróżnicowana pod względem treści. Ukazywane są zarówno akty przemocy dokonywanej w przeszłości, można powiedzieć przemoc historyczna (średniowieczne tortury, II wojna światowa, ludobójstwo, Czerwoni Khmerzy, bolszewicy itp.), jak i współczesna, w szczególności związana z konfliktami zbrojnymi (Bliski Wschód, Ukraina), konfliktami rasowymi (Bośnia, Rwanda, RPA) czy działaniami służb specjalnych, np. skrytobójstwami. Media opisują akty przemocy związane z wszelkimi formami manifestowania zbiorowej tożsamości: marszami, bójkami kibiców, aktami nienawiści o podłożu rasowym, rzadziej także politycznym (np. zabójstwo Marka Rosiaka), z działaniami instytucji (Jugendamty, policja) czy świata przestępczego,

takimi jak morderstwa, porachunki gangów itp. Wreszcie niezwykle często obecną w mediach formą przemocy są działania zwykłych ludzi wobec innych ludzi, czyli *przemoc prywatna*, spersonalizowana, a także przemoc wobec zwierząt. Interesującym jako przedmiot badań zjawiskiem jest mediatyzacja aktów przemocy, tj. publikowanie zapisów (najczęściej w formie wideo) aktów przemocy: gwałtów, bójek czy tortur, niekiedy także zabójstw.

W niniejszym artykule chciałbym się skupić na *językowym obrazie przemocy w mediach*, tj. sposobie medialnego odzwierciedlania aktów przemocy, w szczególności najczęściej obecnych w mediach aktów *przemocy prywatnej*, tj. pozbawionej kontekstu militarnego, rasowego, instytucjonalnego czy działania zorganizowanych grup przestępczych. Używając pojęcia *językowego obrazu przemocy w mediach*, odwołuję się do kategorii *językowego obrazu świata* (JOS), którą można określić jako:

Pewien zespół sądów mniej lub bardziej utrwalonych w języku, zawarty w znaczeniach wyrazów lub przez te znaczenia implikowany, który orzeka o cechach i sposobach istnienia obiektów świata pozajęzykowego. W tym sensie JOS jest utrwaleniem zespołu relacji zawartych w językowym sposobie ukształtowania tekstu, a wynikających z wiedzy o świecie pozajęzykowym (...) relacja między tekstem językowym a obrazem świata zawartym w tekście jest taką samą relacją jak relacja między obiektem modelującym a obiektem modelowanym. (...) obiektem modelującym jest w wypadku tekstu słownego jest sam język [Bartmiński, Tokarski 1986, 72].

Czy też, w innym ujęciu:

Zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretacją rzeczywistości dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie. Mogą to być sądy „utrwalone”, czyli mające oparcie w samej materii języka, a więc w gramatyce, słownictwie, w kliszowanych tekstach (np. przysłowia), ale także sądy presuponowane, tj. implikowane przez formy językowe, utrwalone w postaci społecznej wiedzy, przekonań, mitów i rytuałów [Bartmiński 2009, 12].

To, jak media opisują przemoc z pewnością kształtuje w znacznym stopniu percepcję tego zjawiska i tym samym „społeczną wiedzę” na ten temat.

Na medialny obraz przemocy składają się następujące elementy:

1. Warstwa leksykalna, w tym wypowiedzi towarzyszące przemocy.
2. Narracja: fakty, szczegóły, liczba sprawców, narzędzia zbrodni, czas, czynności, efekty itp., sposób ukazania relacji między sprawcą przemocy a ofiarą, ewentualne uzasadnienia aktu przemocy zawarte w strukturze narracyjnej.
3. Ekspozycja treści dotyczących przemocy w tytułach, śródtytułach, leadach (służące reklamie tekstu, ale też kształtujące strukturę przekazu), eksponujące elementy ważne zdaniem nadawcy, służące jako pewnego rodzaju reklama tekstu skierowana do czytelnika).

4. Wizualizacje: zdjęcia, grafiki wideo (to ważny element, lecz wymagający osobnego studium; tutaj, jak zaznaczono wyżej, nie będzie on przedmiotem analizy).

1. WARSTWA LEKSYKALNA

Jeśli chodzi o słownictwo kształtujące medialny obraz przemocy, to można podzielić je na dwa obszary: słownictwo potoczne, silnie nacechowane emocjonalnie, oraz słownictwo fachowe, policyjno-prawnicze.

W ramach tego pierwszego obszaru wyróżniają się leksemy opisujące sprawców przemocy oraz – kontrastowo – ich ofiary. Sprawcy określani są następująco: *zwyrodnialec, oprawca, potwór, bestie, sadystka, psychopata*. Silnie negatywne konotacje mają też czasowniki opisujące ich działania (*zabił, zgwałcił, zamordował, poderżnął gardło, terroryzował, torturował, pastwił się, poćwiartował, katował, wydtubał oko, uduślił*), często występujące w nagromadzeniu, jak w przykładowym tytule z „Super Expressu”: *Pobił, związał, zgwałcił i zabił byłą dziewczynę, bo go nie chciała*. Ocena jest zawarta także na poziomie nazw czynności (*horror, terror, mord, piekło, tortury*) i określeń działań sprawców (przymiotników i przysłówków): *brutalnie, chora (zazdrość), makabryczna, drastyczny, bestialski, potworny, okrutna, bezwzględni, szokujący*.

Skrajnie negatywnemu obrazowi sprawców towarzyszy kontrastowo pozytywny obraz ofiar. Są nimi: *maluch, malec, chłopczyk, synek, dziewczynka, staruszka*. Często ofiara przemocy, jeśli jest dzieckiem, nazywana jest zdrobnieniem imienia (*Jaś, Kubuś, Staś* itp.). W wypadku ofiar-kobiet pozytywne skojarzenia wywołują nacechowane emocjonalnie przymiotniki: *piękna, atrakcyjna, wykształcona, zgrabna, ładna*.

Słownictwu potocznemu, silnie nacechowanemu emocjonalnie, towarzyszą leksemy i całe wyrażenia żywcem przeniesione z wypowiedzi przedstawicieli organów państwa: policjantów i prawników. Są one pozbawione emocji, neutralne, podkreślają dystans do aktów przemocy, fachowość i obiektywizm relacji. Ofiary występują tam jako *osoba poszkodowana* czy *denatka*, sprawcy pod imieniem i pierwszą literą nazwiska (np. *Daniel M.*), a akty przemocy są nazywane z użyciem terminów wskazujących na konkretną sankcję prawną: *doprowadził do innych czynności seksualnych, napaść słowna i fizyczna, czynności mające na celu, środki psychoaktywne, usiłowanie zabójstwa, znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem i spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, pozbawienia wolności człowieka ze szczególnym udręczeniem oraz kierowania gróźb karalnych*. W sposób neutralny, pozbawiany nacechowania emocjonalnego są przedstawiani zarówno sprawcy, jak i ofiary, co może zilustrować następujący fragment artykułu:

Poszkodowana pani Irena została już przesłuchana w obecności biegłego psychologa. Udało się już również zebrać materiał dowodowy, który pozwala na postawienie Karii G. zarzutów. – Podejrzana **otrzymała wezwanie w celu przeprowadzenia z nią czynności** – mówi Rezulak-Kustoszczyk.

Językowy obraz przemocy łączy w sobie emocjonalizację z obiektywizacją: media, opisując to zjawisko, starają się jednocześnie pobudzić emocje odbiorcy i przekonać go o wiarygodności swoich przekazów. Niekiedy te dwa elementy występują łącznie, jak w leksemie *oskórować* (poza czasownikiem występuje też przymiotnik *oskórowany / oskórowana*), który z jednej strony ma być quasi-fachowym terminem, technicznie opisującym czynność obdzierania kogoś ze skóry, z drugiej, z tego samego powodu, może pobudzać emocje odbiorcy. Co ciekawe, internetowy SJP PWN notuje ten leksem [wpis z maja 2006] z pełną odmianą czasownika i przymiotnika, z indeksem „dopuszczalne w grach”.

Elementem warstwy leksykalnej medialnych opisów przemocy są też obecne w nich niekiedy wypowiedzi sprawców. Nie pojawiają się one często, gdyż duża część tych zdarzeń to morderstwa, zazwyczaj bez świadków. Niekiedy jednak zdarza się, że media publikują wypowiedzi, które poprzedzały akty przemocy lub były ich częścią. Są to z reguły towarzyszące napaściom fizycznym napaści słowne: wulgaryzmy, wyzwiska, groźby, mówione językiem nacechowanym emocjonalnie, pozbawione form grzecznościowych. Wypowiedzi te są znane z relacji ofiar albo z rejestracji aktów przemocy. Przykładem pierwszego rodzaju są wypowiedzi strażniczki miejskiej z Warszawy, która poturbowała swoją sąsiadkę, osobę starszą. Wedle relacji ofiary, agresorka mówiła, a właściwie krzyczała: *Tę starą su... zaraz kur... zapier.... Wypier... stąd, szmato. (...) Ten kur... uśmiech, to ja ci zlikwiduję, zobaczysz*. Przykładem wypowiedzi towarzyszących aktom przemocy znanych z rejestracji są słowa, kierowane przez pracownicę Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej z Gniezna do swojej podopiecznej, 80-letniej niewidomej staruszki. Rodzina, zaniepokojona złym stanem kobiety, zainstalowała w jej domu kamerę, która nagrała wizytę opiekunki. Nagranie zostało w skróconej wersji (kilka minut z dwugodzinnej wizyty) opublikowane w sieci, media cytowały próbki wypowiedzi pracownicy MOPS, która zmuszała staruszkę do wyczerpujących ćwiczeń fizycznych, mówiąc: *Przestań wyć, bo cię wy... na ulicę stąd (...) Nie słyszę cię! (...) Przestań ku.. Gadać, ile można gadać (...) Ile razy usłyszysz że już ty nie możesz? (...) Jeszcze tylko raz ku... Wytrzesz koszulę, jeszcze raz!* Ofiarami podobnych zachowań padają oczywiście nie tylko osoby starsze: inny znany przykład to pobicie 14-letniej gimnazjalistki przez grupę rówieśniczek przed jedną ze szkół w Gdańsku, sfilmowane przez ich kolegę. Nagranie zostało umieszczone w sieci, w medialnych relacjach z tego aktu przemocy pojawiają się dobrze słyszalne na filmie słowa kolegi agresywnych gimnazjalistek, zachęcającego je do bicia ofiary: – *Za**b jej kopa na łeb. (...) Dobra, mogę ja jej za****ć?*

Tego rodzaju wypowiedzi, łączące agresję z wulgarnością, z pewnością intensyfikują emocjonalnie obraz aktów przemocy, a właściwie pokazują przemoc językową jako równoległą do fizycznej.

2. NARRACJA

Warstwa leksykalna jest istotnym, lecz nie jedynym elementem medialnego obrazu przemocy. Odzwierciedla ona kluczowy dla narracji analizowanych przekazów (opisujących przemoc „prywatną”) konflikt pomiędzy sprawcą a ofiarą. W najprostszej wersji narracja taka dzieli się na trzy etapy: relacja przed aktem przemocy, przemoc, schwytanie (i ew. osądzenie) sprawcy.

Taką najprostszą wersję może ilustrować następująca notka:

Adrian P. jest oskarżony o zabójstwo Alicji F. W lutym tego roku 17-latką wyszła w jego towarzystwie z jednego z lokali w Rybniku. W sobotę nad ranem jej zwłoki znalazł przypadkowy przechodzień w pobliżu kompleksu garażów przy ul. Łokietka. Adrian P. został ujęty już następnego dnia. Grozi mu dożywocie.

W większości wypadków ten schemat jest jednak o wiele bardziej rozbudowany. Analogicznie do „funkcji” obecnych w bajce magicznej [Propp 1976] można wyróżnić 7 typowych elementów narracji o przemocy:

1. Dobre życie (spotkali się i zakochali, żyli spokojnie itp.).
2. Problemy, proces dręczenia, terroryzowania.
3. Wydarzenia bezpośrednio powodujące zbrodnię lub akt przemocy.
4. Akt przemocy.
5. Ukrycie ciała / odkrycie ciała.
6. Poszukiwanie, złapanie sprawcy.
7. Sąd, kara.

Elementy te, jak „funkcje” u W. Proppa, następują zawsze w tej samej kolejności, niektóre mogą być pominięte, gdy np. artykuł opisuje historię do pewnego momentu albo od pewnego momentu, np. od odkrycia zwłok lub złapania sprawcy (w tym drugim wypadku umieszczane jest często streszczenie poprzednich wydarzeń).

Przykładem takiej rozbudowanej narracji jest poniższy artykuł (w nawiasach kwadratowych etapy narracji).

Wiadomo jednak, jak doszło do tej strasznej zbrodni. [1] Kamila, związała się z 10 lat starszym mężczyzną i zamieszkała z nim. Na początku była sielanka. Para się kochała, byli szczęśliwi. [2] Ale im więcej czasu mijało, tym Kamila zaczęła odkrywać coraz to nowe wady swojego partnera. Główną okazała się skłonność do alkoholu. Artur K. lubił sobie wypić i w końcu Kamila wyrzuciła go z domu. Mężczyzna jednak nie mógł pogodzić się z rozstaniem. Wypisywał smsy, nieustannie dzwonił. Błagania o powrót mieszały się z wyzwiskami... Artur K. nachodził też Kamile. Dziewczyna nie potrafiła się od niego uwolnić. [3] Pewnego lutowego dnia, znowu zapukał do jej drzwi. Kamila wpuściła go i tym samym wydała na siebie wyrok. Artur K. był pijany i zaczął

błagać ją o kolejną szansę. Kamila jednak stanowczo odmówiła: nie wrócę do ciebie! [4] Wtedy pijany i wściekły Artur K. wpadł w zwyrodniały trans. Najpierw zaczął okładać Kamilę: coraz mocniej i mocniej. Następnie, gdy dziewczyna nie miała się już jak bronić, związał ją taśmą malarską. Zakneblował usta. Brutalnie zgwałcił. Temu bydlakowi jednak i tak było mało, bo postanowił jeszcze udusić Kamilę.

Jak widać w powyższym przykładzie, etapy [2] i [4] są najbardziej rozbudowane. Opis dręczenia i morderstwa zawiera z reguły dużą liczbę drastycznych szczegółów. Do stałego repertuaru należy opisywanie narzędzi zbrodni, wśród których znajdują się często przedmioty domowego użytku jak: *łyżka, drut, taśma, nóż, tasak, pasek, telefon, żelazko, sznur od żelazka, lampka nocna, poduszka* itp., a także np. *papierosy* (przypalanie papierosami). Podawane są również detalicznie działania sprawców i będące ich skutkiem obrażenia ciała ofiary, które występując w dużym nagromadzeniu, przynoszą efekt makabry:

Obezwładnił ją chwytając za ręce i zadał jej liczne ciosy twardym tępym narzędziem przypominającym kastet. Iwona była bita po całym ciele – głowie, klatce piersiowej, brzuchu i udach. Paweł K. dwukrotnie złamał jej żuchwę [jeden z opisów wielokrotnie przedstawianej w mediach sprawy Iwony Cygan].

Narracja może zawierać te elementy w odwrotnej kolejności: najpierw skutki przemocy, a potem opis działań sprawcy, w pewnym sensie tłumaczący, skąd się takie obrażenia wzięły:

jej wątłe ciało przypominało krwawą miazgę. Miała stare i wciąż otwarte rany: cięte, tłuczone. Brakowało jej kawałków uszu, to co z nich zostało było zmiażdżone. Nie miała fragmentu wargi. (...) Nacinał ją żyłkami, próbował skalpować, odciął uszy i wargę, tłukł młotkiem, bił czym popadło, kopał.

Niekiedy te dwa elementy opisu (akty przemocy i jej skutki) nakładają się na siebie, tworząc efekt redundancji, tak jakby nadawcy chodziło o epatowanie odbiorcy czy zaspokajanie perwersyjnych potrzeb obcowania z przemocą:

Psychopata z Zabrza uwięził i katował kobietę w kanale. Zmiażdżył nos, wyrwał włosy. Skatowana kobieta trafiła do szpitala. Doznała wielu obrażeń. Ma m.in. uszkodzoną twarzoczaszkę, zmiażdżony nos, krwiaka podczaszkowego, złamaną rękę i mostek, wyrwane włosy.

Z redakcyjnego punktu widzenia powtarzanie informacji o zmiażdżonym nosie i wyrwanych włosach ofiary jest zbędne, powtórzenie tych elementów trudno wyjaśnić inaczej niż intencją celowego potęgowania efektu grozy.

Podobnym celom służy też, jak się wydaje, podawanie w opisach aktów przemocy czasu ich trwania, co może pobudzać wyobraźnię odbiorców i skłaniać ich do uzupełniania medialnych opisów przemocy o własne wizje tego, jak te akty mogły wyglądać. Przykładem może być

relacja po znalezieniu zgwałconej i zamordowanej włoskiej nastolatki, opublikowana na polskim portalu:

Włoska policja ustaliła, że dziewczyna była gwałcona od czwartkowego (18 października) popołudnia aż do dnia następnego przez dwunastu mężczyzn. Jej gehenna trwała ok. 12 godzin.

Informacja o czasie jest powtórzona i skonkretyzowana, a ponadto uzupełniona o liczbę sprawców.

Niekiedy autorzy medialnych relacji o przemocy dopełniają posiadaną wiedzę o swoje domysły, jakby chcąc zwiększyć emocjonalną siłę przekazu, nawet za cenę jej wiarygodności. Oto fragment relacji z morderstwa połączonego z gwałtem: *Zmarła w wyniku uduszenia – **najprawdopodobniej** zatkało jej usta, żeby nie krzyczała*. Nie ma pewności, czy tak właśnie się stało, ale podaje się przypuszczenia, które intensyfikują dramatyzm wypadków i czynią opowieść bardziej drastyczną. Autor zaznacza uczciwie, że informacja nie jest potwierdzona, jednak wielu widzów może nie dostrzec tego zastrzeżenia i odebrać przekaz jako w pełni zgodny z faktami. Podobnie w innej relacji dotyczącej aktów przemocy wobec białych farmerów w RPA:

Czarnoskórzy oprawcy przypalają swe ofiary papierosami lub żelazkiem, wlewają im gorącą wodę do gardel, a kobiety gwałcą na oczach mężów. **Mówi się też** o obdzieraniu dzieci ze skóry albo paleniu ich żywcem.

To, o czym tylko „mówi się”, niekoniecznie musi być prawdą, ale może być prawdą: autor decyduje się poinformować odbiorcę o rzekomych faktach, jakby zakładał, że ten będzie takimi drastycznymi szczegółami opowieści zainteresowany, choćby nawet były to tylko plotki. Wiarygodność medialnej opowieści wydaje się mniej ważna niż jej spektakularność.

Wiele z narracji o przemocy to elementy cyklu publikacji. Dotyczą one opowieści rozciągniętej w czasie (np. znalezienie zwłok, poszukiwanie sprawcy, ujęcie sprawcy, proces, osądzenie), kolejne etapy sprawy są opisywane w kontekście poprzednich poprzez przywołanie faktów i – zazwyczaj – drastycznych szczegółów związanych z aktem przemocy. Opowieści te eksponują postać sprawcy, często czyniąc z niego bohatera, obiekt powszechnego zainteresowania, także w oderwaniu od przestępstwa. Przykładem mogą być Katarzyna W. („matka Madzi”), Kajetan P. czy Zuzanna M. („poetka-morderczyni z Rakowisk”). Sprawca przemocy staje się samoistnym tematem publikacji i łamy mediów wypełniają kolejne materiały o jego życiu, dotyczące rozmaitych szczegółów (jak np. twórczość poetki Zuzanny M., której próbki opublikował jeden z tabloidów), a niekiedy nawet kreowanych zdarzeń (sesja fotograficzna Katarzyny Waśniewskiej jeżdżącej na koniu w kostiumie kąpielowym).

3. EKSPOZYCJA W TYTUŁACH, LEADACH, ŚRÓD TYTUŁACH

Lektura medialnych doniesień na temat aktów przemocy pozwala zauważyć, że najbardziej drastyczne szczegóły publikacji są często w różny sposób wyeksponowane, jakby miały służyć reklamie tekstów, przyciągać uwagę czytelnika. Jest to widoczne w treści i formie tytułów, a także leadów i śródtytułów.

Jedną z formuł służących ekspozycji przemocy używanych w tytułach jest nagromadzenie, np. poprzez wyliczenie czasowników opisujących akty przemocy (*Wypędzani z domów, torturowani, terroryzowani, mordowani. Przyzwolenie na przemoc wobec białych*). Inną używaną często formą jest umieszczenie w tytule drastycznych szczegółów, np. dotyczących narzędzi, używanych przez sprawcę (*Palką i taboretom katował swoje kobiety*), albo też szczegółów samego aktu przemocy (*Słynny szef mafii Whitey Bulger zlinczowany w więzieniu. Chcieli wydłubać mu oczy*). Niekiedy tytuł jest wzmacniany przez użycie nacechowanych emocjonalnie leksemów, np. przymiotników, układających się w narracyjny schemat sprawcy i ofiary, w którym sprawcy są przypisane leksemy nacechowane negatywnie, ofierze zaś – wywołujące współczucie (*Okrutna opiekunka z MOPS katowała niewidomą staruszkę*). Podobne zabiegi są stosowane w leadach i śródtytułach.

Ponieważ tytuł „jest oknem wystawowym wypowiedzi wydrukowanej: informuje o towarze i zachęca do jego nabycia” [Pisarek 2002, 163], jest to „istotna, początkowa część każdej publikacji; to on zachęca do lektury i odpowiada treści utworu” [Furman 2006, 225], taki sposób podawania przekazu i eksponowanie w tytułach drastycznych elementów aktu przemocy może sugerować czytelnikom, że te właśnie szczegóły są najbardziej istotne i skłaniać ich do poszukiwania tego rodzaju treści w tekście, a także koncentrować na nich uwagę odbiorców.

PODSUMOWANIE

Analiza medialnych przekazów na temat przemocy (w szczególności przemocy „prywatnej”, która jest głównym przedmiotem analizy w niniejszym artykule) pozwala zauważyć, że temat ten jest traktowany przez media jako atrakcyjny towar, służący pozyskiwaniu uwagi odbiorców i pobudzaniu ich emocji. Świadczy o tym zarówno pojawiające się w tych przekazach emocjonalne słownictwo, ilość drastycznych szczegółów, narracja (rozbudowująca szczególnie wątki związane z aktami przemocy), jak i ekspozycja treści dotyczących przemocy m.in. w tytułach.

Językowy obraz przemocy jest na poziomie słownictwa i narracji modelowany według czarno-białego schematu kata i ofiary, ewokując jednoznaczne oceny moralne, podtrzymujące społeczny ład (przez jednoznaczne potępienie sprawców przemocy), lecz jednocześnie utrudniające

zrozumienie realnych przyczyn wszystkich opisywanych zdarzeń. Akty przemocy, która – sądząc z opisu – pasuje niekiedy raczej do charakterystyki „przemocy autotelicznej”, są ukazywane jako przemoc „raptywna” lub „lokująca” [Reemtsma 2011], co czyni je dla odbiorców bardziej zrozumiałymi, potwierdzając przyjętą przez nich wcześniej wiedzę o świecie.

Bibliografia

- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- J. Bartmiński, 2009, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
- J. Bartmiński, R. Tokarski, 1986, *Językowy obraz świata a spójność tekstu* [w:] T. Dobrzyńska (red.), *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, Wrocław, s. 65–81.
- L. Braun, 2011, *Fotografia, podróżowanie i przemoc obrazów* [w:] I. Morozow, J. Radziszewska (red.), *Antropologia przemocy, przemoc w kulturze*, Wrocław, s. 77–90.
- J. Bralczyk (red.), 2007, *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, Warszawa.
- W. Furman, 2006, *Tytuł* [w:] W. Pisarek (red.), *Słownik terminologii medialnej*, Kraków.
- E. Nurczyńska-Fidelska, Z. Batko (red.), 1998, *Media a przemoc*, Łódź.
- A. Ogonowska, 2004, *Przemoc ikoniczna*, Kraków.
- W. Pisarek, 2002, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków.
- E. Polański (red.), 2008, *Wielki słownik języka polskiego*, Kraków.
- W. Propp, 1976, *Morfologia bajki*, tłum. W. Wojtyga-Zagórska, Warszawa.
- J.F. Reemtsma, 2011, *Zaufanie i przemoc*, tłum. M. Kałużna, I. Sellmer, K. Śliwińska, Poznań.
- M. Rydlewski, 2011, *Przemoc myślowa w perspektywie teoriopoznawczych idei Ludwika Flecka i Stanleya Fisha* [w:] I. Morozow, J. Radziszewska (red.), *Antropologia przemocy, przemoc w kulturze*, Wrocław, s. 11–24.
- Słownik języka polskiego PWN*; <https://sjp.pwn.pl>
- S. Sontag, 2009, *Przemoc obrazu*, tłum. D. Magała, Kraków.
- W. Sofsky, 1999, *Traktat o przemocy*, tłum. M. Adamski, Wrocław.
- A. Zybertowicz, 1995, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń.

Images of violence in the media

Summary

The subject matter of this paper is media coverage concerning violence, which come from newspapers and web portals, selected by themes. The aim is to reconstruct the image of violence presented in the media, both as regards the lexical layer and narration structures. The author focuses on “private” violence, i.e. one done to ordinary people by others, outside the context of wars, ideologies, races, collective identities, or the criminal world.

In the lexical layer, the linguistic image of violence is formed by emotionally marked vocabulary, which shows, by contrast, victims and perpetrators together with their acts, as well as police and legal vocabulary, which serve the purpose of making the account reliable. Narration regarding violence includes repeatable patterns, which show the process resulting in acts of violence and ending with the perpetrators being punished.

The contents concerning violence, including drastic details, are exposed in titles, thus advertising texts and presenting such contents to readers as particularly important and interesting.

Trans. Monika Czarnecka

ZAWSTYDZANIE W KOMENTARZACH INTERNETOWYCH – REKONESANS PRAGMALINGWISTYCZNY

Celem tego tekstu miał być wstęp do opisu języka nienawiści w komunikacji internetowej z perspektywy etyki słowa. Wybór takiego tematu podyktowany był z jednej strony luką w badaniach – dotychczas etycy poruszali takie zagadnienia związane z Internetem jak prywatność, pornografia, monopolizacja rynku, dostęp do informacji i jej wiarygodność, terroryzm sieciowy, cenzura oraz własność intelektualna.¹ Nieliczne są za to prace poświęcone zagadnieniu etycznej komunikacji w Internecie.² Z drugiej strony zjawisko mowy nienawiści jest stosunkowo dobrze rozpoznane i opisane, choć nie bez kontrowersji.³ Połączenie metodologii badań etyki słowa⁴ z bogatą literaturą dotyczącą mowy nienawiści mogło pozwolić na przedstawienie językowego obrazu tej emocji, a dokładniej jej współczesnej realizacji w języku komunikacji internetowej. Nienawiść w języku okazuje się jednak nieuchwytna.

¹ Por. chociażby: Ch. Ess, *Digital media ethics*, Cambridge 2014 oraz *Kultura-Media-Etyka. Media w perspektywie etycznej i kulturowej w kontekście rewolucji teleinformatycznej*, red. P. Pawlak, W. Strzelecki, G. M. da Costa, Gnieźnieńskie Studia Europejskie, seria Monografie, t. 10, Poznań-Gniezno 2012.

² W 2016 r. z inicjatywy prof. Jadwigi Puzyniny ukonstytuował się Zespół Etyki Słowa przy Radzie Języka Polskiego PAN. Jeden z podzespołów ZES zajmował się m.in. problemami etycznymi języka mediów (w tym Internetu) i internautów [online].

³ Por. A. Cegiela, *Czym jest mowa nienawiści?*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 1, s. 7–17; S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003; I. Jakubowska-Branicka, *O dogmatycznych narracjach: studium nienawiści*, Warszawa 2013; L.M. Nijakowski, *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu* [w:] A. Horolets, *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Toruń 2008, s. 113–133.

⁴ Por. A. Cegiela, *Słowa i ludzie, wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014; *Etyka słowa. Wybór opracowań*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk, J. Puzynina, Lublin 2017.

Badacze mają problem z przypisaniem odczuwania nienawiści do odpowiedniego uczestnika aktu komunikacyjnego.⁵ Kto odczuwa nienawiść, kiedy padają nienawistne słowa? Z prawnego punktu widzenia jest to zazwyczaj osoba, do której adresowana jest wypowiedź o charakterze illokucyjnym (a czasem perlokucyjnym⁶), stąd termin *nawoływanie do nienawiści*.⁷ Jednak niektóre słowa padają, ponieważ wypowiadająca je osoba odczuwa nienawiść. Możliwe jest również, że wypowiedź wywołuje uczucie nienawiści u tego, przeciwko komu jest skierowana. Wydaje się, że w każdym z powyższych wypadków należałoby szukać różnych wyznaczników językowych, oddzielnie dla nawoływania do nienawiści (np. rzucone podczas ulicznych zamieszek „Zabić wszystkich Xi”), bezpośredniego odczuwania nienawiści (choćaby szczere wykrzyknienie „Nienawidzę Y!”) oraz mowy, która wywołuje nienawiść u atakowanej osoby (może to być na przykład obelga, atak, dyskredytacja). Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że powszechne stały się oskarżenia o stosowanie mowy nienawiści w walce politycznej. Zarzuty te są tak częste (i często nieadekwatne), że opisywany termin upowszechnił się i zdezwuował.⁸ W codziennym, nienaukowym języku jest nawet stosowany zamiennie z neologizmem *hejt*.⁹

Frazeologia często wskazuje na gwałtowny, a więc do pewnego stopnia chwilowy, tymczasowy, charakter tego uczucia. Nienawiść może więc być *fanatyczna*, *ślepa*, *śmiertelna*, *zjadła* i *chorobliwa*. Nienawiścią można *płonąć* i *zionąć*, można również uczestniczyć w *seansach nienawiści*. Rzadziej mówi się o nienawiści chłodnej, wyrachowanej i długotrwałej, choć można ją *hodować* i *żywić*, można też w nienawiści *trwać*.¹⁰ To zapewne dlatego Wisława Szymborska pisała o niej, że „jest mistrzynią kontrastu / między łoskotem a ciszą, / między czerwoną krwią a białym śniegiem”.¹¹

⁵ S. Benesch et al., *Dangerous speech: a practical guide*, 31 grudnia 2018 [online].

⁶ Judith Butler zestawia mowę nienawiści z performatywnymi aktami mowy, por. J. Butler, *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, Warszawa 2011.

⁷ Art. 256. Kk.

⁸ Więcej o tym w artykule: P. Trzaskowski, *Różne sposoby mówienia o mowie nienawiści w polskich dziennikach*, „Studia Pragmalingwistyczne” rok VII, Warszawa 2015, s. 69–83.

⁹ Np. podczas debaty organizowanej przez WOŚP i Rzecznika Praw Obywatelskich „Ja nie hejtuję, ja rock’n’rolluję” uczestnicy panelu mówili o zjawisku ataków słownych, używając przy tym zamiennie obu terminów: Onet News, *Ja nie hejtuję, ja rock’n’rolluję – debata WOŚP*, 29 marca 2019 [online].

¹⁰ *Wielki słownik języka polskiego* [online].

¹¹ W. Szymborska, *Nienawiść* [online].

Językowe wartościowanie nienawiści jest jednak jednoznaczne, to antynomia *miłości*, uczucie niewątpliwie złe.¹² Obrazują to między innymi trzy siedemnastowieczne przysłowia: *nienawiść znajdzie winę i do zwady przyczynę, nienawiść złem cudzym się chłodzi, choć jej to samej równo szkodzi, nienawiść wszystko we złe obraca*.¹³

Pewien wgląd w naturę nienawiści zapewnia literatura, która dotyczy największej tragedii minionego stulecia – ludobójstwa. Jean Hatzfeld w znakomitym reportażu z więzienia w Rwandzie przedstawia relacje tych, którzy przez miesiąc chodzili na bagna zabijać swoich sąsiadów, tak jakby chodzili do pracy. Jeden z uczestników masakr, Hutu o imieniu Alphonse, tak opisuje to, co wtedy czuł:

By zabić bez wahania tak wielką liczbę ludzi, trzeba było nienawidzić bez granic. Nienawiść była jedynym dozwolonym uczuciem względem Tutsi. Plan masakry zbyt dobrze przygotowano, byśmy mogli zadawać sobie jakieś sentymentalne pytania.¹⁴

Léopord, jego kolega i współnik, dodaje:

To delikatna sprawa mówić o nienawiści pomiędzy Hutu a Tutsi, ponieważ po masakrach słowa zmieniły znaczenie. Wcześniej mogliśmy żartować między sobą i mówić, że wszystkich ich zabijemy, a w chwilę potem pracowaliśmy razem albo dzieliliśmy trunki. Żarty i groźby mieszały się ze sobą. Nikt nie zważał już na to, co powiedział. Można było rzucać straszliwe słowa bez nieprzyjaznych myśli. Tutsi nawet zbytnio to nie przeszkadzało. To znaczy, nie oddalali się od nas z powodu tego typu nieprzyjemnych dyskusji. Potem ujrzelśmy to na własne oczy: te słowa ściągnęły ciężkie konsekwencje.¹⁵

W postawach osadzonych w więzieniu w Rilimie najbardziej uderza ich spokój. Poniżeni i przegrani, osadzeni Hutu powinni żywić do Tutsi jeszcze większą nienawiść, ale uczucie to w ogóle nie pojawia się w ich relacjach. Czyny, których dopuścili się motywowani nienawiścią, są dla nich odległe, niezrozumiałe i obce. Miejsce nienawiści zastąpił wstyd, rzadziej poczucie winy oraz odrobina nadziei.

Relacje J. Hatzfelda z Rwandy sugerują, że nienawiść jest uczuciem niestopniowalnym, zero-jedynkowym, które może zostać rozbudzone za pomocą odpowiednich bodźców.¹⁶ Tymi bodźcami mogą być za-

¹² Niektórzy badacze zwracają uwagę, że jednoznaczna negatywna interpretacja nienawiści nie jest tak oczywista w kontekście historycznym. Za przykład może służyć polska walka o niepodległość: „W XIX i XX w. dla Polaków nienawiść była jedną z broni w walce o odzyskanie niepodległości, w niej też pokładano nadzieję na globalny konflikt, który rozerwałby sojusz trzech czarnych orłów, a potem brunatnego i czerwonego reżimu” [E. Dymitrów et al. (red.), *Wiek nienawiści*, Warszawa 2014, s. 6].

¹³ J. Bralczyk, *Nienawiść* [online].

¹⁴ J. Hatzfeld, *Sezon maczet*, tłum. J. Giszczak, Wołowiec 2012, s. 224.

¹⁵ Ibidem, s. 221.

¹⁶ Podobne wrażenie może odnieść czytelnik *Eichmanna w Jerozolimie* Hannah Arendt. Tam gorąca, nagła nienawiść jest również nieobecna podczas pro-

równy czyny, jak i słowa. Nietrudno o przykład języka, który bezpośrednio nawoływałby do nienawiści. W nocy z 9 na 10 listopada 1938 roku agresywne grupy wyszły na ulice niemieckich miast, by uczestniczyć w aktach terroru nocy kryształowej. Okrzyki, które mogli wtedy wznosić agresorzy, chociażby „zabić wszystkich Żydów!” czy „precz z pasożytami”, były niewątpliwie nienawistne. Motywacja tej nienawiści mogła być dwójaka. We wstępie do *Strategii antylop* Olga Stanisławska przypomina dylemat, który w swoich pamiętnikach starał się rozstrzygnąć ocalały z Szoah Primo Levi:

Czy byliśmy świadkami racjonalnie przeprowadzonego planu, czy też jedynej w swoim rodzaju manifestacji zbiorowego szaleństwa? Logiki zmierzającej ku złu, czy też braku logiki?

Ostatecznie P. Levi dochodzi do wniosku, że na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi – nienawiść oparta była bowiem w równej mierze na fanatyzmie i cynizmie.¹⁷

Jaskrawe przykłady mowy nienawiści, takie jak zamieszczone powyżej hipotetyczne okrzyki z nocy kryształowej, są mimo postępującej degradacji języka debaty publicznej rzadko spotykane na co dzień. Język bezpośredniej nienawiści pojawia się zazwyczaj w ostatecznej fazie konfliktu, kiedy rozwścieczone społeczeństwo jest nastawione przeciw Innemu i gotowe do napaści. Zanim jednak to nastąpi, nieetyczny język stosowany jest regularnie do rozbudzania i podtrzymywania agresji w społeczeństwie.

W teorii dogmatycznych narracji Iwona Jakubowska-Branicka omawia sposób opisywania świata zbudowany na uczuciu nienawiści. Kluczowy dla tej wizji jest manichejski podział oparty na czterech kategoriach: dobro / zło, prawda / kłamstwo, my / oni i przyjaciel / wróg. Taki sposób opisanie rzeczywistości wykorzystywany był przez wszystkie totalitaryzmy XX wieku do rozbudzania nienawiści i podsycania antagonizmów.¹⁸ Jedną z głównych cech takiego języka jest przedstawienie wroga tak, aby w oczach zabójcy utracił swoje człowieczeństwo. Odmówienie Drugiemu praw i godności należnych człowiekowi sprawia, że z sąsiada nagle staje się on „pasożytem”, „karaluchem”, „barbarzyńcą”, „kłoda”. Odarcie Drugiego z człowieczeństwa zazwyczaj nie przybiera podniosłych form, a jednorazowe potępienie nie zawsze skazuje na ostracyzm. Bliźniego z godności odziera się w codziennych zachowaniach, metodycznie wielogłosem, powtarzając te same hasła aż do momentu, kiedy staną się tak naturalne, że nie będzie już ich można zakwestionować. Zbigniew

cesów norymberskich, choć autorka sugeruje, że motywacja tego uczucia była inna – to nienawiść, która była nierozzerwalnie złączona z poczuciem obowiązku.

¹⁷ J. Hatzfeld, *Strategia antylop*, tłum. J. Giszczak, Wołowiec 2009, s. 9–10.

¹⁸ I. Jakubowska-Branicka, *O dogmatycznych narracjach. Studium nienawiści*, Warszawa 2013, s. 92–113.

Bauer słusznie zauważył, że „cały problem tkwi nie tyle w samej publikacji agresywnych wypowiedzi, co w ich nasileniu i koncentracji”.¹⁹ Tych słów, powszechnych, drobnych aktów językowych, które jątrzą, dzielą i otwierają drzwi najgorszym z ludzkich uczuć, będzie dotyczyć ten tekst.

Ataki słowne częściej występują w mowie niż w piśmie. Wpływ ma na to przede wszystkim bezpośredniość komunikacji, brak filtra, który pomaga sformułować myśli na chłodno i ograniczyć ilość emocji wysyłanych do odbiorcy. Upowszechnienie się Internetu i związany z nim szybki przepływ informacji oraz zwiększenie ilości i dostępności treści doprowadziły do powstania trzeciej formy wypowiedzi – hybrydy formalności pisma z emocjonalnością mowy. To język mówiony, który trafia do odbiorcy nie pod postacią mowy, lecz tekstu. Andrzej Markowski określił go mianem „języka zapisanego”, który jest zbliżony do języka mówionego, ale zapisywany za pomocą urządzeń elektronicznych i odczytywany z ekranów.²⁰ Natomiast Walter Jackson Ong nazwał to charakterystyczne dla języka Internetu zjawisko „wtórną oralnością”. Pisał o niej:

Ta nowa przedpiśmienność jest uderzająco podobna do dawnej ze względu na mistykę uczestniczenia, pielegnowanie poczucia wspólnoty, skupianie się na teraźniejszości.²¹

Taka komunikacja, która często sięga do niskiego rejestru języka, jest nie tylko potoczna, lecz również nieodpowiedzialna i nieetyczna.

Najnowsze badania nad językiem Internetu wskazują jednak, że skrajne emocje, takie jak nienawiść, nie występują w nim często. Autorzy raportu *Mowa nienawiści, mowa pogardy w Polsce 2016* stwierdzają, że o ile zjawisko powszechnie nazywane „mową nienawiści” rzeczywiście najczęściej występuje w Internecie, o tyle należałoby je raczej określać mianem „mowy pogardy”. Zjawisko mowy pogardy „zbudowane jest na tej poniżającej emocji, która blokuje jakiejkolwiek reakcje empatyczne i uprzedmiotawia innego człowieka”.²² Badacze przeanalizowali wypadki agresji językowej stosowanej wobec 11 grup społecznych (m.in. uchodźców, mniejszości seksualnych i etnicznych) i wyodrębnili siedem kategorii ataków. Członkowie stygmatyzowanych grup budzili obrzydzenie, oskarżano ich o brak inteligencji i dzikość, odstępstwa od normy, skłon-

¹⁹ Z. Bauer, *Polskie fora internetowe. Przykład „mowy nienawiści” czy „mowy agresji”?* [w:] M. Filiciak, G. Ptaszek (red.), *Komunikowanie (się) w mediach elektronicznych*, Warszawa 2009, s. 48.

²⁰ A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2018, s. 138.

²¹ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowa poddane technologii*, tłum. J. Japola, Lublin 1992, s. 136, za: M. Kita, *Język w internecie. Rozpoznanie stanu wiedzy* [w:] Małgorzata Kita, Iwona Loewe (red.), *Język w internecie. Antologia*, Katowice 2016, s. 17.

²² M. Wiśniewski et al., *Mowa nienawiści, mowa pogardy. Raport z badania przemocy werbalnej wobec grup mniejszościowych*, Warszawa 2017, s. 9 [online].

ności do przestępczości i agresji. Część agresywnych wypowiedzi odwoływała się do historii: dawnych sporów, zaszłości i (często domniemanych lub nieprawdziwych) przewin. Agresja językowa przybierała również formę usprawiedliwienia agresji językowej, atakujący dowodzili, że ofiara zasługuje na karę.²³ Treść ataków różniła się w zależności od adresata i odpowiadała powszechnym stereotypom towarzyszącym poszczególnym grupom.²⁴

Autorzy raportu *Internetowa kultura obrażania*²⁵ również kwestionują powszechne przekonanie, jakoby nienawiść była dominującą emocją towarzyszącą tekstom „wtórnej oralności”. Dowodzą także, że obraźliwy i agresywny język nie jest domyślnym sposobem komunikowania w Internecie, a jedynie cechą charakterystyczną dla pewnych społeczności w sieci. Łukasz Jonak ilustruje tę tezę danymi z badania, które wykazało, że negatywne cechy komunikacji, takie jak obrażanie i agresja językowa, pojawiały się ze stosunkowo niewielką częstotliwością, bo w zaledwie 5% analizowanych wypowiedzi. Natomiast co piąta przebadana wypowiedź miała wydźwięk negatywny.²⁶ Autorzy badania podają również podobne wyniki uzyskane w projekcie *Raport mniejszości*. Wypowiedzi, w których stwierdzono stosowanie mowy nienawiści wobec mniejszości stanowiły mniej niż 1% przebadanych tekstów (blisko 86 tysięcy wypadków na 10 milionów komentarzy).²⁷

Nieetyczny język nie powstaje *in vacuo*. Składają się na niego liczne czynniki zewnątrzjęzykowe, między innymi środek przekazu oraz gatunek wypowiedzi. Gatunek wypowiedzi, jakim jest komentarz internetowy, w połączeniu ze specyfiką komunikacji w sieci stwarza odpowiednie warunki do zaistnienia nieetycznego języka. Są to: zdjęcie odpowiedzialności, zwiększenie zasięgu, ułuda uczestnictwa oraz prowokacyjny charakter tekstu wyjściowego.

Zdjęcie odpowiedzialności z agresora w komunikacji internetowej wynika z anonimowości wypowiedzi, dystansu pomiędzy nadawcą a odbiorcą oraz braku konsekwencji stosowania nieetycznego języka. Jeśli do opisu komunikacji internetowej zastosować teorię rytuału interakcyjnego Erwina Goffmana, to anonimowy uczestnik takiej wymiany nie musi „trzymać się swojej roli”, ponieważ nie ryzykuje utraty swojej twarzy, może za to bezkarnie atakować twarz Drugiego.²⁸ Dystans między

²³ Ibidem, s. 17.

²⁴ Ibidem, s. 23.

²⁵ K. Krejtz (red.), *Internetowa kultura obrażania?*, Warszawa 2012 [online].

²⁶ Ł. Jonak, *Dlaczego boimy się jednego procenta? O braku agresji w internecie* [w:] K. Krejtz (red.), *Internetowa kultura obrażania?*, Warszawa 2012, s. 41–48 [online].

²⁷ M. Troszyński, *Raport mniejszości*, Warszawa 2011 [w:] Ł. Jonak, *Dlaczego boimy się jednego procenta? O braku agresji w internecie* [w:] K. Krejtz (red.), *Internetowa kultura obrażania?*, Warszawa 2012, s. 41–48 [online].

²⁸ E. Goffman, *Rytuał interakcyjny*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2006.

agresorem a atakowanym oraz odbiorcami / adresatami komunikatu wzmaga poczucie niedostępności i nieuchwytności osoby, która posługuje się agresją językową. Najczęstszą reakcją na nieetyczną wypowiedź jest albo pasywność, albo kolejny atak słowny, a więc dochodzi do utrwalenia i rekursywności nieetycznej mowy.²⁹

Zwiększenie zasięgu indywidualnych wypowiedzi oraz powszechny dostęp do Internetu pociągają za sobą dostępność i masowość tekstów, często produkowanych przez anonimowych użytkowników. Ilość dostępnych treści jest niemożliwa do przyswojenia – w miriadach wiadomości odróżnienie tych wartościowych staje się trudne, a aby się wyróżnić, najlepiej jest napisać coś kontrowersyjnego, obraźliwego.

Zwiększenie zasięgu wiąże się też z kolejną cechą komunikacji internetowej, jaką jest ułuda uczestnictwa. W utopijnych wizjach z końca dwudziestego wieku w Internecie pokładano nadzieje na wytworzenie nowych form partycypacji obywatelskiej. Komentowanie tekstów dziennikarzy i zwracanie się bezpośrednio do ludzi u władzy miały umożliwić większą społeczną kontrolę, zwiększyć rzetelność i odpowiedzialność przedstawicieli elit symbolicznych – tych, którzy do tej pory kreowali debatę publiczną. Karmen Erjavec i Melita Poler Kovačič zauważają jednak, że przeciętny użytkownik Internetu wciąż jest zbyt oddalony od procesu powstawania artykułu, jego krytyka odnosi się do gotowego tekstu.³⁰ Co więcej, wpływy obowiązujące w rzeczywistości mają przełożenie na komunikację w Internecie, gdzie autor–lider opinii dysponuje większą siłą perswazji i zasięgiem niż anonimowy internauta. Komunikacja internetowa stworzyła więc iluzję pełnego i równego uczestnictwa w życiu publicznym, a następnie obnażyła nędzę tego zaangażowania. To „dezorientujące uczucie bycia technologicznie połączonym, lecz politycznie odłączonym” może prowadzić do zobojętnienia i pasywności w uczestniczeniu w życiu publicznym³¹ bądź frustracji, która wyraża się między innymi w nieetycznym języku.

Ideę prowokacyjnego charakteru tekstu wyjściowego przejąłem od Zbigniewa Bauera. Badacz konstatuje za Mirosławem Karwatem,³² że „każda agresja jest pochodną różnorodnych mechanizmów prowokacji”.

²⁹ Natomiast w realnym świecie ktoś, kto narusza zasady komunikacji, częściej może spotkać się z reprimendą całego otoczenia, a nie tylko z pojedynczym głosem sprzeciwu. Co więcej, taka dezaprobata może przyjąć formę pozawerbalną, która w komunikacji internetowej jest w zasadzie niemożliwa.

³⁰ K. Erjavec, M.P. Kovačič, *You Don't Understand, This is a New War! Analysis of Hate Speech in News Web Sites*, „Mass Communication and Society” 2012, vol. 15(6), s. 899–920.

³¹ M. Gurevitch, S. Coleman, J.G. Blumler, *Political Communication – Old and New Media Relationships*, „The ANNALS of the American Academy of Political and Social Science” 2009, s. 164–181.

³² M. Karwat, *Teoria prowokacji*, Warszawa 2007, s. 125, za: Z. Bauer, *Polskie fora internetowe. Przykład „mowy nienawiści” czy „mowy agresji”?* [w:]

Wśród zabiegów prowokacyjnych, które wpływają na wzrost zachowań agresywnych w Internecie, Z. Bauer wymienia: spektakularność (potrzebę zwrócenia na siebie uwagi, niejednokrotnie za wszelką cenę), dawanie świadectwa zamiast faktów (przewaga opinii nad informacjami oraz nagromadzenie uczuć i emocji, przede wszystkim narcyzmu i egocentryzmu, ale też masochizmu) oraz „znikająca medialność” (zanik konwencji medialnych i powiązanych z nimi zasad etykiety).³³

Powyższe czynniki zewnątrzjęzykowe mają wpływ na formę wypowiedzi, która jest przedmiotem tego tekstu – komentarz internetowy. Wydawałoby się, że komentarz pod artykułem powinno charakteryzować pewne podobieństwo do listu do redakcji. Jednak zamiast wyważonej, przemyślanej i krytycznej wypowiedzi tekst ten przypomina grubiańską, wulgarną zaczepkę, którą do tej pory można było usłyszeć na manifestacji, podczas zbiegowiska, może ulicznej utarczki. Internet utrwalił i wzmocnił ulotne i nieetyczne zjawiska językowe, które powszechnie zaczęto nazywać „hejtem”.

Sam termin *hejt* wywodzi się od potocznego zwrotu *to hate on*, który określa niechęć wobec kogoś bądź czegoś zazwyczaj motywowaną zazdrością bądź zazdrością. Tak rozumiany hejt byłby kolejnym, obok trollingu, flejmu, griefingu czy stalkingu, typem nieetycznej wypowiedzi internetowej, formą cyberprzemocy. Słowo *hejt* wykroczyło jednak poza ciasne ramy „niechęci z zazdrości” i funkcjonuje jako termin na określenie ogółu nieetycznych wypowiedzi w sieci (a nawet poza nią). Za stosowaniem terminu *hejt* zamiast *mowy nienawiści* na określenie ogółu napastliwych wypowiedzi w Internecie przemawiają przynajmniej trzy czynniki. Po pierwsze, nienawiść nie jest jedyną emocją obecną w napaści słownej. Co więcej, nadmierne posługiwanie się terminem *nienawiść* nie tylko odwraca uwagę od innych uczuć, które są obecne w napaści słownej, takich jak pogarda czy wstyd, lecz także eksploatuje i dezawuuje quasi-prawny termin *mowa nienawiści*. Ponadto samo słowo *hejt* dobrze wpisuje się w tendencję do zapożyczania neologizmów z obszaru nowych technologii z języka angielskiego.

Tym samym na potrzeby tego tekstu będę używał słowa *hejt* w rozumieniu ‘obraźliwy i zwykle agresywny komentarz internetowy’³⁴ oraz ‘ogół negatywnych emocji i ocen, które wyrażają się we wrogich i krzywdzących wypowiedziach pojawiających się masowo’.³⁵

M. Filiciak, G. Ptaszek (red.), *Komunikowanie (się) w mediach elektronicznych*, Warszawa 2009, s. 55.

³³ Z. Bauer, *Polskie fora internetowe. Przykład „mowy nienawiści” czy „mowy agresji”?* [w:] M. Filiciak, G. Ptaszek (red.), *Komunikowanie (się) w mediach elektronicznych*, Warszawa 2009, s. 54.

³⁴ *Słownik języka polskiego* [online].

³⁵ *Wielki słownik języka polskiego* [online].

Obszerną analizę językową hejtu przeprowadziła Alina Naruszewicz-Duchlińska.³⁶ Na podstawie negatywnych komentarzy zebranych z najpopularniejszych portali informacyjnych w Polsce ustaliła najczęstsze obiekty ataków internautów. Na liście znalazły się: przynależność partyjna, popieranie poglądów danej partii, wyborcy głosujący na określonych polityków, bycie politykiem, znani politycy, polskość, emigracja, inne narody, religia, finanse, seksualność, cechy umysłu oponenta bądź obiektu odniesienia, wiejskie pochodzenie, braki w wykształceniu i błędy językowe, stronnictwo i brak profesjonalizmu mediów i dziennikarzy, znane osoby.³⁷ Autorka podkreśla przy tym, że obiektem internetowego hejtu może stać się każdy, nawet niekontrowersyjny temat, na przykład czyjaś działalność charytatywna, śmierć, katastrofa. Natomiast analiza języka tych komentarzy wykazała, że w hejcie wykorzystywane są rozmaite środki językowe.

Wśród czynników motywujących powstawanie hejtu A. Naruszewicz-Duchlińska wymienia: agresję i frustrację użytkowników, narzekanie jako przejaw normy komunikacyjnej oraz tendencje do negacji norm, dążenie do pozyskania uwagi, anonimowość i brak konsekwencji, brak tradycyjnej hierarchii, zmiany kulturowe oraz modę medialną.³⁸ Pomija jednak kwestię gatunku wypowiedzi, jakim jest komentarz internetowy. Zdaje się, że to właśnie forma krótkiej, szybkiej i nieprzemyślanej riposty ma znaczący, jeśli nie decydujący, wpływ na kształt komentarzy. Często instrumentalizowany przez portale do generowania „klików”, a tym samym przychodów, komentarz internetowy monetyzuje ludzkie uczucia i degraduje język publiczny.³⁹

Za pomocą hejtu w komentarzach internetowych dokonuje się swobodnego samosądu, to współczesna realizacja wielowiekowej tradycji ośmieszania, zawstydzania i wykluczania ze społeczności. Praktyki samosądu często miały charakter publicznego spektaklu. W średniowieczu tłumy wychodziły na ulice, by połączyć się w procesji *charivari*, której celem było publiczne poniżenie osoby posądzonej o niewierność bądź cudzołóstwo. Ofiara *charivari* sadzana była na koniu, ośle albo wozie i prowadzona przez miasto, a pochodowi towarzyszyła kakofoniczna muzyka (stąd niemiecka nazwa *Katzenmusik*). Celem takiej procesji, poza rozładowaniem napięcia społecznego, było ostrzeżenie innych przed przekraczaniem granic oraz łamaniem norm kulturowych i moralnych wyznawanych przez daną grupę.

³⁶ A. Naruszewicz-Duchlińska, *Nienawiść w czasach Internetu*, Gdynia 2015.

³⁷ Ibidem, s. 71–96.

³⁸ Ibidem, s. 40–66.

³⁹ W opozycji do tych strategii niektóre portale uznały ułomność gatunkową komentarzy internetowych i rezygnują z wyświetlania ich w ogóle, np. D. Mead, *We're replacing comments with something better*, „Motherboard” [online].

Najlepiej znanym przykładem samosądu w polskiej kulturze jest kulminacyjna scena *Chłopów* Władysława Reymonta, w której mieszkańcy wywożą Jagienkę ze wsi na wozie z gnojem. W tradycji anglosaskiej zawstydzanie jako forma kary dobrze znane jest ze *Szkarłatnej litery* Nathaniela Hawthorne'a. Główna bohaterka powieści, Hester Prynne, zmuszona jest do noszenia szkarłatnej litery „A” (prawdopodobnie od słowa *adultery* ‘cudzołóstwo’), która ma symbolizować jej winę.

Inne znane z historii formy samosądu to m.in. tarzanie w smole i pieprzu, zakuwanie w dyby, publiczna chłosta i, w najbrutalniejszej formie, zbiorowe morderstwa na czarnoskórych mieszkańcach Stanów Zjednoczonych, od których powstał synonim słowa *samosąd* – *lincz*.

Dobrze udokumentowana historia linczów pozwala zrozumieć, jaką rolę w samosądach pełniło współtworzenie grupowej tożsamości, uczestnictwo w pewnej zbiorowości. Istotnym elementem samosądów dokonywanych na południu Stanów Zjednoczonych były fotografie, które przedstawiały zmasakrowane ciała ofiar oraz, niekiedy, samych oprawców. Zdjęcia te funkcjonowały jako pamiątki, nierzadko były też wysyłane do bliskich w charakterze pocztówek – nadawcy oznaczali siebie na zdjęciach, podkreślali, że wzięli udział w linczu. Na fotografiach można zobaczyć duże grupy ludzi, wielu z nich się uśmiecha, większość jest spokojna, pozuje jak do rodzinnej fotografii. Tę pewność siebie i spokój uczestnicy linczów czerpali z przynależności do silnej grupy z jasno określonymi zasadami oraz poczucia, że robią to, co według nich było właściwe.⁴⁰

Współczesna inkarnacja linczu nie jest więc zjawiskiem nowym, pośłaniem ery globalnej komunikacji. Jak ujął to Zbigniew Bauer:

(...) komunikacyjna przestrzeń sieci wyzwoliła te ludzkie skłonności i wzmocniła te wady społecznych ustrojów, które w mediach nieinteraktywnych nie znajdowały możliwości ekspresji. Jednak kiedy słucha się krytyków, których głosy są zresztą coraz liczniejsze, trudno nie ulec wrażeniu, że przedmiot tych ataków jest mylny. Oskarża się technologie (...) o to, co jest grzechem ludzkim, grzechem twórcy tych technologii (...). Tak stało się również z Internetem – oskarżanym dziś za ogrom zła, jakie rzekomo przyniósł cywilizacji. Jest to zresztą stary, do dziś nierozstrzygnięty dylemat determinizmu technologicznego. Ale oskarżać Sieć o to, że jest rozsądnikiem immoralizmu właściwego kulturze ponowoczesnej, co więcej – że to Sieć właśnie kulturę tę stworzyła – to tak, jakby oskarżać wynalazek żagla o spowodowanie konkwisty i śmierć kultury Majów, druk – o wywołanie wojen religijnych w Europie w XVI wieku, a radio – o doprowadzenie do zwycięstwa faszystów w Niemczech.⁴¹

⁴⁰ Więcej o linczach w Stanach Zjednoczonych w dwóch pozycjach: D. Apel, S.M. Smith, *Lynching Photographs*, Oakland 2007 oraz J. Allen et al., *Without sanctuary: lynching photography in America*, Santa Fe 2000.

⁴¹ Z. Bauer, *Polskie fora internetowe. Przykład „mowy nienawiści” czy „mowy agresji”?* [w:] M. Filiciak, G. Ptaszek (red.), *Komunikowanie (się) w mediach elektronicznych*, Warszawa 2009, s. 49.

Pierwszą znaną ofiarą masowego internetowego linczu była prawdopodobnie Monica Lewinsky. W 1998 r., kiedy wybuchł skandal *Zippergate*, Internet w Stanach Zjednoczonych nie był już tylko narzędziem wykorzystywanym przez badaczy i wojskowych, lecz stawał się powoli nowym źródłem informacji dla zwykłych użytkowników. Upublicznienie romansu Moniki Lewinsky z ówczesnym prezydentem USA, Billem Clintonem, miało charakter publicznego napiętnowania. Wiele lat później M. Lewinsky powiedziała, że zapłaciła cenę wstydu w społeczeństwie, które wyznaje „kulturę poniżania”.⁴²

O zawstydzaniu przybierającym formę linczu pisał Jon Ronson w reportażu *So you've been publicly shamed*.⁴³ Autor analizuje przykłady zawstydzania w serwisie Twitter, przedstawia sytuacje internetowego linczu na osobach, które w jakiś sposób złamały reguły swoich wspólnot. J. Ronson publiczne zawstydzanie określa jako sytuację, w której zawstydzany chce przedstawić swoją historię, ale zawstydzający przeciwstawiają temu własną wersję tej narracji.⁴⁴ Autor opisuje między innymi historię Justine Sacco, rzeczniczki prasowej pewnej amerykańskiej firmy, która przed wejściem na pokład samolotu upubliczniła wiadomość o treści: „Lecę do Afryki. Mam nadzieję, że nie zarażę się AIDS. Żartowałam! Jestem biała!”. Wypowiedź ta była żywo komentowana jeszcze zanim Sacco zdążyła wylądować w RPA, na Twitterze popularność zyskało hasło #hasjustinelandedyet – „czy Justine już wylądowała”. Internetowa społeczność czekała w napięciu na moment lądowania samolotu z Sacco na pokładzie. Kiedy włączyła swój telefon, dowiedziała się o infamii, na którą została skazana. Liczne agresywne komentarze, społeczne wykluczenie oraz utrata pracy złożyły się na publiczne upokorzenie, które było karą wymierzoną przez społeczeństwo za rasistowski wpis.⁴⁵

J. Ronson uważa, że zawstydzanie często oparte jest na przeniesieniu wykroczeń całej grupy na jednostkę. W powyższym wypadku Justine Sacco miała reprezentować uprzywilejowanych białych, którzy mogą pozwolić sobie na rasistowskie żarty, ponieważ wiedzą, że nie spotkają ich za to żadne konsekwencje.⁴⁶ Zawstydzanie jest zatem formą zemsty. J. Ronson zwraca również uwagę na motywację tej zemsty – zawsty-

⁴² M. Lewinsky postanowiła zabrać głos w sprawie poniżania w Internecie po samobójstwie innej ofiary cyberprzemocy, Tylera Clementiego. Całe przemówienie dostępne jest pod adresem: https://www.ted.com/talks/monica_lewinsky_the_price_of_shame?language=pl

⁴³ J. Ronson, *So you've been publicly shamed*, Picador 2015. W Polsce książka wyszła pod tytułem *#Wstydz się!*, Insignis 2017, tłum. O. Siara, K. Dudzik. Przypisy odnoszą się do angielskiego wydania książki.

⁴⁴ J. Ronson, *So you've been publicly shamed*, Picador 2015, s. 192.

⁴⁵ J. Sacco tłumaczyła później, że intencja jej kontrowersyjnej wypowiedzi była odwrotna, chciała w ten sposób ironicznie zwrócić uwagę na uprzywilejowaną pozycję białych.

⁴⁶ J. Ronson, *So you've been publicly shamed*, Picador 2015, s. 121.

dzamy, ponieważ sami wcześniej zostaliśmy zawstydzeni. Cytuje przy tym prace Jamesa Gilligana, psychiatry, który uważa wstyd za podstawową przyczynę agresji wśród więźniów.⁴⁷ Według obserwacji J. Gilligana osadzeni często opisują odczuwanie wstydu jako dojmującą pustkę i chłód, co stanowi interesujący kontrast do wspomnianej wcześniej „palącej nienawiści” (co ciekawe, tę pustkę i zimno można odnaleźć w etymologii polskiego słowa *wstyd*, które ma ten sam źródłosłów, co *stygnąć*, wywodzi się od prasłowiańskiego słowa **stydnoti*: ‘tracić ciepło, stawać się zimnym’⁴⁸).

Zawstydzanie według J. Ronsona i jego rozmówców jest jak zwierciadło w gabinecie luster, które odbija wynaturzony obraz przeglądającej się w nim osoby. Autor słusznie zauważa, że atak na wizerunek może być bardziej bolesny i długotrwały niż atak fizyczny. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem jest zatem pozostawać niezauważonym, nie głosić kontrowersyjnych poglądów i nie wystawiać się na publiczny osąd. J. Ronson uważa, że społeczność internetowa uczyniła z linczu narzędzie kontroli, którego używa do eliminowania niepopularnych, nonkonformistycznych i obrazoburczych poglądów.⁴⁹

Współczesna kara oparta na wstydzie, internetowy samosąd, realizuje się między innymi także w sekcji komentarzy na ogólnodostępnych portalach informacyjnych. Ofiarą jest zazwyczaj osoba wystawiona na widok publiczny, czyli bohater komentowanego artykułu, reprezentowana przez niego grupa bądź sam autor materiału. Po wskazaniu ofiary następuje proces lżenia i wyśmiewania – nie dołączają do niego wszyscy komentujący, jest to jednak zazwyczaj dość duża grupa, która stosuje język podobny do języka retoryki wiecowej: emocjonalny, zwięzły i negatywny. Co interesujące, te wypowiedzi nieznacznie tylko różnią się od siebie, cechuje je niewielka innowacyjność w doborze środków ekspresji oraz mała różnorodność poruszanej tematyki. Opisany proces ma też ograniczenia temporalne, komentujący tracą zainteresowanie tematem do 48 godzin od ukazania się artykułu, po tym czasie nowe komentarze pojawiają się pod tekstem sporadycznie.

Należy zaznaczyć, że hejt w komentarzach internetowych może mieć zarówno charakter samosądu, jak i nagonki. Nagonka od samosądu różni się tym, że jest zorganizowana i ma wyraźnego lidera, natomiast lincz jest spontaniczny i oddolny.⁵⁰ Tym samym o nagonce można mówić wtedy, kiedy materiał wyjściowy (komentowany) jest skrajnie niesprawie-

⁴⁷ Ibidem, s. 234–242.

⁴⁸ W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.

⁴⁹ Zjawisko zawstydzania w Internecie było również poruszane w prasie, por. chociażby T. Moosa, *The dangers of public shaming, mob justice and scolding on the internet*, „New Statesman” [online]; L. Hudson, *Why you should think twice before shaming anyone on social media*, „Wired” [online].

⁵⁰ M. Peisert, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław 2004, s. 112.

dliwy i prowokujący, a intencją autora jest rozbudzenie wśród czytelników negatywnych emocji.

Powstały w ten sposób tekst w sekcji komentarzy, który w wypadku popularnych artykułów na dużych portalach informacyjnych może składać się z ponad 2000 wpisów, czyli około 120 stron ustandaryzowanego tekstu, jest praktycznie niemożliwy do czytania. Nie przekazuje żadnych informacji, zamiast tego pozwala komentującym połączyć się w procesie zbiorowego wyrażania niechęci. Komentarze internetowe w znaczącym stopniu zostały odarte ze swojej prymarnej funkcji – przekazują emocje zamiast informacji, stały się rytualnym środkiem rozładowania napięcia bądź narzędziem wpływania na opinię publiczną.

Po analizie ponad ośmiu tysięcy komentarzy pod 14 materiałami dotyczącymi różnych tematów na 5 popularnych portalach internetowych (Onet.pl, Interia.pl, Gazeta.pl, wPolityce.pl, YouTube.com) sformułowałem cechy samosądu internetowego, który jest: bezpośredni, powszechny, masowy, typowy i nieetyczny.

Samosąd internetowy jest **bezpośredni**, gdyż po pierwsze – przyjmuje formę bezpośredniego ataku na osobę bądź grupę opisywaną w tekście i, po drugie, ponieważ często sformułowany jest w taki sposób, jakby osoba atakowana była obecna w procesie komunikacyjnym.

Powszechny – samosąd internetowy może wystąpić pod artykułem na każdy, nawet neutralny temat. Komentujący z łatwością przechodzą od szczegółu do ogółu (np. artykuł o nierównych drogach szybko może przerodzić się w samosąd na politykach danej partii).

Masowy – samosąd nie zaistniałby, gdyby krytyczne głosy były odosobnione. Podstawowym czynnikiem warunkującym powstanie hejtu jest zmultiplikowanie negatywnych komentarzy (stąd m.in. utrwalające się wyrażenia *fala hejtu* oraz *lawina hejtu*).

Typowy – głosy w samosądzie internetowym nie są zindywidualizowane. Są powtarzalne i schematyczne. Różni komentujący powtarzają te same rzeczy w nieco tylko odmienny sposób. Rzadko zdarzają się wypowiedzi, które cechuje pewna innowacyjność w formie ataku słownego.

Nieetyczny – podstawowym celem samosądu internetowego jest napiętnowanie i wykluczenie jednostki ze zbiorowości. Uczestnicy samosądu internetowego odbierają swojej ofierze godność. Stosują bezpośrednio inwektywy, ale też atakują jej wygląd, intelekt, kompetencje i seksualność. Podają w wątpliwość jej niezależność, wolną wolę i motywację. Odbiorca takiego nieetycznego komunikatu może odczuwać wobec ofiary hejtu pogardę. Natomiast ofiara pozbawiana jest godności i może zostać rozbudzone w niej poczucie upokorzenia i wstydu.

Z perspektywy psychologii wstyd to samoświadoma emocja moralna, która pojawia się wraz z obawą o utratę dobrego imienia u osoby, która złamała pewne normy swojej społeczności. Wstyd może zapobiec powtór-nemu złamaniu zasad, ale motywacja, która stoi za tym uczuciem jest

egoistyczna – zawstydzony nie skupia się na krzywdzie, którą wyrządził, lecz na własnych, przykrych odczuciach.

Z perspektywy socjologii wstyd, jak każda emocja, jest siłą motywującą, która porządkuje doświadczenia ludzi, dodaje energii ich reakcjom, a reakcjom – kierunek.⁵¹ W niektórych teoriach socjologicznych wstyd uznawany jest za jedną z emocji pierwotnych, tzn. takich, które albo wynikają z biologii człowieka, albo warunkują jego przetrwanie.⁵² W modelu Roberta Plutchika wstyd jest emocją wtórną, która powstaje z połączenia dwóch emocji pierwotnych: strachu i wstrętu. Co ciekawe, nie ma chyba teorii, która zaliczałaby nienawiść do grupy emocji pierwotnych. Theodore Kemper uważa nienawiść za emocję wtórną, kombinację strachu i złości. Natomiast R. Plutchik widzi w niej emocję trzeciego rzędu – połączenie złości (emocji pierwotnej) z zaskoczeniem (emocją wtórną).⁵³ Oznaczałoby to więc, że wstyd, przynajmniej według niektórych teorii socjologii emocji, jest uczuciem pierwotnym, a nienawiść – społecznym konstruktem, wytworem kultury.

Wstyd jest również niejasno definiowany w aksjolingwistyce, ponieważ nie jest ani wyraźną wartością, ani antywartością. Trudno znaleźć jednoznacznie nacechowane przeciwieństwo dla wstydu, gdyż „duma” może być zarówno autentyczna, jak i hubrystyczna, „bezwstyd” ma wydźwięk negatywny, ale już „honor”, „sława” czy „uznanie” – pozytywny.

Kara oparta na wstydzie jest niemiarodajna i przez to niesprawiedliwa. Kiedy wstyd pojawia się samoistnie u osoby, która złamała zasady swojej społeczności, można mówić o wstydzie włączającym, takim, który przywraca winnego wspólnotę. Jednak jeśli to grupa społeczna zawstydzona, wymierza karę samosądu, to wstyd pełni wtedy funkcję wykluczającą. To zachowanie nieetyczne, ponieważ trafia bezpośrednio w Ją zawstydzonego. Czynność, która spowodowała wstyd, nie jest poddawana krytyce. Zamiast tego uderza się w poczucie wartości zawstydzanego, mówi się mu „Jesteś osobą bezwartościową”, zamiast, jak odbyłoby się to w wypadku wymierzania kary opartej na winie – „To, co zrobiłeś, było złe”.⁵⁴

Podsumowując, wstyd to uczucie, które do tej pory było w dużej mierze pomijane w badaniach nieetycznej mowy. Wydaje się jednak, że jest to emocja, która, obok nienawiści i pogardy, w dużym stopniu przyczynia się do degradacji języka współczesnej komunikacji. Język zawstydzania jest przy tym mniej oczywisty niż język nienawiści i pogardy, może wymyślać się klasyfikacjom, które oferuje dotychczasowa metodologia badań

⁵¹ J.H. Turner, J.E. Stets, *Socjologia emocji*, Warszawa 2009, s. 25.

⁵² Ibidem, s. 28–29.

⁵³ Ibidem, s. 32–33.

⁵⁴ P. Trzaskowski, *Czego Polacy mają się wstydzić? Analiza aksjologiczna okładek i tekstów tygodnika „Newsweek Polska”* [w:] *Spółczesność polskie dziś. Samoświadomość, uznanie, edukacja*, Warszawa, 2018, s. 283–301.

etyki słowa – w trosce o jakość debaty publicznej należy więc prowadzić badania nad językowym obrazem wstydu i zawstydzania.

Bibliografia

- J. Allen et al., *Without sanctuary: lynching photography in America*, Santa Fe 2000.
- D. Apel, S.M. Smith, *Lynching Photographs*, Oakland 2007.
- J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk, J. Puzyrzyna (red.), *Etyka słowa. Wybór opracowań*, Lublin, 2017.
- Z. Bauer, *Polskie fora internetowe. Przykład „mowy nienawiści” czy „mowy agresji”?* [w:] M. Filiciak, G. Ptaszek (red.), *Komunikowanie (się) w mediach elektronicznych*, Warszawa 2009, s. 46–59.
- S. Benesch et al., *Dangerous speech: a practical guide*, 31 grudnia 2018; <https://dangerousspeech.org/guide/>
- M. Bilewicz et al., *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*, Warszawa 2014.
- W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- J. Bralczyk, *Nienawiść*; <http://www.etykaslowa.edu.pl/wp-content/uploads/2016/03/NIENAWI%C5%9A%C4%86.pdf>
- J. Butler, *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, Warszawa 2011.
- A. Cegiela, *Czym jest mowa nienawiści?*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 1, s. 7–17.
- A. Cegiela, *Słowa i ludzie, wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014.
- E. Dmitrów et al. (red.), *Wiek nienawiści*, Warszawa 2014.
- K. Erjavec, M.P. Kovačič, *You Don't Understand, This is a New War! Analysis of Hate Speech in News Web Sites*, „Mass Communication and Society” 2012, vol. 15(6), s. 899–920.
- Ch. Ess, *Digital media ethics*, Cambridge 2014.
- E. Goffman, *Rytuał interakcyjny*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2006.
- J. Hatzfeld, *Sezon maczet*, tłum. J. Giszczak, Wołowiec 2012.
- J. Hatzfeld, *Strategia antylop*, tłum. J. Giszczak, Wołowiec 2009.
- L. Hudson, *Why you should think twice before shaming anyone on social media*, „Wired”, 24 lipca 2013; https://www.wired.com/2013/07/ap_argshaming/
- I. Jakubowska-Branicka, *O dogmatycznych narracjach: studium nienawiści*, Warszawa 2013.
- Ł. Jonak, *Dlaczego boimy się jednego procenta? O braku agresji w internecie* [w:] K. Krejtz (red.), *Internetowa kultura obrażania?*, Warszawa 2012, s. 41–48.
- M. Karwat, *Teoria prowokacji*, Warszawa 2007.
- S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003.
- K. Krejtz (red.), *Internetowa kultura obrażania?*, Warszawa 2012.
- M. Lewinsky, *Cena wstydu*, marzec 2015; https://www.ted.com/talks/monica_lewinsky_the_price_of_shame?language=pl
- A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2018.

- D. Mead, *We're replacing comments with something better*, „Motherboard”, 05 października 2015; https://motherboard.vice.com/en_us/article/jp5yx8/im-on-twitter-too
- T. Moosa, *The dangers of public shaming, mob justice and scolding on the internet*, „New Statesman”, 29 stycznia 2014; <https://www.newstatesman.com/voices/2014/01/dangers-public-shaming-mob-justice-and-scolding-internet>
- A. Naruszewicz-Duchlińska, *Nienawiść w czasach internetu*, Gdynia 2015.
- L.M. Nijakowski, *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu* [w:] A. Horolets, *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Toruń 2008, s. 113–133.
- Onet News, *Ja nie hejtuję, ja rock'n'rolluję – debata WOŚP*, 29 marca 2019; <https://www.youtube.com/watch?v=yVMiJjTVD4U>
- W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowa poddane technologii*, tłum. J. Japola, Lublin 1992.
- P. Pawlak, W. Strzelecki, G.M. da Costa (red.), *Kultura–Media–Etyka. Media w perspektywie etycznej i kulturowej w kontekście rewolucji teleinformatycznej*, Gnieźnieńskie Studia Europejskie, seria *Monografie*, t. 10, Poznań–Gnieźno 2012.
- M. Peisert, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław 2004.
- J. Ronson, *So you've been publicly shamed*, Picador 2015.
- J. Ronson, *#Wstydz się!*, tłum. O. Siara, K. Dudzik, Insignis 2017.
- Słownik języka polskiego*; <https://sjp.pl>
- W. Szymborska, *Nienawiść*; http://www.dialog.org/art_pl/szymb.html
- J.H. Turner, J.E. Stets, *Socjologia emocji*, Warszawa 2009.
- M. Troszyński, *Raport mniejszości*, Warszawa 2011.
- P. Trzaskowski, *Czego Polacy mają się wstydzić? Analiza aksjologiczna okładek i tekstów tygodnika „Newsweek Polska”* [w:] *Społeczeństwo polskie dziś. Samoświadomość, uznanie, edukacja*, Warszawa, 2018, s. 283–301.
- P. Trzaskowski, *Różne sposoby mówienia o mowie nienawiści w polskich dziennikach*, „Studia Pragmalingwistyczne” 2015, r. VII, Warszawa, s. 69–83.
- Wielki słownik języka polskiego*; <http://wsjp.pl/>
- M. Wiśniewski et al., *Mowa nienawiści, mowa pogardy. Raport z badania przemocy werbalnej wobec grup mniejszościowych*, Warszawa 2017; http://www.batory.org.pl/upload/files/pdf/MOWA_NIENAWISCI_MOWA_POGARDY_INTERNET.pdf
- Zespół Etyki Słowa; <http://www.etykaslowa.edu.pl/>

Shaming in online comments – a pragmalinguistic approach

Summary

The text discusses the problem of so-called “hating” in online comments. This phenomenon is often identified with hate speech, yet it is not an adequate comparison as it wrongly suggests that acts of verbal violence are motivated by this vilest of human emotions. In fact, language attacks are often accompanied by contempt for the victim. The victim of such an attack loses their dignity in the process of shaming. The presence of these two emotions: contempt and shame, encourages the perception of hate as a contemporary incarnation of the practice of lynching. A study conducted on more than eight thousand comments published on popular websites allowed to identify the characteristics of Internet hating/lynching. It is direct, mass, typical, common, and unethical.

Trans. Monika Czarnecka

JĘZYKOWE ŚRODKI KREOWANIA RZECZYWISTOŚCI INFORMACYJNEJ W WYBRANYCH TELEWIZYJNYCH SERWISACH INFORMACYJNYCH

NARRACYJNOŚĆ W PRZEKAZIE TELEWIZYJNYM

Uznaję za Stanisławem Jarzębskim, że *newsy*, jako gatunki dziennikarskie, stanowią całość narracyjną i mają przewidywalną strukturę [za: Jarzębski 2009]. Produkcja *newsów* w serwisach informacyjnych polega więc na tworzeniu narracji, w których o sposobie mówienia decyduje tzw. rama, w której zawiera się zbiór schematycznych ról zachowania. W jej obrębie funkcjonuje zjawisko selekcji i eksponowania treści, decydowanie o tym, o czym należy mówić, a co można pominąć [Jędrzejewski 2009, za: Gitlin 1980; Allen 2007].

Media informacyjne, wyznaczając wspomniane ramy, sprawiają, że właśnie przez ich pryzmat widz ogląda rzeczywistość. W kontekście relacjonowania wydarzeń politycznych sposób tworzenia narracji wpływa bezpośrednio na opinię społeczną i może przyczynić się do wygranej lub przegranej tych ugrupowań, które aktualnie są wspierane przez daną stację telewizyjną. To właśnie w tym kontekście na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie manipulacji.

W dziennikarskim gatunku informacyjnym nie występuje wcale – wbrew założeniom – „bezbarwny” i całkowicie obiektywny głos dziennikarza. W latach 60. XX wieku, George Gerbner, analizując francuską prasę, doszedł do wniosku, że „fundamentalnie nieideologiczny, apolityczny i niestronniczy system pozyskiwania i relacjonowania informacji nie istnieje” [Gerbner 1964, za: Jędrzejewski 2009, 34]. Badania G. Gerbnera przypadły na okres, gdy nie występowało jeszcze tak powszechnie zjawisko tabloidyzacji przekazów, a obraz nie odgrywał tak dużej roli jak obecnie. Dziś wpływy instytucjonalne (np. ze strony partii politycznych) poszerzyły się dodatkowo o wpływ rynkowy, który oddziałuje w ten sposób, że szansę na największy rozgłos ma wiadomość, która przynosi zyski.

Dziennikarz może używać języka perswazji i manipulacji świadomie bądź nieświadomie. W relacjonowaniu wydarzeń politycznych może

wpływać zarówno na widzów telewizyjnych (jeśli mowa o dziennikarzu prezen-terze, który zapowiada materiał), jak i na swoich politycznych interlokutorów, z którymi przeprowadza wywiady lub których wypowiedzi „wycina”, ukazując to, co chce, by przedostało się do telewizji w charakterze *news*a. Z kolei perswazyjny z natury język polityków zostaje „prze-mycony” do serwisu informacyjnego ze względów oczywistych.

RÓŻNICE W PREZENTOWANIU RZECZYWISTOŚCI – TELEWIZJA A I TELEWIZJA B

Dominującym językiem w serwisach informacyjnych w tygodniu przedwyborczym jest oczywiście emocjonalny język polityki. Pojawiają się więc między innymi określenia poszczególnych rządowych i partyjnych stanowisk, metaforyka sportu i walki oraz hasła i wyrażenia odnoszące się do szeroko pojmowanej ideologii. Z ideologicznym przekazem wiążą się charakterystyczne pojęcia, odwołujące się do wspólnotowości i do społecznego dobra. Takimi pojęciami są choćby naród, państwo, Polacy, patriotyzm, dobrobyt, kłamstwo, prawda. Użycie któregośkolwiek z tych słów angażuje odbiorcę we wspólne przeżywanie medialnej rzeczywistości, której on jest częścią. Widać to na konkretnych przykładach.

18 października 2015 prezes partii PiS odbywał konwencję partyjną w Krakowie. Oba serwisy informacyjne, zarówno Telewizji A, jak i Telewizji B, wspomniały o tym w swoich wieczornych wydaniach, a ponadto TVB poświęciła przemówieniu lidera PiS osobny materiał, realizowany – w znacznej mierze – bez żadnych cięć montażowych. W wypadku TVB przemówienie polityka zostało zachowane na koniec trwania programu, a dziennikarz prezen-ter wprowadził je następującą zapowiedzią:

Wygrana prawicy będzie oznaczała rządy spokoju, pokoju, wielkiego planu dla Polski, mówił dziś prezes PiS (...) na regionalnej konwencji Zjednoczonej Prawicy w Krakowie [TVBa].

Następnie zaprezentowano materiał, składający się w całości z wypowiedzi prezesa PiS:

W Polsce trzeba bronić wartości, trzeba prowadzić politykę historyczną, politykę historyczną, która będzie broniła polskiej godności i trzeba – powtarzam – bronić tego wszystkiego, co jest fundamentem polskości. A nie oderwie się tego fundamentu od naszej wiary, od kościoła, od Katolicyzmu. (...) Polacy potrzebują prawdy. Prawdy w każdej dziedzinie. Dobry obywatel to obywatel dobrze poinformowany, a nie obywatel, którym się manipuluje [TVBa].

Wypowiedź nie została podsumowana żadnym dziennikarskim komentarzem. W tym wypadku nawet dziennikarskie milczenie może być znaczące w kontekście perswazji i manipulacji. Jedynym nadawcą w jednym

z dziennikarskich materiałów podczas głównego wydania serwisu informacyjnego jest bowiem polityk – jest to tym bardziej wymowne, że chodzi o polityka PiS, a więc ugrupowania, które jest silnie faworyzowane w TVB. W przemówieniu pada wiele wartościujących i silnie aksjologicznych określeń, odwołujących się do emocji odbiorcy, ze szczególnym podkreśleniem takich wartości, jak: wiara, godność, prawda. Niemal w całości przedstawiona przemowa lidera wspomnianego ugrupowania, która zajęła aż kilka minut serwisu informacyjnego i z której stworzono osobny materiał, jest dla widza sygnałem, że przekaz lidera PiS jest ważny i ma niebagatelne znaczenie. Jest tak z dwóch powodów. Po pierwsze, tak długie cytaty w serwisie informacyjnym są zarezerwowane wyłącznie dla wyjątkowych osobistości państwowych. W ten sposób prezentuje się na przykład orędzie prezydenckie. Przytoczona w całości wypowiedź lidera PiS, transmitowana przecież w porze najlepszej oglądalności, może wzbudzać podobne skojarzenia, tzn. widz mimowolnie może przypisać politykowi rolę osoby ważnej, decyzyjnej. Po drugie zaś, żaden inny kandydat w opisywanej kampanii wyborczej nie otrzymał w TVB tak długiego czasu antenowego, poświęconego wyłącznie na pojedynczą wypowiedź, w dodatku czysto propagandową, nawołującą do głosowania na swoją partię. Dla porównania – tego samego dnia w TVA ta sama wypowiedź lidera PiS z tej samej konwencji w Krakowie została tylko krótko zasygnalizowana i wmontowana w inne wypowiedzi polityków i narratora, który najpierw zapowiada: *Prezes PiS kolejny dzień w wyborczej trasie. (...) Tym razem przyjechał [on] walczyć o głosy mieszkańców Krakowa* [TVAA]. Następnie zaprezentowano fragment jego wypowiedzi: *Ogromna odpowiedzialność tej ziemi. Ziemi małopolskiej. Bo przecież, daj Boże, za parę tygodni będziecie mieli nie tylko prezydenta, ale i premiera!* [TVAA]. W TVA wybrano nie tylko pojedynczy, krótki cytat z tej samej konwencji partyjnej, ale też zsyntezowano jej przebieg w zaledwie trzech zdaniach. Lider PiS nie nawołuje w serwisie TVA do obrony wartości, do katolicyzmu i tolerancji religijnej. Zamiast tego uwypuklono jego zamiary związane z chęcią dominacji partii PiS zarówno na stanowisku prezydenckim, jak i w osobie przyszłego premiera. Widz dostrzega w prezesie PiS nie tyle lidera, który pragnie bronić *polskości* (a więc wspólnoty wartości), ile raczej dominatora, który – oczywiście pośrednio, jako lider ugrupowania – rości sobie (w sposób pośredni) prawa do wszystkich najważniejszych stanowisk w państwie.

OPINIA A DZIENNIKARSKI OBIEKTYWIZM

W poddanych badaniom materiałach pojawia się również problem z wykorzystywaniem mowy zależnej. Niekiedy zaciera się wręcz granica między cytatem a wypowiedzią narratora, np. *Państwo istnieje tylko teoretycznie, a rząd przerobił skutecznie służby mundurowe w maszynkę do odbierania pieniędzy obywatelom* [TVBa]. Wprowadzony tutaj do całości

wypowiedzi dziennikarskiej zwrot *państwo istnieje tylko teoretycznie* jest pierwotnie słynnym cytatem, wypowiedzianym podczas tzw. afery podsłuchowej.¹ Został on wchłonięty przez narratora, stając się elementem mowy zależnej i – jednocześnie – jednoznacznym, niepodlegającym ocenie stwierdzeniem. Cytat stał się zdaniem twierdzącym dziennikarza.

Pokrewna temu tendencja to wykorzystywanie przez dziennikarza zwrotów oceniających. Ze względu na etos obiektywizmu dziennikarskiego prezentowane *newsy* muszą wyraźnie oddzielać komentarz od informacji. Informacja to neutralne pod względem ideologicznym przedstawienie stanu faktycznego. Przez to sam dziennikarz staje się faktografem. Z kolei komentarz może zawierać ocenę. Wolne od perswazji i manipulacji dziennikarstwo powinno prezentować wyłącznie informacje, wydzielając jednak przestrzeń dla komentarzy bohaterów. Ta przestrzeń musi być wyraźnie oddzielona od przestrzeni faktograficznej. Dziennikarz narrator nie może przejmować kompetencji bohatera. Złamanie tej zasady sprawia, że zostaje zaburzona percepcja samego serwisu informacyjnego, gdyż widz zaznajomiony z tym gatunkiem dziennikarskim zakłada (nieświadomie bądź świadomie), że dziennikarz nie tylko będzie dystansował się od opinii bohaterów, ale też sam nie będzie miał prawa do oceniania. Jeśli jest inaczej, odbiorca podświadomie przyjmuje opinię narratora, który objaśnia mu świat, za opinię powszechną, a nawet – za swoją. W analizowanych materiałach występują stwierdzenia oceniające (chwalące lub krytykujące), na przykład:

- 1) Po aferze z suflerką Bronisława Komorowskiego, to dość ryzykowny krok [TVBa];
- 2) Sondaże wskazują wprost, że sympatie większości badanych są po stronie Beaty Szydło. Premier Kopacz będzie bardzo trudno odwrócić ten trend [TVBb]; 3) Takiego kandydata do sejmu jeszcze nie było [TVBa].

Jeszcze mocniejsze w przekazie są zwroty oceniające odnoszące się do konkretnych osób, nie tylko do partii politycznych, np. *Wyborcy zobaczyli też nową twarz (...) Adriana Zandberga. Według mainstreamowych mediów – zwycięzcę debaty. Według czujnych internautów – skrajnego lewaka i marksistę* [TVBd]. Słowo *lewak* jest silnie pejoratywnym i stygmatyzującym określeniem człowieka o lewicowych poglądach. W przytoczonej wypowiedzi dziennikarz usiłuje zabezpieczyć swój obiektywizm, „kamouflując się” opinią niezdefiniowanych konkretnie („internauci” to grupa niezidentyfikowana) podmiotów. W takim zdaniu nie wiadomo, czy oceny dokonuje sam dziennikarz, czy jedynie jacyś *inni*, których opinie dziennikarz przytacza. Biorąc jednak pod uwagę zbyt ogólne przedstawienie tych *innych*, można założyć, że oceny dokonuje jednak dziennikarz

¹ *Afera podsłuchowa* – wydarzenie w historii polskiej polityki porównywane ze słynną aferą Rywina. Afera podsłuchowa wybuchła w czerwcu 2014 po publikacji w tygodniku „Wprost” stenogramów z nielegalnie podsłuchanych rozmów polityków, głównie z partii PO.

(prezenter) serwisu informacyjnego. Zwroty oceniające w TVA ilustrują następujące przykłady:

1) Choć reguły spotkania były dość sztywne, to zaskoczeń było sporo. I ciekawie było zobaczyć jaki przekaz, jakie hasła są kluczowe dla liderów (...) [TVAd]; 2) Adrian Zandberg nie powiedział niczego rewolucyjnego. Nie przedstawił genialnej recepty, ale mówił z zaangażowaniem (...) [TVAd]; 3) (...) kampania wyraźnie przyspiesza. Przyspiesza, choć nie zaskakuje [TVAd].

Ocena może dokonywać się w bardziej zakamuflowany sposób, za pomocą presupozycji, czyli tzw. przesądów. To zjawisko w pewien sposób związane jest z zagadnieniem mowy nie wprost. W badanych materiałach wykryto następujące presupozycje:

1) Minister Schetyna jeszcze w Platformie [Obywatelskiej], choć poniedziałkową debatę z premier Kopacz komentował jakby w Platformie już nie był [TVAd]; 2) Entuzjazmu na pewno nie można im odmówić [TVAA].

W pierwszym fragmencie określenie „jeszcze” oznacza tyle co: „ale już niedługo”. Na podstawie tej wypowiedzi można wysnuć wniosek, że Grzegorz Schetyna jeszcze w Platformie Obywatelskiej jest, ale szykuje się do jej opuszczenia. Drugi cytat rozumiem następująco: skoro nie można „im” odmówić entuzjazmu, to na pewno można odmówić im czegoś innego.

KREOWANIE NOWEJ RZECZYWISTOŚCI

Dziennikarski serwis informacyjny, realizując założenia *agenda setting* i spełniając poszczególne warunki charakterystyczne dla swojego gatunku, tworzy jedyną w swoim rodzaju opowieść, która rozgrywa się w wyznaczonym czasie, ma swoich bohaterów, narratora, fabułę oraz zwroty akcji [wydarzenia czasu rzeczywistego wpływające na jednolitą dla okresu kampanii wyborczej narrację]. Jeśli serwis informacyjny jest opowieścią w sensie literackim, to ta opowieść może być snuta za pomocą takich środków językowych, które twórca (dziennikarz) uzna za właściwe. Niejednokrotnie wybór tych środków językowych znacząco wpływa na fabułę opowieści, a niekiedy wręcz od nowa ją kształtuje. Ponieważ przedstawione w serwisie informacyjnym wydarzenia są wydarzeniami rzeczywistymi, to również odbiór prezentowanych w opowieści wydarzeń jest uzależniony od sposobu mówienia o nich. Przed debatą liderów wszystkich ugrupowań prowadząca debatę dziennikarka TVA w taki sposób zapowiadała w serwisie informacyjnym wydarzenia, które miały za chwilę nastąpić:

Oczywiście, że wszyscy już są, bo to naprawdę ostatnie minuty odliczamy już do początku tego wielkiego starcia, starcia gigantów. (...) Jak wiadomo, jak wiemy z histo-

rii, debaty potrafiły rozstrzygać o losach kampanii, losach walki o wyborców. Czy tak będzie tym razem? No, mamy na to nadzieję [TVBc].

W powyższym cytacie można dostrzec chęć wywołania atmosfery napięcia i oczekiwania („ostatnie minuty odliczamy (...) do początku tego wielkiego starcia”). Zastosowano również kreatywne określenie *starcie gigantów*, przywołujące na myśl skojarzenia zarówno z walką, z superbohaterami, jak i z niezwykle wyjątkowym wydarzeniem o nietuzinkowym znaczeniu. W innym odcinku serwisu TVA pojawia się podobny w tonie zwrot *debata ośmiorga*, przypominający tytuł filmu. Widać więc, że nawet kreatywność językowa może przyczynić się do manipulacji. Wszystkie wymienione wcześniej określenia sprawiają, że pozornie zwyczajne telewizyjne wydarzenie, jakim jest debata przedwyborcza, urasta w oczach widza do miana decydującej konfrontacji, która ma ostatecznie przesądzić o wyniku wyborów. Paradoks polega jednak na tym, że to widzowie zagłosują w wyborach i to od nich zależą wyniki. Telewizyjny serwis informacyjny zaburza tę prawidłowość i utwierdza odbiorcę w przekonaniu, że decydującą rolę odgrywa nie sam obywatel, ale kandydat i media, którzy pełnią w tym sensie funkcję prezentacyjną (prezentując i upubliczniając wypowiedzi, zachowania, konflikty). Medialne wydarzenie staje się niemal baśniowym widowiskiem czy też turniejem, a areną jest studio telewizyjne. Na uwagę zasługują również końcowe zdania przytoczonej wcześniej wypowiedzi („Czy tak będzie tym razem? No, mamy na to nadzieję”). Na ich podstawie można wysnuć tezę, że dziennikarze telewizyjni mają nadzieję na to, że przedstawiona za pomocą słów, dźwięku i obrazów rzeczywistość medialna przełoży się na rzeczywistość zastaną, a więc na realne zachowania wyborców.

Sama debata została uznana przez media za bezprecedensowe wydarzenie o ogromnym znaczeniu, ale równie emocjonujący miał okazać się jej wynik – ogłoszony nie przez widzów, lecz przez media. Serwisy informacyjne już kilkanaście godzin po debatach² określiły, kto był ich zwycięzcą. „Określiły”, ponieważ nie obowiązywały żadne kryteria, według których można było jednoznacznie stwierdzić, kto jest wygranym, a kto przegranym. W tym sensie werdykt był więc zupełnie subiektywny, a został ogłoszony jedynie przez dziennikarzy. Za przykład niech posłuży cytat z TVA:

Niektórzy już mówią o Efekcie Zandberga. Trochę... na kredyt. (...) Ale na pewno przedstawiciel debiutującej partii Razem przebił się w Debacie Ośmiorga [TVAd].

Obecny w tej wypowiedzi podmiot liczby mnogiej, tak zwany wielki kwantyfikikator („niektórzy”), ma stanowić gwarancję dziennikarskiego obiektywizmu. Narrator, używając tego zwrotu, dystansuje się od oceny

² Debata Ewy Kopacz i Beaty Szydło oraz debata wszystkich ugrupowań.

lidera partii Razem, choć – paradoksalnie – jedynie poprzez narratora ta ocena może się realizować. Nikt inny, poza narratorem, nie mówi o „efekcie Zandberga”, nie ma też żadnej pewności co do tego, że to kreatywne określenie nie zostało zainicjowane przez samego dziennikarza lub, w najlepszym wypadku, jest to po prostu daleko posunięta parafraza wypowiedzi nieznanego widzowi opiniodawców.

Dokonuje się również wyraźnej kategoryzacji i oceny poszczególnych ugrupowań, co buduje ich jednoznaczny i niekiedy zafałszowany obraz, a w konsekwencji przyczynia się do poparcia lub braku poparcia przez widzów (wyborców): *Widmo kłęski zagląda głęboko w oczy postpeerelow-com. Dłatego rozpaczliwie walczą o głosy* [TVBa].

Niekiedy dziennikarze dopowiadali też treść do wyrwanych z kontekstu wypowiedzi bohaterów politycznych, tworząc w ten sposób nową tezę i nową rzeczywistość, co świetnie ilustruje poniższa wypowiedź – prezen-ter w taki sposób zapowiadał w serwisie informacyjnym materiał audio-wizualny:

Żyjemy w o wiele bardziej niespokojnych czasach, niż jeszcze niedawno mogło by się wydawać. Rosja nie kryje się z imperialnymi ambicjami, zaangażowała się nie tylko na wschodzie Ukrainy, ale też w Syrii. Setki tysięcy uchodźców docierają do Europy. Chińska gospodarka zwalnia, ale za 10 lat i tak może wyprzedzić amerykańską. Pytanie, czy w tej kampanii usłyszeliśmy pomysły na to, jak sobie w tym nowym świecie radzić [TVAd].

Za pomocą kilku zdań dosłownie wykreowano „nowy świat”. Ten „nowy świat” jest performatywny – nie istnieje w świadomości, dopóki się go nie powoła do życia za pomocą słów, o czym świadczy fakt, że dziennikarz prezen-ter musiał najpierw dokładnie i werbalnie nakreślić sytuację na świecie, by widz zrozumiał, co miałby oznaczać „nowy świat” i „niespokojne czasy”. Zsyntetyzowana do granic możliwości analiza sytuacji gospodarczo-politycznej na świecie stała się pretekstem do opracowania materiału dotyczącego kampanii wyborczej (bo taki zaprezentowano tuż po powyższej wypowiedzi). Wykreowano więc zarówno nową rzeczywistość, jak i stworzono temat na materiał, który w żaden sposób nie odnosi się do zasady prezentowania rzeczywistych *newsów* z ostatniej doby i tylko z pozoru przedstawia „szerszą” rzeczywistość.

ASPEKT MERYTORYCZNY

W poddanych analizie materiałach dziennikarskich często można się również spotkać z zabiegiem wyrwania z kontekstu wypowiedzi poszczególnych polityków i ekspertów. W takiej perspektywie ich wypowiedzi nie pełnią żadnej merytorycznej roli, wspomagają jedynie komunikat narratora, pełniąc funkcję perswazyjną. Za przykład niech posłuży następująca cytata:

(...) nie pozwie mnie, tak jak pozwał Palikota i Millera, bo w tej sprawie przegrałby i to byłoby postawienie „kropki nad i” nad końcem tego projektu [TVBa].

To niepełne zdanie³ zostało wypowiedziane przez Przemysława Wiplera z partii KORWiN, który to miałby rzekomo uczestniczyć w jawnym konflikcie z szefem partii Nowoczesna, Ryszardem Petru. Od razu rodzą się następujące pytania porządkujące treść tej wypowiedzi: Kto pozwie? O co pozwie? W jakiej sprawie? Jakiego projektu? Tę wypowiedź wmontowano między takie dwie kwestie narratora:

Na finiszu kampanii, bez wielkiego medialnego rozgłosu nowe formacje polityczne prowadzą zażartą walkę [TVBa]; Kropka Nowoczesna, bo tak teraz nazywa się nowa formacja Ryszarda Petru i partia KORWiN. Nie mają zbyt dużych szans na wejście do sejmu. Wipler wyzwał wczoraj na pojedynek Petru, ale szef kropka Nowoczesnej zbiegl. Nie chciał się tłumaczyć z finansowania swojej partii [TVBa].

Jak widać, cytat z wypowiedzi Wiplera jest w kontekście treści wypowiedzi narratora niczym nieuzasadniony, nie wnosi do niej żadnej wartości merytorycznej. W zasadzie jest on kompletnie niezrozumiały. Zawiera jednak w swojej strukturze określenia *pozwać* oraz *przegrać* i to właśnie one niosą ze sobą największy potencjał perswazyjny. W kontekście wcześniejszych i późniejszych wypowiedzi narratora wspomagają one tezę o rzekomym konflikcie, są bowiem silnie agoniczne. Na podstawie tych cytatów wyłania się więc następujący scenariusz: Przemysław Wipler pozwie (o coś) Ryszarda Petru, a ten przegra.

Konieczność montowania dziennikarskich materiałów stwarza przestrzeń do manipulowania przekazem werbalno-wizualnym. Dowolność (lub przeciwnie – celowość) zestawiania ze sobą poszczególnych elementów komunikatu sprawia, że prezentowane wypowiedzi mogą zostać zacytowane bez jakiegokolwiek odniesienia merytorycznego. Manipulowanie kodem wizualno-językowym może wiązać się z kontrastowym ujęciem danego problemu. W jednym z odcinków serwisu informacyjnego TVB zaprezentowano dwa kontrastujące ze sobą obrazy liderów ugrupowań PiS i PO. Beata Szydło została ukazana w sposób pozytywny, Ewa Kopacz – w sposób negatywny:

W przeciwieństwie do Platformy, która długo kamuflowała koszty tzw. wyjazdowych posiedzeń rządu, przy okazji których premier Kopacz prowadziła za pieniądze podatników budżetu aktywną kampanię wyborczą, PiS bez wstydu mówi o podróżach po Polsce i rozmowach z wyborcami swojej kandydatki na premiera Beaty Szydło [TVBb].

Zachodzi tutaj językowy kontrast: zatajenie – jawność. Jednak w taki sposób przedstawione porównanie działań obu kobiet jest nielogiczne

³ Wielokropek na początku cytatu informuje o tym, że zdanie nie tylko zostało wyrwane z kontekstu, ale również sam początek zdania został usunięty przy montażu.

i merytorycznie niewłaściwe, ponieważ kampanie polityczne obydwu omawianych partii (PiS i PO) opłacane są z pieniędzy podatników – pochodzą z budżetu państwa. Dlaczego którakolwiek strona miałaby mówić o spotkaniach z wyborcami ze wstydem i czy rzeczywiście PO się tego wstydziło? Również żadna ze stron nie mówi otwarcie, ile pieniędzy wydano na kampanię.

METAFORYKA RYWALIZACJI

Serwisy informacyjne, tworząc subiektywną medialną opowieść, używają wielu figur stylistycznych, które mają za zadanie uatrakcyjnić przekaz i emocjonalnie zaangażować odbiorcę w prezentowany im scenariusz wydarzeń. Jedną z najczęstszych tendencji, jaką zaobserwowałam, analizując materiał źródłowy, były metafory związane ze sferą walki.

Język metaforyzujący, odnoszący się do siły, agresji i rywalizacji, jest w dużym stopniu perswazyjny i sprawia, że przekaz sam w sobie staje się emocjonalny, nawet jeśli jego tematyka pozornie jest neutralna. Tendencja do metaforyzowania wydarzeń politycznych nie musi wcale świadczyć jednak o chęci manipulowania odbiorcą i próbie zniekształcania samego przekazu. Takie zjawisko występuje stosunkowo często ze względu na brak odpowiedniego języka do mówienia o politycznych zmaganiach, które – jakkolwiek eufemistycznie by je nazwać – opierają się przecież na rywalizacji (o głosy wyborców). W tym sensie polityczna rzeczywistość może przywołać na myśl walkę na ringu, podczas której zawodnik chce dosłownie i metaforycznie „powalić” przeciwnika. Jednak nawet jeśli stosowanie tego typu metafor nie wynika z celowej chęci manipulacji, to przez takie zabiegi przekaz mimowolnie wpływa na odbiorcę, angażuje go emocjonalnie, podobnie jak prezentowane w telewizji zawody sportowe. Można spojrzeć na to zjawisko, stosując podejście kognitywne. Wyrażenia typu: *ostatnia prosta*, *wyzwanie [kogoś] na pojedynek*, *składanie broni* czy *walka o przekroczenie progu wyborczego* sprawiają, że odbiorca wizualizuje sobie te metafory, zamieniając abstrakcyjną treść w skonkretyzowany obraz. I tak: jeśli polityk A *wyzywa na pojedynek* polityka B, odbiorca wizualizuje sobie dosłowną interakcję, jaka zachodzi między nimi, a być może nawet wyobraża sobie słynny w kulturze łacińskiej etos rycerski (jeśli pozwala na to jego kompetencja kulturowo-literacka), przywołujący kolejne domeny poznawcze, takie jak: honor, dobre imię, obrona prawdy. Tymczasem rzeczywista i osobista interakcja między politykami mogła nawet nie zajść, a nawet jeśli była ona zapośredniczona (na przykład „wyzwano kogoś” publicznie, podczas konferencji), to przecież „wyzwanie na pojedynek” nie musiało być wyrażone literalnie, a dziennikarz mógł źle zinterpretować intencję polityka A względem polityka B. Tego typu zjawisko językowe wyraźnie ilustrują cytaty z serwisu informacyjnego TVB:

Na finiszu kampanii, bez wielkiego medialnego rozgłosu nowe formacje polityczne prowadzą zażartą walkę (...) Wipler wyzwał wczoraj na pojedynek Petru, ale szef kropka Nowoczesnej zbiegł [TVBa].

Jednak ta tendencja dotyczy w równym stopniu TVA: *Premier EK postanowiła uderzyć w swoją konkurentkę projektem konstytucji* [TVAc].

Metaforyka walki częściowo łączy się z dużo szerszym zagadnieniem, jakim jest językowe i językowo-obrazowe kreowanie konfliktów. W poddanych analizie serwisach informacyjnych wyraźnie dominują wypowiedzi krytykujące dotychczasowy porządek polityczny, obejmujący dokonania obecnego⁴ rządu i wzajemne oskarżenia poszczególnych ugrupowań. Tego typu narracja dotyczy zarówno samych polityków (których wypowiedzi pojawiają się w materiale w formie skróconych i odpowiednio zmontowanych wypowiedzi), jak również narratora. Język, którym posługuje się nadawca, i sposób montażu poszczególnych ujęć wskazują na to, że polityczne wydarzenia związane z przebiegiem kampanii wyborczej są silnie agoniczne. Agoniczność charakteryzuje erystykę, czyli wyrosłą na retoryce sztukę prowadzenia sporów. Można więc uznać, że cały przekaz serwisów informacyjnych w okresie przedwyborczym koncentruje się na przekonywaniu widza (do czegoś). Niekiedy wręcz pełni wyłącznie rolę impresywną, zmuszając odbiorcę do postrzegania rzeczywistości politycznej jako nieustannej walki, wykorzystując w tym celu perswazyjne narzędzia językowe. Za przykład niech posłuży następująca wypowiedź dziennikarza prowadzącego serwis informacyjny TVA:

(...) spotkali się liderzy pozostałych partii walczących w wyborach (...) Była to bardzo ciekawa rozmowa, bo wynik tych partii może przesądzić ostatecznie o tym, jaki będzie układ władzy w Polsce po tych wyborach. Warto zobaczyć, kto jest tu dla kogo sojusznikiem, a kto największym rywalem [TVAc].

Ta wypowiedź zilustrowana była wymowną wizytówką w dole ekranu: *Sojusznicy i rywale*. Wyraźnie widać więc dziennikarską strategię narracyjną. Takie agoniczne przedstawienie zmagania partii politycznych o wejście do sejmu zmusza widza do opowiedzenia się po jednej ze stron, przy jednoczesnym wzbudzeniu niechęci do innych ugrupowań. Innymi słowy, relacje między politycznymi bohaterami to relacja przyjaciół – wróg, a nie relacja partnerska. Metaforyka walki umożliwia powstawanie nowej językowej rzeczywistości, o czym świadczyć mogą następujące przykłady:

1) Wipler wyzwał wczoraj na pojedynek Petru, ale szef kropka Nowoczesnej zbiegł [TVBa]; 2) Walka o powybiorcze przywództwo w Platformie nie toczy się już tylko na partyjnym zapleczu [TVBa]; 3) Słabość Kopacz natychmiast wykorzystał Grzegorz Schetyna, jej rywal w walce o przywództwo w partii (...) [TVBd]; 4) Na finiszu kampanii, bez wielkiego medialnego rozgłosu nowe formacje polityczne prowadzą zażartą walkę [TVBa]; 5) W przypadku tych najmniejszych, walka będzie zatem trwała dosłowo-

⁴ Stan na październik 2015. Koalicją rządzącą jest wówczas PO-PSL.

nie do ostatniej godziny i dosłownie o każdy głos Partia Razem (...) broni nie składa, licząc że czasem niemożliwe staje się realne [TVAa].

RELACJE NADAWCZO-ODBIORCZE W DIALOGU TELEWIZYJNYM

Nadawca masowy, o którym mowa w kontekście telewizyjnego serwisu informacyjnego, kieruje swój przekaz do odbiorcy masowego i jest to komunikacja typu „jeden do wielu”. Urszula Żydek-Bednarczuk wskazuje na zaburzenia dialogiczności w takim przekazie. Tradycyjny układ komunikacyjny zastąpiony został przez szerokie partie monologowe z narracjami i opisami [Żydek-Bednarczuk 2004]. Badaczka postrzega przekaz telewizyjny jako specyficzną sytuację komunikacyjną i określoną przestrzeń, w której „o powstaniu tekstu decydują strategie językowe i pozajęzykowe” [Żydek-Bednarczuk 2004, 30]. W związku ze sztuczną sytuacją telewizyjną konieczne jest także przyjęcie sztucznej strategii językowej, co może prowadzić do manipulacji. Ta „sztuczność” objawia się w zaburzeniu tradycyjnie rozumianej dialogiczności nadawczo-odbiorczej. Widz przed telewizorem ma poczucie, że dziennikarz prezentujący mu informacje zwraca się bezpośrednio do niego. Nie może natomiast zająć sprzężenie zwrotne. Odbiorca podświadomie musi przyjąć dziennikarski punkt widzenia przedstawionego świata. To prowadzi do kolejnej kwestii, jaką jest tak zwany pakt faktograficzny między nadawcą a odbiorcą. Jest to pojęcie wprowadzone przez Z. Bauera i E. Chudzińskiego w 1996 roku i jest rozumiane jako nieformalna umowa nadawcy z odbiorcą, w której nadawca (medialny) ma przekazać obiektywną informację i ocenić ją w taki sposób, by była to ocena istotna dla odbiorcy. Ten z kolei ma traktować telewizyjny przekaz informacyjny jako deklaracyjny [Nowak 2004]. Jednak

przewaga dziennikarza nad odbiorcą jest tak wielka, że adresat komunikatu nie ma prawa oceniać wiadomości z punktu widzenia prawdy i fałszu, odbiorca je uznaje i z reguły nie rozpoczyna polemiki ani nie podejmuje z nimi dyskusji [Nowak 2004, 141].

Współcześnie, z uwagi na coraz większą komercjalizację przekazów medialnych, pojawia się problem, co jest informacją, a co jest już opinią. Czy pojawiający się w materiałach eksperci są niezależni? Czy prezentowane sondaże nie są samospełniającą się przepowiednią? Czy komentarze narratora serwisu informacyjnego są bezstronne? Czy selekcja informacji nie jest już sama w sobie czymś punktem widzenia?

Niebezpieczeństwo manipulacji pojawia się więc nie tylko wtedy, gdy odbiorca nie jest świadomy perswazyjnych zamiarów nadawcy, ale przede wszystkim wtedy, gdy ufa dziennikarskiej rzetelności i uznaje, że zamiary dziennikarza są uczciwe z racji społeczno-kontrolnej funkcji, którą sprawuje. Założenie telewizyjnego gatunku informacyjnego jest na-

stępujące: wszystkie przedstawione w serwisie materiały są obiektywnym zapisem rzeczywistości. Dlatego właśnie nie wzbudzają u widza podejrzeń. „Chociaż ma ona [manipulacja] strukturę podobną do komunikatu, manipulujący bynajmniej nie chce komuś przekazać informacji” [Chudy 2007, 26]. Jedynym sposobem na wykrycie perswazyjno-manipulacyjnych zamiarów nadawcy jest analiza zawartości serwisu informacyjnego przy zachowaniu możliwie jak największej dozy nieufności co do tego, że celem nadawcy jest tylko i wyłącznie informowanie.⁵

Bibliografia

- Z. Bauer, 1996, *Gatunki dziennikarskie* [w:] Z. Bauer, E. Chudziński (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków, s. 143–173.
- W. Chudy, 2007, *Esej o społeczeństwie i kłamstwie*, t. 2: *Kłamstwo jako metoda*, Warszawa.
- S. Jędrzejewski, 2009, *Newsy a narracyjna forma informacji?* [w:] L. Dyczewski (red.), *Jaka informacja?*, Lublin, s. 33–38.
- P. Nowak, 2004, *Parafrazowanie – narzędzie manipulacji i perswazji* [w:] P. Krzyżanowski, P. Nowak (red.), *Manipulacja w języku*, Lublin, s. 137–149.
- W. Pisarek, 2003, *Perswazja – jak ją widzą, jak ją piszą* [w:] K. Mosiołek-Kłosińska, T. Zgółka (red.), *Język perswazji publicznej*, Poznań, s. 9–17.
- J. Puzynina, 1998, *Słowo, wartość, kultura*, Lublin.
- J. Warchała, 1981, *Próba typologii języka telewizji* [w:] W. Lubaś (red.), *Problemy badawcze radia i telewizji*, Katowice, s. 32–39.
- U. Żydek-Bednarczuk, 2004, *Zmiany w zachowaniach komunikacyjnych a problem strategii i manipulacji* [w:] P. Krzyżanowski, P. Nowak (red.), *Manipulacja w języku*, Lublin, s. 29–40.

Indeks skrótów

- TVAA:** materiał audiowizualny głównego wydania *Wiadomości* TVP z dn. 18.10.2015.
- TVAc:** materiał audiowizualny głównego wydania *Wiadomości* TVP z dn. 22.10.2015.
- TVAd:** materiał audiowizualny głównego wydania *Wiadomości* TVP z dn. 23.10.2015.
- TVBa:** materiał audiowizualny głównego wydania *Dzisiaj* Telewizji Republika z dn. 18.10.2015.
- TVBb:** materiał audiowizualny głównego wydania *Dzisiaj* Telewizji Republika z dn. 19.10.2015.

⁵ Materiał empiryczny do tego artykułu obejmował odcinki *Wiadomości* TVP1 (oznaczone w tekście jako „TVA”) oraz *Dzisiaj* Telewizji Republika (oznaczone w tekście jako „TVB”) z okresu od 18 do 23 października 2015 roku, czyli tygodnia przedwyborczego wyborów parlamentarnych 2015. Serwisy informacyjne w tym czasie dokumentowały przebieg ostatniego etapu kampanii wyborczej poszczególnych komitetów.

TVBc: materiał audiowizualny głównego wydania *Dzisiaj* Telewizji Republika z dn. 20.10.2015.

TVBd: materiał audiowizualny głównego wydania *Dzisiaj* Telewizji Republika z dn. 21.10.2015.

***Linguistic means of creating information reality
in selected television news services***

Summary

Television news services use many linguistic persuasive and manipulative methods, which is particularly visible when giving account of political events. The author of this paper examines these mechanisms, names them and demonstrates, based on specific examples from the collected text corpus, the extent to which media coverage distorts reality and influences the public opinion. The author performs a qualitative analysis of six broadcasts of the main news bulletins in two TV stations. This paper is a case study illustrating the tools and methods of manipulating and methods of constructing media contents. For the observations to have a higher degree of generalisation, the text does not indicate the names of the TV stations (the interested readers are referred to the last footnote and index).

Trans. Monika Czarnecka

METODOLOGICZNE PROBLEMY OPISU JĘZYKA LEWICY

Sytuacja lewicy po 1989 roku w Polsce uległa diametralnej zmianie – lewica musiała odciąć się od korzeni komunistycznych i sprostać nowym problemom w ustroju demokratycznym. Jeszcze długo po transformacji partie polityczne o profilu lewicowym stanowiły realną siłę w polskim parlamencie, a ich reprezentanci zasiadali wysoko w strukturach państwa. Obecnie sytuacja lewicy jest niekorzystna – straciła swoją dawną pozycję, nie ma jej w parlamencie, a to spowodowało również mniejsze zainteresowanie odbiorców mediami lewicowymi.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest ustalenie założeń badawczych języka lewicy w Polsce po transformacji ustrojowej. Okres, który mnie szczególnie interesuje to lata 2010–2020 (z uwagi na przyszłe wybory parlamentarne, które mogą zmienić skład sił politycznych, warto wydłużyć czas analizy). Na wstępie należy wspomnieć, że istnieje obszerna i wnikliwa praca o języku lewicy sprzed transformacji politycznej – *Język polskiej lewicy. Od Wielkiego Proletariatu do końca PRL* autorstwa Ireny Kamińskiej-Szmaj. Analiza języka polskiej lewicy po tym okresie wymaga odniesienia do tej pracy. Musi też mieć charakter interdyscyplinarny, ponieważ niezbędna jest w tej analizie perspektywa politologiczna, która pozwoli na ustalenie kryteriów badawczych. Metodologiczne problemy opisu języka lewicy obejmują ustalenie, jakie ugrupowania mają dziś charakter lewicowy, wybór kryteriów pozwalających odróżnić lewicę od prawicy i socjaldemokracji oraz wybór tekstów do analizy.

Jak wiadomo, nie wszyscy, którzy utożsamiają się z lewicą, w rzeczywistości realizują jej programowe i ideowe założenia. Ustalenie, jaką grupę polityczną można uznać za lewicę, nie jest wcale łatwe.

PERSPEKTYWA POLITOLOGICZNA

Podział polskiej sceny politycznej postrzegany jest przez społeczeństwo w sposób tradycyjny – obserwatorzy dzielą ją na prawicę i lewicę.

Jednak mimo tak powszechnie stosowanego rozgraniczenia wielu badaczy zastanawia się, czy podział ten jest nadal uzasadniony i aktualny. Na te wątpliwości wpływają ciągle przesunięcia i zmiany ideologiczne zarówno na lewicy, jak i prawicy w związku z wkraczaniem partii w coraz to nowsze sfery życia społeczno-politycznego.¹ Zdaniem niektórych politologów różnice między ugrupowaniami się zacierają i uważa się nawet, że termin *lewica* stracił swą wartość deskryptywną.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest próba nakreślenia metodologicznych i materiałowych podstaw badawczych języka lewicy. Nie będę więc zajmować się słusznością wspomnianych powyżej rozważań politologów. W świadomości społeczeństwa funkcjonuje silne rozgraniczenie sceny politycznej, w tym ugruntowane pojęcie lewicy, jej języka i wyznawanych przez lewicę wartości. Nie można także pominąć faktu, że w wypowiedziach oceniających sytuację polityczną, czy też na forach internetowych, podział ten wyraźnie funkcjonuje, nawet jeśli uczestnicy dyskusji postrzegają go czasem błędnie.

Teza o trwałości podziału sceny politycznej na lewicę i prawicę wciąż jednak znajduje szersze uzasadnienie i ma liczne grono zwolenników. Odwołują się oni do szerokiego spektrum argumentów zarówno natury teoretycznej, jak i wypływających wprost z empirycznych badań życia społecznego.²

Kolejnym dowodem na zasadność używania tradycyjnego podziału jest istnienie partii oraz mediów o profilu lewicowym. Trzeba przy tym zaznaczyć, że lewica nie jest monolitem – politolodzy wyróżniają lewicę radykalną, lewicę liberalną, lewicę rewolucyjną.³ Ruchów lewicowych jest wiele, a badając ich język, należy przyjrzeć się nie tylko umiarkowanej lewicy, ale też jej skrajnym postaciom. Wewnętrzne podziały są źródłem kolejnych problemów badawczych, ponieważ w przestrzeni publicznej często na równi stawia się komunistów, lewicowców i liberałów. Badanie języka tych grup oraz obserwacja prowadzonego o nich dyskursu (pojawiającego się głównie w mediach prawicowych) powinny pokazać relacje i różnice między tymi grupami. Politolodzy utrzymują, że mimo wewnętrznych odmienności trzon założeń programowych i systemu wartości jest spójny dla wszystkich przedstawicieli i osób identyfikujących się z określoną opcją polityczną, co również stanowi przydatną wskazówkę badawczą.

Po zmianie ustrojowej zapoczątkowanej w 1989 roku przeważał pogląd kwestionujący aktualność opozycji lewicy i prawicy nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach postkomunistycznych. Jednakże wyniki badań świadczą, że opozycja ta nie tylko

¹ Por. T. Godlewski, *Lewica i prawica w świadomości społeczeństwa polskiego*, Warszawa 2008, s. 9.

² T. Godlewski, *Lewica i prawica w świadomości społeczeństwa polskiego*, Warszawa 2008, s. 9.

³ Por. ibidem, s. 22–23.

nie straciła na aktualności, ale jest jednym z najważniejszych kryteriów rozpoznawczych polskiej sceny politycznej. W wyniku poszerzonych badań i analiz wyróżniono linie podziału między lewicowymi i prawicowymi elektoratami. Badania przeprowadzone przez Mirosławę Grabowską i Tadeusza Szawiela wskazują istotne różnicowania światopoglądowe pomiędzy ludźmi lewicy a ludźmi prawicy, wyrażające się między innymi w stosunku do przeszłości, demokracji, religijności.⁴

PERSPEKTYWA JĘZYKOZNAWCZA

Jednym z celów artykułu jest ustalenie, w jaki sposób należy badać język lewicy i jakimi kryteriami trzeba się w tej analizie kierować. Punktem wyjścia będzie zdefiniowanie języka polityki, co pozwoli pokazać, w jakich obszarach szukać języka lewicy i jakim elementom należy się przyglądać.

Zdaniem Kazimierza Ożoga w artykule S. Dubisza, E. Sękowskiej i J. Porayskiego-Pomsty znajdujemy precyzyjną definicję języka polityki:

Znaczenie tego terminu ma dwa aspekty. Po pierwsze, należy przez to określenie rozumieć słownictwo i frazeologię odnoszące się do szeroko rozumianej działalności politycznej (...). Po drugie, przez ten termin należy rozumieć przekazy formułowane przez różne grupy użytkowników polszczyzny, biorących udział w szeroko rozumianym życiu politycznym i działalności politycznej.⁵

Język polityki to z pewnością język niejednorodny. Wielu badaczy zastanawia się nad jego odmianą i sytuuje teksty polityczne w obrębie stylu dziennikarskiego, publicystycznego i retorycznego.⁶ Mimo braku jednoznacznej klasyfikacji tak szeroki zakres jest pomocny w analizie i wyznacza kierunek badań językowych. Język lewicy, mający określone dla danego stylu cechy, spełnia również określone funkcje. Na tej podstawie możliwe jest poznanie intencji nadawców i użytkowników tego języka.

Konieczne jest określenie, w jakich obszarach komunikacji występuje język lewicy. W polu badawczym powinny znaleźć się deklaracje programowe, publikacje prasowe dotyczące wydarzeń politycznych, społecznych, gospodarczych, teksty publicystyczne, wypowiedzi polityków przytoczone przez media. Problemy badawcze dotyczące tego, czyje i jakie teksty należy badać, wynikają ze wspomnianej wcześniej wielości ruchów lewicowych i osób pozornie związanych z lewicą. Dodatkowo uogólnione

⁴ Ibidem, s. 22.

⁵ S. Dubisz, E. Sękowska, J. Porayski-Pomsta, *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej* [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2005, s. 152, por. K. Ożóg, *O języku współczesnej polityki*, „Polityka i Społeczeństwo” 2007, nr 4, s. 104.

⁶ Por. K. Ożóg, *O języku współczesnej polityki*, op. cit.

i stereotypowe postrzeganie lewicy w przestrzeni publicznej sprawia, że niektóre wypowiedzi są błędnie uznawane za lewicowe. Wybór materiału będzie wymagał stanowczego odróżniania tekstów lewicowych od tekstów na pozór lewicowych, które są za takie uważane, na przykład tylko z powodu antyprawicowego charakteru. Kryterium wyboru tekstu do analizy powinna być jednoznaczna możliwość identyfikacji ich autorów z lewicą – wypowiedzi osób uważających się za przedstawicieli tej grupy. Jest to więc prasa o profilu lewicowym, teksty zgodne z założeniami programowymi i ideowymi lewicy, przedstawiające je i odwołujące się do nich. Analizie trzeba zatem poddać takie media deklaratoryjnie lewicowe, jak: „Dziennik Trybuna”, kwartalniki: „Krytyka Polityczna”, „Przegląd Socjalistyczny”, „Nowy Obywatel”.

Najważniejszą metodą w opisie języka lewicy z perspektywy językoznawczej jest krytyczna analiza dyskursu (KAD). Metoda ta pozwala na zbadanie dyskursu w sposób interdyscyplinarny. Zwykła analiza dyskursu jest jedynie deskryptywną dziedziną językoznawstwa, natomiast KAD skupia się na kwestiach społecznych i politycznych, ujawniając szerszy kontekst wypowiedzi. Podstawowym założeniem tej metody jest przekonanie, że dyskurs reprezentuje określone wartości, pełni rolę ideologiczną i ma siłę sprawczą w życiu społecznym. Dyskurs lewicowy, wykazujący powiązania między strukturami tekstu a strukturami problemów i zagadnień społecznych, będzie zatem przedmiotem zainteresowania KAD. Pozwoli to opisać mechanizmy i sposób, w jaki język i charakter powstających tekstów zależny jest od sytuacji, wydarzeń politycznych oraz zachowań władzy.

Jeśli się przyjmie (co wydaje się bezdyskusyjne), że dyskurs to takie użycie języka, które wpływa na wyobrażenia człowieka o świecie i przebieg interakcji, a także jest uwarunkowane tymi czynnikami, to należy uznać, że językowe reprezentacje postaw są dyskursami.⁷

Optyka ta pozwoli przyjrzeć się językowi lewicy jako konkretnemu ujęciu rzeczywistości politycznej. Dyskurs pokazuje funkcjonalny aspekt używania języka – zawiera całą sytuację komunikacyjną i traktuje działania językowe jako zdarzenie komunikacyjne.⁸ Analiza uwzględniać będzie zatem następujące informacje: kto mówi (różnorodność podmiotów, ich status), jak mówi, dlaczego mówi, do kogo mówi, okoliczności i czas, w których język jest używany.

Krytyczna analiza dyskursu pozwala podjąć refleksję nad ogólnym charakterem języka lewicy. Utrwalone w języku typy postaw wobec spraw publicznych można przyporządkować do dwóch kategorii – dyskursu pragmatycznego lub etycznego. Według politologów dyskurs lewicowy

⁷ K. Kłosińska, *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa 2012.

⁸ Por. ibidem.

wiąże się z postawą pragmatyczną, natomiast według analizy Katarzyny Kłosińskiej⁹ przejawia zdecydowanie cechy dyskursu etycznego. Dwojaki spojrzenie na charakter języka lewicy wymaga ponownego podejścia do tej problematyki.

Struktura pojęciowa języka lewicy pomoże przybliżyć sposób postrzegania świata i wizji rzeczywistości tej grupy politycznej. Na podstawie analizy środków leksykalnych i całych wyrażen oraz cech stylistycznych można określić sposób konceptualizacji rzeczywistości, elementy charakterystyczne dla lewicowego języka oraz słowa klucze. Język pozostaje w ścisłej korelacji z problematyką politologiczną, dlatego analiza interdyscyplinarna stwarza możliwości pokazania w praktyce, jakie cechy przypisuje sobie lewica, jakie zadania ma do realizowania i jak się sama ocenia. Taki obraz trzeba skonfrontować ze sposobem widzenia lewicy przez inne formacje polityczne i inne niż lewicowe media. Sposób argumentacji oraz kategorie pojęciowe, do których lewica się odwołuje, pozwoli na ocenę spójności politycznej założeń programowych, przyjętych ideałów i sposobu działania. Problemem zasługującym na opis jest również sposób postrzegania politycznych oponentów przez lewicę, ujawniający się w jej języku, oraz sam fakt, czy w języku tym wyraźnie określony jest przeciwnik polityczny.

SPOSÓB WARTOŚCIOWANIA OPISYWANEJ RZECZYWISTOŚCI ORAZ WARTOŚCI UTRWALONE W JĘZYKU

„Język polityki to język wartości. Czynniki aksjologiczne jest od niego nieodłączny”.¹⁰ Politycy i media w swoich wypowiedziach odwołują się do wartości, aby przekonać do siebie elektorat w walce politycznej oraz tworzyć wspólnotę interesów. Przywoływanie wartości i wartościowanie to stały element strategii retorycznej w walce o władzę. Element oceny w sposób naturalny łączy się z emocjonalnością w języku, która jest również widoczna na poziomie retorycznym tekstu jako narzędzie perswazji. Według Elżbiety Laskowskiej wszystkie akty wartościowania nacechowane są emocjonalnie.¹¹ Przez rozpoznanie tych elementów i środków perswazji możliwe będzie określenie strategii retorycznej przyjmowanej przez lewicę.

Analiza wartości i sposobu wartościowania pozwala na poznanie stosunku mówiącego do oponentów, odbiorców, do problemów i zagadnień polityczno-społecznych.

⁹ Ibidem.

¹⁰ L. Polkowska, *Język prawicy*, Warszawa 2015, s. 37.

¹¹ Por. E. Laskowska, *Dyskurs parlamentarny w ujęciu komunikacyjnym*, Bydgoszcz 2004, s. 37.

Bardzo istotne jest słownictwo wartościujące, ujmujące fundament aksjologiczny. Jest ono zależne od założeń ideologicznych i programowych danej partii czy przekonań politycznych działaczy (obywateli).¹²

Analizą objęte zostaną nie tylko leksemy nazywające wartości wprost, ale też leksemy konotujące utrwaloną w kulturze wartość oraz kontekst, w którym się pojawiają.

Politologdy wyróżniają trzy zasadnicze wartości, których rozumienie przez lewicę odróżnia ją od innych opcji politycznych, są to: wolność, równość, braterstwo.¹³ Analiza tych wartości będzie również głównym argumentem za potwierdzeniem tezy postawionej przez politologów:

Dopóki więc nie zostanie przekroczona granica trzech podstawowych wartości, dopóty terminy lewica i prawica pozostaną podstawowymi pojęciami w życiu politycznym i ideowym współczesnych społeczeństw.¹⁴

Konfrontując analizowany materiał językowy z założeniami ideowymi lewicy, można sprawdzić, jakie wartości są rzeczywiście przez lewicę deklarowane oraz stwierdzić, czy hasła i program lewicowy pokrywają się z postulowanymi wartościami utrwalanymi w języku.

DYSKURS O LEWICY I LEWICOWY ETOS

Analizę językoznawczą może ułatwić repertuar cech charakteryzujących lewicę, wyznaczony przez politologów na podstawie badań modelu teoretyczno-doktrynalnego w literaturze politologicznej, dokumentach programowych partii politycznych oraz danych empirycznych.¹⁵ Trzeba jednak zauważyć, że

sposób postrzegania lewicy (...) zależy też od zmiennych temporalnych, to jest od sytuacji i bieżących wydarzeń społecznych i politycznych, w których ludzie uczestniczą.¹⁶

Szczegółową i wyczerpującą charakterystykę lewicy, a dokładnie przypisywanych jej poglądów, opracował Tomasz Godlewski. Wymienił on 103 cechy charakteryzujące lewicę.¹⁷ Zestaw ten pokazuje, że uczestnicy życia politycznego oraz sami politologdy mają problem ze wskazaniem dystynktywnych cech orientacji lewicowej, pozwalających odróżnić ją od na przykład orientacji liberalnej. W wypowiedziach osób deklaruja-

¹² K. Ożóg, op. cit., s. 105.

¹³ Por. T. Godlewski, op. cit., s. 20.

¹⁴ Ibidem, s. 20.

¹⁵ Por. ibidem, s. 10.

¹⁶ Ibidem, s. 11.

¹⁷ Nie przedstawiam w artykule zestawu tych cech z uwagi na ich dużą liczbę. Opublikowane zostały w: T. Godlewski, op. cit., s. 171–174.

cych się jako lewicowcy trudno zresztą znaleźć wszystkie cechy wymienione w pracy T. Godlewskiego. Dlatego też punktem wyjścia w moich badaniach są wypowiedzi osób deklarujących swoją lewicową przynależność i piszących w prasie lewicowej, a zestaw sporządzony przez T. Godlewskiego posłuży mi w wyborze tych tekstów. Zbiór sporządzony przez badacza to wyznaczniki silnie zakorzenione i utrwalone w świadomości Polaków, dzielące się na trafne cechy identyfikacyjne, zgodne z sensem doktrynalnym, błędne cechy niezgodne z sensem doktrynalnym oraz cechy dezorientujące, które sprawiają problem z ich prawidłowym postrzeganiem i rozumieniem.¹⁸ Badając język lewicy, możemy sprawdzić, czy lewica sama nie przyczynia się w swych wypowiedziach do błędnego interpretowania swoich założeń oraz wprowadzania dezorientacji w ich rozumieniu.

Według niemieckiego publicysty i naukowca Karola Adama

w coraz bardziej skomplikowanym społeczeństwie, w którym liczne powody konfliktów nie pozwalają już stanąć wyraźnie po jednej albo drugiej stronie barykady, jednoznaczne przeciwstawianie prawicy i lewicy jest uproszczeniem.¹⁹

Podczas analizy języka lewicy należałoby sprawdzić, czy rzeczywiście trudno ją w sposób jednoznaczny zidentyfikować i czy lewica w Polsce reprezentuje założenia i elementy typowe obecnie dla prawicy.

Lewicowość i prawicowość (...) to cechy przypisywane sobie przez ugrupowania lub epitetów nadawane przez ich przeciwników politycznych. Przyjmując zatem ten sposób analizy, należy stwierdzić, że określenie lewicowości i prawicowości nie jest obiektywne. We współczesnej Polsce występuje przeplatanie lewicowych i prawicowych kwestii światopoglądowych i programowych. Partie uznawane za lewicowe konstruują programy społeczno-gospodarcze zawierające idee charakterystyczne dla partii prawicowych. W programach partii zaliczanych do prawicowych znajdują się idee wyprowadzone wprost z klasycznej lewicy, na przykład interwencjonizm państwa i ochrona socjalna.²⁰

Mimo tych zastrzeżeń klasyczny podział na prawicę i lewicę jest mocno zakorzeniony i w sposób dość klarowny i ogólny pozwala ludziom na rozróżnianie złożoności współczesnego świata polityki.

Opozycja ta umożliwia także zrozumiałą oraz przejrzystą komunikację pomiędzy partiami politycznymi i ich elektoratami.²¹

Dodatkowo dyskurs zarówno o lewicy, jak i o prawicy wyznacza granicę między opcjami. Należy przy tym zaznaczyć, że przymiotnik le-

¹⁸ Por. ibidem, s. 12.

¹⁹ A. Karol, *Den Aufruhrdenken. Richtungskaempfe sind Nachthutgefechte*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1994, cyt. za: N. Bobbio, *Prawica i lewica*, Kraków 1996, s. 7.

²⁰ T. Godlewski, op. cit., s. 18–19.

²¹ Ibidem, s. 21.

wicowy ma zazwyczaj w prasie prawicowej negatywną konotację. Przeciwnicy lewicy sięgają także często po określenia pejoratywne, takie jak *lewactwo*, *lewak*, aby jeszcze bardziej podkreślić zakorzenioną w kulturze semantykę tych wyrazów w stosunku do osób o lewicowych poglądach politycznych. Zabieg ten jest szczególnie częsty w okresach tworzenia uproszczonych podziałów dualistycznych na dobro i zło, czyli natężonych sporów politycznych, np. w kampaniach wyborczych.

Patologiczny charakter „lewactwa” świadczy o tym, że stanowi ono nie tylko przeciwieństwo rozumności, ale i dobra, nawet w sferze językowej. Jak wspomniał M.J. Chodakiewicz, „zjawiska społeczne, kulturowe i polityczne, które identyfikujemy z Dobrem, tworzą postawę prawicową”. Ich przeciwieństwem są natomiast wartości lewicowe. W przypadku prawicy „już sama semantyka zdaje się wskazywać, że chodzi o coś dobrego, pozytywnego. Słowo Prawica spokrewnione jest przecież z prawdą, prawem i sprawiedliwością. Natomiast ze słowem Lewica kojarzą się nieudolność, nielegalność, czy nieuczciwość – na przykład załatwianie spraw ‘na lewo’, wyjście ‘na lewiznę’, czy posiadanie obu ‘lewych rąk’”. Podobnie jest w wielu innych językach świata. Słowa pokrewne słowu Prawica we wszystkich językach europejskich mają znaczenie pozytywne, a lewica negatywne.²²

Obecny dyskurs o lewicy należy zrekonstruować, ustalając na podstawie języka tej formacji lewicowy etos. Analizować należy nie tylko sposób, w jaki mówią o lewicy jej oponenti, ale również to, jak mówi o sobie sama lewica, aby ustalić wskaźniki tożsamości.

Jednym z najbardziej charakterystycznych przejawów kryzysu tożsamości i samoświadomości liderów lewicy jest – obok oportunistycznych skłonności do „zawodowego pragmatyzmu” – tendencja do jednowymiarowego definiowania lewicowości.²³

Zbiór idealnych wzorców kulturowych, ideałów, dzięki którym powstaje swoisty system wartości danej grupy, pozwoli skonfrontować się z opiniami utrwalonymi w społeczeństwie.

ANALIZA KOMPARATYWNA

Rok 1989 stał się swoistą cezurą w postrzeganiu lewicy. Odwołując się do prac opracowujących język lewicy przed transformacją ustrojową w Polsce, można zestawić to, co łączy i to, co dzieli język lewicy z tych dwóch okresów. Geneza i historia lewicy realnie wpłynęła na zmianę języka tej siły politycznej. Jak zauważa Laura Polkowska, współczesna lewica podjęła próbę odcięcia się od przeszłości.²⁴ Przede wszystkim to

²² Ł. Drozda, *Lewactwo. Historia dyskursu o polskiej lewicy radykalnej*, Warszawa 2015, s. 148.

²³ M. Karwat, *Paternalizm to jeszcze nie lewicowość*, „Forum Klubowe” 2006, nr 2, s. 18.

²⁴ Por. L. Polkowska, op. cit., s. 240.

zmiana języka nastawiona na zaakcentowanie własnej odrębności wobec PRL i wystrzeganie się nowomowy. Czy słownictwo, którego używa lewica również jest na tyle przemyślane, by odcinać się od przypisywanych jej PZPR-owskich korzeni i skłonności totalitarnych? Okazuje się, że tak – lewica celowo odwołuje się na przykład do kategorii społeczeństwa obywatelskiego, ponieważ konotuje ona podmiotowość i wolność ludzi, którymi się rządzi.²⁵ Słownictwo takie jest dowodem spójności ideologicznej i przemyślanej komunikacji językowej z elektoratem.

W analizie komparatywnej znajdzie się również zestawienie najbardziej charakterystycznych cech języka lewicy z charakterystycznymi cechami języka prawicy. Założeniem porównawczego spojrzenia na tę problematykę jest próba odpowiedzi na pytanie o miejsce współczesnej lewicy, jej aktualną sytuację i powody jej zmniejszającej się politycznej popularności. Czy wobec tych przemian język lewicy podejmuje działania naprawcze? Czy sam język przyczynił się do tej sytuacji, czy jest to raczej wynik większej skuteczności języka oponentów politycznych?

PODSUMOWANIE

Badanie języka lewicy powinno wychodzić od kategorii politologicznych. Najważniejszym zadaniem o charakterze językoznawczym jest natomiast analiza dyskursu mówiącego o wartościach, prawach, ideach i politycznych oponentach. Celem badań jest uzyskanie odpowiedzi na pytania o różnice między dyskursem prawicowym a lewicowym, o to, czy są one aż tak wielkie, by uniemożliwiać spokojną i kulturalną debatę publiczną między obiema stronami sporu, czy dyskurs lewicowy utożsamiał się już z dyskursem liberalnym, a przede wszystkim o to, czy język tekstów lewicowych w jakikolwiek sposób odzwierciedla tożsamość tego ugrupowania.

Bibliografia

- S. Dubisz, E. Sękowska, J. Porayski-Pomsta, *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej* [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2005, s. 151–165.
- Ł. Drożdża, *Lewactwo. Historia dyskursu o polskiej lewicy radykalnej*, Warszawa 2015.
- T. Godlewski, *Lewica i prawica w świadomości społeczeństwa polskiego*, Warszawa 2008.

²⁵ Por. ibidem, s. 243.

- A. Karol, *Den Aufruhrdenken. Richtungskaempfe sind Nachthutgefechte*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 1994, cyt za: N. Bobbio, *Prawica i lewica*, Kraków 1996, s. 7.
- M. Karwat, *Paternalizm to jeszcze nie lewicowość*, „Forum Klubowe” 2006, nr 2, s. 18–20.
- K. Kłosińska, *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa 2012.
- E. Laskowska, *Dyskurs parlamentarny w ujęciu komunikacyjnym*, Bydgoszcz 2004.
- K. Ożóg, *O języku współczesnej polityki*, „Polityka i Społeczeństwo” 2007, nr 4, s. 103–111.
- L. Polkowska, *Język prawicy*, Warszawa 2015.

Methodological problems with describing the language of left-wingers

Summary

The situation of the Polish left wing in the recent decade shows that, following a long period of relative popularity, it has been losing its voters. Currently, the political left does not have its representative in the Parliament and the leftist media do not attract many recipients. In the context of such changes, a question about the nature of the language used by the Polish left-wingers is justified. This paper points to methodological problems of describing the language of this political option. The first difficulty is to determine the research criteria and select texts from the perspective of political science, which allows for political and social aspects. The multitude of problems of the language used by left-wingers makes it most accurate to employ critical discourse analysis as the description method. An additional object of the examination of the language is the values and context in which they occur since they constitute the basis for recreating the leftist ethos.

Trans. Monika Czarnecka

Artykuł dedykuję Pani Profesor Jadwidze Puzyninie

KONWERSACYJNY WIERSZ SZYMBORSKIEJ W ŚWIELE TEORII ETYKI KOMUNIKACJI

1. WSTĘP

Dialogiczność jest powszechnie znaną cechą stylu liryki Wisławy Szymborskiej. O jej oryginalnej „poezji głosów”¹ pisano już niejednokrotnie, podkreślając zorientowaną na czytelnika perswazyjność takich wierszy,² ich retorykę eksplikacji,³ sytuacyjnej obrazowości,⁴ „trochę cierpkiej pogody”,⁵ „prośby i odmowy, pragnienia i odtrącenia”⁶ – tego wszystkiego, co stanowi o realizmie życia. Obrazowanie powszedniości, któremu towarzyszy całe instrumentarium potocznych form językowych, jest u Szymborskiej wnikliwe i ma się wrażenie, że zawsze szczere. Ale w jej dialogowych wierszach czytelnik, oprócz wspomnianych epizodów codzienności, odnajdzie również coś, o czym dotąd nie pisano – pewien rodzaj retoryki, którą możemy rozpatrywać na gruncie etyki mowy. Możemy w tym sensie, że konwersacyjne utwory poetki pozostają w ścisłej relacji z doświadczanym także przez czytelników komunikacyjnym obcowaniem z innymi ludźmi, w którym jest miejsce na zapośredniczony przez język szacunek, okazane w życzliwym słowie poczucie braterstwa, poszukującą zgody otwartość na Drugiego.

Kiedy zarówno w życiu, jak i w wierszu, który pozostaje przecież zapisem jakiegoś fragmentu życia, pojawia się dialog międzyludzki, wówczas interesuje nas nie tylko jego treść, merytoryczny czy sprawnościowy

¹ Sformułowanie Wojciecha Ligezy. Zob. tegoż, *Wisława Szymborskiej świat w stanie korekty*, Kraków 2001, s. 168.

² Por. A. Legeżyńska, *Wisława Szymborska*, Poznań 1996, s. 38.

³ Por. E. Balcerzan, *W szkole świata*, „Teksty Drugie” 1991, nr 4, s. 41.

⁴ Por. M. Stala, *Radość czytania Szymborskiej* [w:] S. Balbus, D. Wojda (red.), *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, Kraków 1996, s. 105.

⁵ A. Zagajewski, *Poezja swobody* [w:] S. Balbus, D. Wojda (red.), *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, Kraków 1996, s. 260.

⁶ J. Kwiatkowski, *Wisława Szymborska* [w:] S. Balbus, D. Wojda (red.), *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, Kraków 1996, s. 81.

aspekt wypowiedzi, ale także sposób, w jaki ten dialog się dokonuje. Badania z obszaru psychologii komunikacji dowodzą, że w momencie kontaktu językowego i w nieodległym od niego czasie odbiorca, oceniając dany komunikat, zwraca w pierwszej kolejności uwagę raczej na postawę nadawcy niż treściową zawartość wypowiadanych przez niego słów, zastanawia się, jakie mogą być jego intencje, na ile jest on godny miana uczciwego człowieka, gotowego do wejścia w szczerą i odpowiedzialną relację, otwartą na Drugiego, jego przeżycia, sposób myślenia – jego inność.⁷ Inaczej mówiąc, wspólnota komunikacyjna jest również wspólnotą moralną i mimo że taki jej charakter ma w obecnej rzeczywistości relatywizmu i subiektywizmu postmodernistycznego dużo słabszy status,⁸ to jednak właśnie intuicja moralna użytkowników języka nierzadko rozstrzyga o losach relacji komunikacyjnych, w które wchodzi. Po prostu unika się niemoralnych aktów mowy, a co za tym idzie, unika się ludzi, którzy, działając słowem, postępują niegodziwie i krzywdzą innych. Kiedy więc Szymborska w swojej poezji kreuje dialogi, wtedy czytelnik staje się ich „wirtualnym” obserwatorem, percypującym wszystko to, co się na nie składa – łącznie z ich moralną jakością. Siłą rzeczy nie dostrzeże charakterystycznych dla rzeczywistości komunikacyjnej sygnałów zachowań niewerbalnych, które dla moralnych lub niemoralnych działań mownych mogą mieć charakter konstytutywny,⁹ dostrzeże jednak słowo z całym jego aksjologicznym zapleczem pozytywnych i negatywnych waloryzacji oraz wszystko to, co w sytuacji lirycznej danego aktu mowy poetki „umieści” na tle kontekstu, między słowami. Obecne w liryce Wisławy Szymborskiej językowe przejawy współdziałania ludzi możemy zatem analizować nie tylko z punktu widzenia uwarunkowań literaturoznawczych, ale również w perspektywie teorii etyki komunikacji.

Celem mojej refleksji jest wobec tego ujawnienie relacji, która zachodzi między fenomenem etyki mowy ludzkiej a niektórymi konwersacyjnymi utworami autorki *Lektur nadobowiązkowych* oraz ukazanie na tle teorii moralności komunikacyjnej etycznych aspektów wykreowanych w wierszach aktów mowy. Sądzę, że analiza wybranych utworów Wisławy Szymborskiej w tak zarysowanej perspektywie może być przydatna w dydaktyce etyki komunikacji. Pełne egzystencjalnego niepokoju wiersze poetki, które uobecniają humanizm bez patosu i wielkich słów, są w moim przekonaniu cennym medium budzenia wrażliwości na ludzką indywi-

⁷ Por. m.in. J. Czapiński, *Autorytet i intencje nadawcy – a „etyka efektów komunikacyjnych”* [w:] J. Puzynina (red.), *Etyka międzyludzkiej komunikacji*, Warszawa 1993, s. 44–45.

⁸ Zob. na ten temat: J. Puzynina, *Kultura popularna a kultura wysoka – dziś* [w:] tejże, *Kultura słowa – ważny element kultury narodowej*, Łask 2011, s. 55–66.

⁹ Por. rozważania J. Antas na temat niewerbalnych strategii kłamania [w:] tejże, *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków 1999, s. 198–222.

dualność oraz – jak się przekonamy – wartość języka jako środka budowania relacji z drugim człowiekiem.

2. KILKA UWAG O FUNDAMENTACH ANTROPOLOGICZNYCH TEORII ETYKI KOMUNIKACJI

Etyka komunikacji, często określana również jako *etyka słowa*, jest zarówno refleksją humanistyczną, jak również dziedziną wiedzy, w której opisuje się i ocenia zdarzenia mowne w relacji do wartości cenionych przez daną wspólnotę komunikacyjną oraz chronionych prawem. Dziedzina ta ustala normy użycia słowa sprzyjające ochronie tych wartości i upowszechnia wiedzę o etycznych i nieetycznych działaniach językowych, a także ich skutkach.¹⁰ Swoje twierdzenia opiera na ważnych dokumentach oficjalnych, które powstały w wyniku negocjacji międzynarodowych gremiów, tj. preambule *Powszechnej deklaracji praw człowieka* z roku 1948, preambule *Karty praw podstawowych Unii Europejskiej* z roku 2007 oraz preambule *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* z roku 1997. Oprócz tych dokumentów podstawę etyki komunikacji jako teorii mogą stanowić także chroniące wartości kodeksy prawne oraz cywilne i taka ich ochrona niewątpliwie wskazuje na to, jak bardzo cenne i ważne są dla człowieka *godność, wolność, równoprawność* czy też międzyludzka *solidarność*. Są to główne wartości, na których etyka komunikacji opiera swoje twierdzenia, analizy i oceny działań językowych.

Teoria moralności komunikacyjnej ma charakter interdyscyplinarny. Wartość języka w użyciu analizuje w perspektywie różnych dyscyplin humanistycznych – czerpie wiedzę zarówno z językoznawstwa, które dostarcza narzędzi badawczych do analiz użycia języka m.in. w jego funkcjach wyrażania znaczenia i wartościowania, ale również z psychologii komunikacji, socjologii, antropologii i – rzecz jasna – z filozofii w jej personalistycznym ujęciu.¹¹ Bo przecież wartość godności człowieka oraz szacunek wobec tej godności, o który etycy komunikacji dopominają się w analizach nieetycznych działań mownych, immanentnie wiąże się

¹⁰ Por. A. Cegiela, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014, s. 9–10. Autorka formułuje w swojej książce teoretyczne podstawy etyki komunikacji i stwierdza: „Akt komunikacji jest ważnym działaniem społecznym ustanawiającym rzeczywistość, tworzącym relacje interpersonalne oraz kształtującym przestrzeń społeczną. Dlatego komunikacja powinna mieć charakter poprawny logicznie i etycznie, czyli spełniać warunki pragmatyczne skuteczności porozumiewania się oraz warunki aksjologiczne poszanowania praw jednostki” [s. 31]. A. Cegiela odróżnia przy tym językowe reguły taktu od reguł etycznego użycia słowa, argumentując na rzecz tezy, że grzeczność może w ogóle nie wynikać z moralności i dawać jedynie złudzenie życzliwości. W moralności komunikacyjnej chodzi tymczasem o rzeczywistą życzliwość i szczerłość wobec ludzi. Zob. ibidem, s. 32–33.

¹¹ Ibidem, s. 14–19.

z koncepcją osoby. Niemiecki personalista Robert Spaemann podkreśla, że fakt bycia osobą zachodzi w sposób szczególny w procesie międzyludzkiej komunikacji, w której wzajemna relacja uznania uwydatnia osobowy charakter użytkowników języka.¹²

Filozof zaznacza jednak, że kiedy odmawia się człowiekowi przyjęcia do społeczności wzajemnego uznania, wówczas nie staje się on mniej osobą. R. Spaemann słusznie zauważa, że osoby są indywiduami w sposób wyjątkowy i że uznanie kogoś za osobę nie jest zależne od występowania w konkretnym wypadku określonych cech czy też przynależności do danej wspólnoty, lecz wyłącznie od przynależności do gatunku *homo sapiens*.¹³

Etyka komunikacji, formułując swoje aksjomaty, siłą rzeczy kieruje uwagę w stronę dokonań personalizmu, gdyż jego źródła sięgają naszej kulturowej tradycji, w której w szczególny sposób rozwinęła się świadomość człowieczeństwa i praw jednostki. Dlatego jedna z zasad teorii moralności komunikacyjnej zakłada posługiwanie się słowem w sposób nieredukujący osobowego wymiaru człowieka.¹⁴

W kontekście tematu mojej pracy trzeba podkreślić jeszcze to, o czym teoria etyki komunikacji formalnie nie wspomina, co jednak w moim przekonaniu ma charakter konstytutywny dla rozpoznawania relewantnych w tej teorii wartości. Otóż wgląd w nie, czasem bardzo głęboki, umożliwia literatura, przyczyniając się do ich internalizacji. Aby się o tym przekonać, przeanalizuję tu trzy wybrane utwory Wisławy Szymborskiej, która w charakterystyczny dla siebie sposób zdawała się określać w jednym z ostatnich wywiadów własne rozumienie etyki międzyludzkiej komunikacji:

W Polsce jest cała masa ludzi godnych szacunku. Większość nie ma znanych powszechnie nazwisk. Na przykład pewna osoba, która musi odgarniać śnieg sprzed naszego bloku. Blok jest duży, kobieta wąta, praca ciężka, a i śnieg nielekki, bo szybko lodowacieje i trzeba go kawałeczkiem po kawałeczku rozbijać. Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby ta pani witała nas, lokatorów, zawistnym, nieprzyjaznym spojrzeniem. Ale nie. Kiedy ją mijamy i pozdrawiamy, ona w odpowiedzi się uśmiecha.¹⁵

3. W STRONĘ KONWERSACYJNYCH WIERSZY WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Utworem, którego konwersacyjną formę możemy analizować w perspektywie językowego budowania relacji z drugim człowiekiem, jest wiersz

¹² Por. R. Spaemann, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2001, s. 4.

¹³ Ibidem, s. 6.

¹⁴ Więcej na ten temat we wspominatej już pracy Anny Cegieli, s. 53–54 oraz 67–87.

¹⁵ T. Nyczek, *Szymborska znowu tutaj*, „Przekrój” 2009, nr 3, s. 62–63.

pt. *Identyfikacja* z tomu *Tutaj* [2009]. W sytuację liryczną W. Szymborska wpisała rozmowę dwóch kobiet, które połączył *przejmujący szok*, doświadczany przez jedną z nich:

Identyfikacja

Dobrze, że przyszedł – mówi.
Słyszałaś, że we czwartek rozbił się samolot?
No więc właśnie w tej sprawie
przyjechali po mnie.
Podobno był na liście pasażerów.
No i co z tego, może się rozmyślił.
Dali mi jakiś proszek, żebym nie upadła.
Potem mi pokazali kogoś, nie wiem kogo.
Cały czarny, spalony oprócz jednej ręki.
Strzępek koszuli, zegarek, obrączka.
Wpadłam w gniew, bo to na pewno nie on.
Nie zrobiłby mi tego, żeby tak wyglądać.
A takich koszul pełno jest po sklepach.
A ten zegarek to zwykły zegarek.
A te nasze imiona na jego obrączce
to są imiona bardzo pospolite.
Dobrze, że przyszedł. Usiądź to koło mnie.
On rzeczywiście miał wrócić we czwartek.
Ale ile tych czwartków mamy jeszcze w roku.
Zaraz nastawię czajnik na herbatę.
Umyję głowę, a potem, co potem,
spróbuję zbudzić się z tego wszystkiego.
Dobrze, że przyszedł, bo tam było zimno,
a on tylko w tym takim gumowym śpiworze,
on, to znaczy ten tamten nieszczęśliwy człowiek.
Zaraz nastawię czwartek, umyję herbatę,
bo te nasze imiona przecież pospolite – ¹⁶

Doznawany przez kobietę wstrząs w zderzeniu z nagłą, nieprzeczuwaną informacją o tragicznej śmierci kogoś bardzo bliskiego, wywołuje w jej świadomości potrzebę bycia we wspólnocie z kimś, kto obdarzy ją zrozumieniem i wysłucha, bezinteresownie poświęcając swój czas. Potrzeba ta materializuje się w wypowiedzianych przez nią słowach *Dobrze, że przyszedł*, które na tle kontekstu, udratyzowanego opisem doświadczenia makabrycznych skutków wypadku lotniczego, budzą namysł czytelników nie tylko nad istotą przeżyć i specyfiką językowych zachowań osoby głównie mówiącej, lecz również nad komunikacyjną postawą kobiety, do której słowa są kierowane. Postawę tę cechuje właściwie milczenie i paradoksalnie ono właśnie zdaje się przesądzać o jej moralnym ugruntowaniu. Możemy sądzić, że kryje się za nim gotowość aktywnego wczucia się w cierpienie Drugiego poprzez cierpliwą obecność, stworzenie przestrzeni bliskości bez udziału słowa pocieszenia, które

¹⁶ W. Szymborska, *Tutaj*, Kraków 2009, s. 26–27.

w obliczu traumatycznego doświadczenia identyfikacji zwłok mogłoby brzmieć cokolwiek banalnie.

Wiersz autorki, odwołujący się do życiowego konkretności, uwrażliwia czytelników nie tylko na cierpienie Drugiego, ale także, a może nawet przede wszystkim, na umiejętność aktywnego słuchania, którą w psychologii komunikacji uważa się za bardzo cenną dla budowania więzi międzyosobowych, posuwającą rozmowę na dalsze tory i ostatecznie rozstrzygającą o losach wzajemnego porozumienia.¹⁷ Umiejętność ta

polega na uważnym przyjmowaniu wypowiedzi (...), staraniu się o jej zrozumienie, a także dostrzeganiu tego, co towarzyszy słowom, a więc stanowi przeżywanie rozmówcy. Prawdziwemu słuchaniu poświęca się całą uwagę, wyłączając własne komentarze, oceny i nasuwające się myślowe repliki i argumenty. Takie słuchanie może osiągać dużą intensywność odbioru treści, która wtedy bywa wiernie zapamiętywana.¹⁸

Także w teorii etyki słowa, która wiedzę o etycznych i nieetycznych możliwościach działania językiem czerpie m.in. z osiągnięć psychologii komunikacji i która zadaje pytania nie tylko o sam język, lecz także o jego użytkownika, tworzoną przez niego sytuację komunikacyjną, sztuka aktywnego słuchania stanowi relevantną wartość o charakterze uniwersalnym, przyczyniającą się do budowania wspólnoty językowej osób. Wiersz *Identyfikacja* niewątpliwie pomaga czytelnikowi tę wartość rozpoznać jako tę, która wychodzi poza współczesny dyktat funkcjonalności języka. Także Jadwiga Puzynina i Anna Pajdzińska w proponowanych zasadach moralności komunikacyjnej zwracają uwagę na wartość wysłuchiwanie innych z dobrą wolą oraz staraniem zrozumienia ich racji.¹⁹

Zwróćmy teraz uwagę na wiersz *Ella w niebie* z tomu *Tutaj* [2009], w którym Szymborska – jak się wydaje w sposób przez swoich czytelników wówczas nieprzeczuwany – obrazuje ludzką komunikację z Tym, który Jest:

Ella w niebie

Modliła się do Boga,
modliła gorąco,
żeby z niej zrobił
białą szczęśliwą dziewczynę.
A jeśli już za późno na takie przemiany,
to chociaż, panie Boże, spójrz ile ja ważę
i odejmij mi z tego przynajmniej połowę.
Ale łaskawy Bóg powiedział Nie.

¹⁷ Por. E. Sujak, *ABC psychologii komunikacji*, Kraków 2006, s. 26–35.

¹⁸ Ibidem, s. 26–27.

¹⁹ J. Puzynina, A. Pajdzińska, *Etyka słowa* [w:] J. Miodek (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław 1996, s. 42.

Położył tylko rękę na jej sercu,
zajrzał do gardła, pogłaskał po głowie.
A kiedy będzie już po wszystkim – dodał –
sprawisz mi radość przybywając do mnie,
pociecho moja czarna, rozśpiewana kłodo.²⁰

Człowiek, z uwagi na egzystencjalny charakter swojego losu, jest tu otwarty na Boskie „Ty”. Otwartość ta realizuje się jednak na scenie dramatu, jaki stanowi jego życie. A chodzi tu o życie Elli Fitzgerald – czarnoskórej jazzowej wokalistki, która pochodząc z biednej rodziny, o własnych siłach wspięła się na szczyty sławy, okrzyknięta jeszcze za życia legendą zdobyła ogromny majątek, a jednak mimo to istniały powody, dla których kryła się w cieniu i pozostawała samotna. Jednym z nich, jak czytamy w biografii piosenkarki autorstwa Stuarta Nicholsona,²¹ były przejawy etnicznie motywowanej nietolerancji. Na kartach jego książki wątek dyskryminacji rasowej wymierzonej przeciw Elli i jej zespołowi czarnoskórych muzyków pojawia się stosunkowo często. S. Nicholson wspomina m.in.:

W ciągu czterdziestu ośmiu godzin, jeszcze z aplauzem na Newport Festival w uszach, Ellę spotkało najboleśniejsze dla czarnej artystki doświadczenie: konfrontacja z rasizmem. Mając bilety pierwszej klasy na lot do Australii wraz z pokojówką, Georgiana Henry i pianistą Johnem Lewisem, Ella i jej małe towarzystwo odlecieli z San Francisco w poniedziałek, 19 lipca. Mieli dać na antypodach serię koncertów zorganizowanych przez Normana Granza, który po drodze miał do nich dołączyć. Gdy trójka dotarła do planowanego postoju dla napełnienia paliwa w Honolulu, zostali wyrzuceni z miejsc, które zajęli biali pasażerowie. Zmusiło ich to do trzydniowej zwłoki w Honolulu, aż do następnego połączenia, a koncerty w Sydney zostały odwołane.²²

Ceniona już w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku Ella Fitzgerald jest „wyrzucana” ze stacji paliw gdzieś na wielkomiejskich peryferiach. Jej indywidualność, tożsamość i osobowa godność nie mają dla tak postępujących żadnego znaczenia. Wymuszona zwyczajem oraz przez ówczesne lokalne prawo tzw. segregacja warunkuje komunikacyjne postawy białych, jak gdyby bycie osobą było przywilejem...

Ale wiele lat po śmierci piosenkarki o jej godności przypomina czytelnikom Szymborska poetka, jak się wcześniej przekonaliśmy, nieskrzywająca w swoich refleksjach wrażliwości na dramat ludzkiego losu. W jej wierszu Ella modli się gorąco do Boga, *żeby z niej zrobił białą szczęśliwą dziewczynę*. Mamy tu do czynienia chyba z najbardziej szczególnym rodzajem aktu mowy i najbardziej nietypowym, bo jako akt modlitwy nie daje się on opisać w kategoriach formalnych. Można tu jednak wskazać na kilka ważnych cech zobrazowanego w wierszu językowego współbycia

²⁰ W. Szymborska, *Tutaj*, op. cit., s. 38.

²¹ S. Nicholson, *Ella Fitzgerald*, tłum. A. Schmidt, Warszawa 1995.

²² Ibidem, s. 156.

nadawcy z odbiorcą, które, mimo że nie przejawiają się w racjonalnym działaniu mownym, mogą stanowić relewantny przyczynek m.in. do dyskusji dydaktycznej o więziotwórczych sposobach działania za pomocą słowa. W kierowanych ku Bogu prośbach Elli obserwujemy prawdę o niej samej – jej słowa są przejmująco szczere. Taki wniosek nasuwa się nie tylko w wyniku analizy kontekstu biograficznego, na tle którego zostały użyte. Wydaje się, że rozpoznanie ich autentyzmu ułatwia pozbawiony formularności przekaz, indywidualizujący językowy kontakt Elli z Bogiem.²³ W strumień spontanicznej modlitwy włącza ona słowa obrazujące dwa rodzaje doświadczeń. Pierwszym jest wspomniana już dyskryminacja etniczna, drugim natomiast własna niemoc fizyczna²⁴ wyrażona w poruszającej prośbie: *spójrz ile ja ważę i odejmij mi z tego przynajmniej połowę*. Bóg Szymborskiej nie spełnia pragnień Elli, ale zapewnia o swojej miłości do niej i w pełni ją akceptuje. Nie musi być biała, by zasługiwać na Jego miłość. Jest mu najdroższa jako czarnoskóra i najbliższa w swoim fizycznym cierpieniu. Taką właśnie, jaka jest, pragnie do siebie przyjąć.

Kontakt językowy, z którym w wierszu poetki mamy do czynienia, przywraca Elli kobiecą tożsamość i ochrania jej godność. Bóg, mówiąc *pociecho moja czarna*, buduje z Ellą więź i eksplicytnie wyraża czułość, a słowu *czarny* nadaje pozytywny znak wartości. Nasuwa się tu jeden wniosek: sposób, w jaki noblistka wykreowała dialog swoich bohaterów, uobecnia szacunek wobec ludzkiej podmiotowości i w tym sensie sprzeciwia się traktowaniu słowa m.in. jako instrumentu etnicznego prześladowania ludzi. Język spełnia w wierszu noblistki funkcję integrującą, jest dobrem, służy poszukiwaniu znaczenia zdarzeń.

Przyjrzyjmy się jeszcze utworowi *Stary profesor* z tomu *Dwukropek* [2005], w którym język kształtuje etyczny aspekt spotkania:

²³ Sztuka rozmawiania z Bogiem przez osoby w Niego wierzące była niegdyś przedmiotem rozważań Jadwigi Puzyniny na łamach „Przeglądu Katolickiego”. Autorka w swoim felietonie przeciwstawia formularny sposób kontaktów z Bogiem swobodnej, żywej modlitwie, układającej się w słowa własne. J. Puzynina docenia formuły religijne jako łącznik z tradycją i *Pismem Świętym*, jednak uważa, że stwarzają one dwa niebezpieczeństwa: niebezpieczeństwo mechanicznego odmawiania modlitwy, gdy myśl ulatuje ku zajmującym człowieka wydarzeniom i problemom, oraz niebezpieczeństwo kształtowania się mentalności formularnej, która może być przyczyną odindywidualizowania ludzkiej religijności. Por. J. Puzynina, *O etyce słowa*, „Przegląd Katolicki” 1986, nr 20, s. 5.

²⁴ Otyłość Elli Fitzgerald poskutkowała ciężką cukrzycą, w wyniku której wokalistce amputowano niedługo przed śmiercią obie nogi. Tym tłumaczyłbym obecność w wierszu słów *rozśpiewana kłodo*, którymi Bóg określa kochaną przez Niego Ellę.

Stary profesor

Spytałam go o tamte czasy,
kiedy byliśmy jeszcze tacy młodzi,
naiwni, zapalczywi, głupi, niegotowi.

Trochę z tego zostało, z wyjątkiem młodości
– odpowiedział.

Spytałam go, czy nadal wie na pewno,
co dla ludzkości dobre a co złe.

Najbardziej śmiertelne złudzenie z możliwych
– odpowiedział.

Spytałam go o przyszłość,
czy ciągle jasno ją widzi.

Zbyt wiele przeczytałem książek historycznych
– odpowiedział.

Spytałam go o zdjęcie,
to w ramach, na biurku.

Byli, minęli. Brat, kuzyn, bratowa,
żona, córeczka na kolanach żony,
kot na rękach córeczki,
i kwitnąca czereśnia, a nad tą czereśnią
niezidentyfikowany ptaszek latający
– odpowiedział

Spytałam go, czy bywa czasami szczęśliwy.

Pracuję
– odpowiedział.

Spytałam o przyjaciół, czy jeszcze ich ma.

Kilkoro moich byłych asystentów,
którzy także już mają byłych asystentów,
pani Ludmiła, która rządzi w domu,
ktoś bardzo bliski, ale za granicą,
dwie panie z biblioteki, obie uśmiechnięte,
mały Grześ z naprzeciwka i Marek Aureliusz
– odpowiedział.

Spytałam go o zdrowie i samopoczucie.

Zakazują mi kawy, wódki, papierosów,
noszenia ciężkich wspomnień i przedmiotów.
Muszę udawać, że tego nie słyszę
– odpowiedział.

Spytałam o ogródek i ławkę w ogródku.

Kiedy wieczór pogodny, obserwuję niebo.
Nie mogę się nadziwić,
ile tam punktów widzenia
– odpowiedział.²⁵

Wiersz jest relacją ze spotkania dwóch osób. Możemy się domyślać, że odbyło się ono w poczuciu wzajemności, na którą złożyła się nie wymiana dóbr materialnych, ale potrzeba dialogu, wspomnień, a nawet uznania dawnych pomyłek w objaśnianiu świata, błędów z przeszłości, kiedy się było *zapalczywym, głupim, niegotowym*... Słowo nie służy więc fałszowaniu obrazu rzeczywistości czy forsowaniu własnych, jedynie słusznych racji. Stary profesor nie twierdzi już, że *wie na pewno, co dla ludzkości dobre a co złe* – punktów widzenia jest tyle, ile gwiazd na niebie, więc nikt nie ma monopolu na prawdę i do swoich przekonań nie ma prawa nikogo zmuszać. Taka komunikacyjna postawa profesora zogniskowana jest wokół ważnej prawdy o nim – prawdy o własnej kruchości i omylności, wpływając tym samym na jego autentyczny stosunek do rozmówcy. Wypowiadane zdania są surowe, jasne i daleko tu od zgiełku wyrazów, a wspomniana już wzajemność warunkują zwykle ludzkie sprawy: rodzinne zdjęcie w ramkach na biurku, niczym niewymuszony temat szczęścia, przyjaciół, zdrowia... To, co decyduje o moralności zobrazowanego w wierszu kontaktu językowego, można by więc określić jednym słowem – dobro. Dokonało się spotkanie dwóch osób, a połączyła je autentyczna obecność. Jej narzędziem był język sprzyjający realizacji przeświadczenia, że jeśli się jest, to jest się dla kogoś, a nie wyłącznie dla siebie samego. Zdziwiająco trafnie i w bardzo prosty sposób wyraził to kiedyś Józef Tischner:

Nie wiem, czy się Państwu kiedyś przydarzyło, żeby parę dni nie widzieć i nie rozmawiać z człowiekiem. Radzę takie doświadczenie podjąć, jest to bardzo interesujące. Można mieć radio i słyszeć głos ludzki; nie słyszy się jednak własnego głosu wypowiedzanego do drugiego człowieka ani jego odpowiedzi. Po paru dniach robi się wokół człowieka dziwna pustka. Przez pierwsze godziny, nawet dni, człowiek odpoczywa. Po jakimś czasie zaczyna się czuć nieswojo. Rzeczy i wydarzenia zaczynają tracić właściwe proporcje. Szmer wyolbrzymiają się. W tej ciszy przelot much staje się hałasem. Dźwięki tracą naturalne proporcje. I wtedy odzywa się w człowieku pragnienie człowieka.²⁶

Wspomniane przez wybitnego filozofa doświadczenie zdaje się dla Szymborskiej zrozumiałe, bo przenosi ona w obszar swoich wierszy formy narracji służącej poznaniu prawdy o wspólnotowej istocie człowieka i synergicznej funkcji języka. Dla tej prawdy autorka znalazła miejsce również w utworze *Stary profesor*, w którego tytule słowo *stary* ma, jak sądzę, charakter szczególny. Na tle kontekstu nie oznacza ono by-

²⁵ W. Szymborska, *Dwukropek*, Kraków 2006, s. 16–17.

²⁶ W. Bonowicz (red.), *Alfabet Tischnera*, Kraków 2012, s. 230.

najmniej *liczący wiele lat* lub – co gorsza – *nienadający się do niczego*, lecz *mający doświadczenie, wypróbowany*, czyli w gruncie rzeczy taki, któremu można zaufać. Nasuwa się jeden wniosek: nie tylko opisane tu postawy komunikacyjne, ale także same słowa z ich zapleczem konotacji tekstowych mają swoje źródło w moralności.

4. UWAGI KOŃCOWE

Wybrane przeze mnie wiersze Wisławy Szymborskiej przeanalizowałem w perspektywie ich dialogiczności, która jest otwarta na formy komunikacji etycznej. Poetka, kreując akty mowy, budzi świadomość tego, że mogą być one moralne, że język, będąc nośnikiem zaufania, jest wartością wspólnotową – jak powiedziała by Jadwiga Puzyńska – autoteliczną. Między innymi z tego powodu wymaga on ochrony.

W mojej pracy starałem się również wykazać to, że wartości, na których etyka komunikacji opiera swoje twierdzenia, chronią nie tylko zawarte w porządkach prawnych państw demokratycznych ważne deklaracje, dokumenty konstytucyjne, czy też świadectwa tworzącego międzyludzkie więzi posługiwanie się językiem. Tych świadectw oczywiście nie brakuje i ważne jest to, by w procesach dążących do etycznej normalizacji działań mownych je eksponować, rozpoznawać konstytutywne dla nich wartości, ukazywać ich dobre skutki społeczne. Jednak kiedy dążymy do tego, by w przestrzeni naszych kontaktów językowych zagościła moralność, wówczas proces ochrony formatywnych dla niej wartości oraz – co chyba najważniejsze – ich internalizacji nie może, moim zdaniem, obejść się bez literatury. Przeanalizowane w tej pracy wybrane utwory Wisławy Szymborskiej są dowodem na to, że także język w użyciu kreatywnym może ułatwiać etykom komunikacji dążenie w ich praktyce dydaktycznej do moralnej normalizacji mowy. Wiersze poetki zdają się w tej perspektywie bardzo cenne, bo nierzadko obrazują zwykłą codzienność z przejawami niesionej przez język międzyludzkiej zyczliwości.

Bibliografia

- J. Antas, 1999, *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków.
- E. Balcerzan, 1991, *W szkole świata*, „Teksty Drugie” nr 4, s. 30–44.
- W. Bonowicz (red.), 2012, *Alfabet Tischnera*, Kraków.
- A. Cegiela, 2014, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa.
- J. Czapiński, 1993, *Autorytet i intencje nadawcy – a „etyka efektów komunikacyjnych”* [w:] J. Puzyńska (red.), *Etyka międzyludzkiej komunikacji*, Warszawa, s. 44–47.
- M. Danielewiczowa, 2004, *Pytania uzupełnienia a pytania rozstrzygnięcia* [w:] J. Bartmiński et al. (red.), *Akty i gatunki mowy*, Lublin, s. 285–297.

- S. Dubisz (red.), 2006, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- J. Kwiatkowski, 1996, *Wisława Szymborska* [w:] S. Balbus, D. Wojda (red.), *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, Kraków, s. 77–87.
- A. Legeżyńska, 1996, *Wisława Szymborska*, Poznań.
- W. Ligęza, 2001, *Wisława Szymborskiej świat w stanie korekty*, Kraków.
- S. Nicholson, 1995, *Ella Fitzgerald*, tłum. A. Schmidt, Warszawa.
- T. Nyczek, 2009, *Szymborska znowu tutaj*, „Przekrój” nr 3, s. 62–63.
- J. Puzynina, A. Pajdzińska, 1996, *Etyka słowa* [w:] J. Miodek (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław, s. 35–45.
- J. Puzynina, 1986, *O etyce słowa*, „Przegląd Katolicki” nr 20, s. 4–5.
- J. Puzynina, 2011, *Kultura popularna a kultura wysoka – dziś* [w:] tejże, *Kultura słowa – ważny element kultury narodowej*, Łask, s. 55–66.
- R. Spaemann, 2001, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, tłum. J. Merecki, Warszawa.
- M. Stala, 1996, *Radość czytania Szymborskiej* [w:] S. Balbus, D. Wojda (red.), *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, Kraków, s. 88–110.
- E. Sujak, 2006, *ABC psychologii komunikacji*, Kraków.
- A. Zagajewski, 1996, *Poezja swobody* [w:] S. Balbus, D. Wojda (red.), *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, Kraków, s. 255–262.
- Z. Zaron, 1985, *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej. (Kochaj bliźniego swego)*, Wrocław.

Źródła

- W. Szymborska, 2006, *Dwukropek*, Kraków.
- W. Szymborska, 2009, *Tutaj*, Kraków.
- W. Szymborska, 2004, *Wiersze wybrane*, Kraków.

A conversational poem by Szymborska in light of the theory of communication ethics

Summary

My reflection consists in analysing the relation between the phenomenon of the ethos of human speech and three conversational works by Wisława Szymborska and in describing the dialogical forms created in the poems based on the theory of communicative morality. I argue that an analysis of Szymborska's pieces from such a perspective might be useful in popularising moral communication attitudes in teaching. I find her poems, full of existential anxiety, expressing humanism without pathos and grandiose words, a valuable medium for arousing sensitivity to human individuality and the value of language as a means of building a relationship with another human being.

Trans. Monika Czarnecka

Ewa Sławkowa

(Uniwersytet Śląski, Katowice,
e-mail: ewaslawek@o2.pl)

DOI: 10.33896/PortJ.2019.7.7

MIEJSCE SŁOWA GWAROWEGO W LITERATURZE POLSKIEJ OSTATNICH DZIESIĘCIOLECI

Występujące w tytule artykułu określenie *słowo gwarowe* z jednej strony przywołuje natychmiast problematykę stylizacji (tu: gwarowej), wprowadzając tym samym w kanoniczną przestrzeń badawczą stylistyki, z drugiej zaś przypomina o istotnej dla interesującej mnie problematyki nieostrości znaczeniowej leksemu *słowo*, który wskutek nadprodukcji słów w dyskursie językoznawczym powinien z niego zostać dawno wyeliminowany, a jednak pozostaje wciąż najbardziej poręcznym, uniwersalnym określeniem do wyrażania złożonych treści związanych z żywiołem mowy i pisma w każdym z ich wymiarów.

Wszystkie aspekty znaczeniowe tego określenia będą dla moich rozważań istotne:

W jakim sensie? Po pierwsze: zagadnienie obecności gwary (czy jej elementów) we współczesnych tekstach literackich, tradycyjnie identyfikowanej jako stylizacja, wymaga w moim przekonaniu zrewidowania, czy wręcz nowego ujęcia teoretycznego. W odniesieniu bowiem do wielu utworów ostatnich dekad, reprezentujących bardzo różne nurty i style literackie,¹ w których pojawia się gwar (czy jej elementy), i nie chodzi tu tylko o utwory o wsi z lat 2000–2010²), nie sposób posługiwać się dłużej klasycznym terminem *stylizacja gwarowa* (*dialektyzacja*). W moim przekonaniu wobec wielu różnych zjawisk, związanych dziś z występowaniem gwary w tkance semantycznej utworów literackich, jest on po prostu nieadekwatny i w tej sytuacji proponuję go zupełnie roboczo zastąpić właśnie tytułowym, wieloznacznym *słowem gwarowym*.

¹ Wymienić należy tu między innymi takie powieści jak *Gnój* W. Kuczoka, Warszawa 2003, M. Pilota *Pióropusz*, Kraków 2011, S. Twardocha *Drach*, Kraków 2014, I. Karpowicza, *Sońka*, Kraków 2014.

² Należą tu następujące utwory o wsi pochodzące z ostatniej dekady: W. Grzegorzewska, *Guguły*, Wołowiec 2014, M. Płaza, *Skoruń*, Warszawa 2015, A. Muszyński, *Podkrzywdzie*, Kraków 2015, J. Małecki, *Dygot*, Warszawa 2015, S.A. Nowak, *Galicjanie*, Warszawa 2015.

Problem niewystarczalności czy nieprzystawalności terminu *dialektyzacja* do różnych zjawisk związanych z obecnością gwary w literaturze ostatnich dekad pojawia się wraz z ewolucją jej samej. Cudzożywny, często afabularny i afikcjonalny charakter literatury współczesnej, zwłaszcza w jej postmodernistycznym nurcie, niejednoznaczność jej tkanki semantycznej oraz brak przejrzystości narracyjnej³ unieważniają bowiem myślenie w kategoriach stylizacji (gwarowej, archaicznej, historycznej, regionalnej), które w teoretycznych i materiałowych rozprawach Kazimierza Budzyka, Jerzego Bartmińskiego, Aleksandra Wilkonia, Stanisława Dubisza, Marii Wojtak, Józefy Kobylińskiej⁴ – co warto przypomnieć – zostało wypracowane na podstawie konkretnego typu literatury. Stylizowane na gwarę lub mowę dawnych epok dialogi powieściowe stanowiły specyfikę literatury realizmu i późnego naturalizmu (powieści J.I. Kraszewskiego, H. Sienkiewicza, W. Reymonta), więc utworów o czytelnej strukturze przeciwstawiającej neutralną językowo narrację sformułowanym w gwarze dialogom (wyjątkowe miejsce zajmują tu *Chłopi* W. Reymonta).

Ten przejrzysty obraz stylizacji gwarowej, jakkolwiek komplikuje się w odniesieniu do powieści tzw. nurtu chłopskiego (Juliana Kawalca, Mariana Pilota, Tadeusza Nowaka, Edwarda Redlińskiego), tworzącego zdaniem Jerzego Bartmińskiego w latach 60. i 70. ubiegłego wieku jeden z najbardziej interesujących prądów w literaturze polskiej, to termin *dialektyzacja* pozostaje wciąż jedynym określeniem fenomenu obecności gwary w utworze literackim, czego przykładem jest cenna monografia Stanisława Dubisza poświęcona *Stylizacji gwarowej w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego (nurt ludowy 1945–1973)*, Wrocław 1973. Zwłaszcza w tzw. nurcie alienacyjnym (powieści *Tańczący jastrząb* Juliana Kawalca i *Konopielka* Edwarda Redlińskiego), wyróżnionym obok innych w tej chłopskiej literaturze przez Przemysława Czaplińskiego,⁵ gwara stanowiła istotny element charakterystyki bohaterów i odgrywała

³ Na ten temat zob. m.in. E. Dąbrowska, *Pejzaż stylowy nowej literatury polskiej. Artystyczne języki, formy, gatunki*, Opole 2012.

⁴ K. Budzyk, *Gwara a utwór literacki*, „Język Polski” 1936, XXI, s. 97–105; J. Bartmiński, *O derywacji stylistycznej: gwara ludowa w funkcji języka literackiego*, Lublin 1977; A. Wilkoń, *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza: studia nad tekstem*, Kraków 1976; tenże, *Problemy stylizacji językowej w literaturze*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, 4, s. 11–27; S. Dubisz, *Stylizacja językowa – próba definicji*, „Prace Filologiczne” 1979, t. 29, s. 191–216; tenże, *O stylizacji językowej*, „Język Artystyczny”, t. 10, red. D. Ostaszewska, E. Sławkowa, Katowice 1990, s. 11–23; tenże, *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego (nurt ludowy 1945–1975)*, Wrocław 1986; M. Wojtak, *O języku i stylu „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego*, Lublin 1988; J. Kobylińska, *Gwara w utworach Władysława Orkana*, Kraków 1990.

⁵ O trzech nurtach, które wykształciły się w literaturze chłopskiej w latach 60. w wyniku przemian zachodzących na wsi, mówił P. Czapliński w audycji *Strefa literatury* w programie II Polskiego Radia 17 maja 2016.

główną rolę w odtwarzaniu anachronicznego świata wsi, przeciwstawianego miejskiej nowoczesności, jednak już w odniesieniu do powieści Tadeusza Nowaka, a przede wszystkim Wiesława Myśliwskiego (*Nagi sad* 1967, *Kamień na kamieniu* 1984) rola gwary, zwłaszcza w świetle uwag pisarza, wymyka się jednoznacznej interpretacji i zasługuje na głębsze rozpoznanie. W. Myśliwski bowiem wypowiedział się następująco:

Nie interesowało mnie nigdy odtwarzanie jakiegokolwiek gwary. Interesował mnie duch języka chłopskiego. Czulem, że ten język jest istotny w swojej głębi i istotny w ogóle dla języka polskiego.

Natomiast literatura polska dwóch pierwszych dekad XXI wieku, i to nie tylko ta, która jest związana z erupcją w ostatnich latach powieści o wsi, otwiera przed gwarą jeszcze inne, nieznane wcześniej przestrzenie, stawiając jej nowe zadania do wykonania, wobec których posługiwanie się w dalszym ciągu tym tradycyjnym terminem traci swoją zasadność. Wymienione wyżej cechy tej literatury podważają sens posługiwania się kształtującym się pod przemożnym wpływem metodologii językoznawczych, ze szczególnym uwzględnieniem strukturalizmu, terminem *stylizacja gwarowa*. Po pierwsze – właściwości tej literatury kwestionują w widoczny sposób samą istotę zjawiska stylizacji, którą jest przywołanie określonego wzorca stylistycznego (tu: gwarowego), czy „świadome i celowe kształtowanie tekstu według obranego wzoru, nadanie mu zamierzonej postaci stylistycznej”⁶ czy „cech właściwych określonemu stylowi”.⁷ Po drugie – unieważniają tak podstawowe, obecne we wszystkich pracach, funkcje stylizacji, jak uwiarygodnienie bohaterów, odtworzenie ich świata poprzez precyzyjne umiejscowienie w określonym czasie historycznym i w określonym środowisku, czyli wszystkie te cechy, które Stanisław Dubisz, w teoretycznym ujęciu tej problematyki, wiąże tylko z jedną z trzech wyróżnionych przez siebie grup funkcji stylizacji, mianowicie z grupą funkcji fabularnych.⁸

..*

W miejsce zatem anachronicznego, bo nieprzystającego do całego kompleksu zjawisk, które wiążą się dziś z występowaniem gwary w tekstach literackich i nieoddającego w pełni ich istoty, proponuję tytułowe

⁶ Zob. hasło *stylizacja* w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993, s. 523.

⁷ Hasło *stylizacja* w *Encyklopedii wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1978, s. 338.

⁸ Stanowisko badacza zasługuje na szczególną uwagę jako wyraźny krok naprzód w badaniach nad stylizacją. Autor – przypomnijmy – wyróżnia aż trzy typy funkcji stylizacji językowej: funkcje fabularne, strukturalne i *stricte* artystyczne. Zob. S. Dubisz, *O stylizacji językowej*, op. cit., s. 20–21.

określenie *słowo gwarowe*. Jego definicja – co oczywiste – może być zbudowana dopiero po szczegółowych badaniach nad jego funkcjonowaniem w konkretnych dziełach literackich, u poszczególnych pisarzy czy też w odniesieniu do określonych prądów i gatunków w literaturze. Moje uwagi oparte są na materiale kilku utworów; to zaledwie wstępne rozpoznanie zjawiska, mające charakter wyłącznie roboczych hipotez.

* * *

Słowo gwarowe to dla mnie rodzaj innego, cudzego głosu, jedno- lub wieloelementowy komponent, wprowadzony czy wręcz „wtrącony” do tekstu, obcy, a więc często mało rozumiały jego komponent o ludowych korzeniach (niekoniecznie jednak identyfikowalny z systemem konkretnej gwary), w którym zgodnie z etymologią tkwi tylko znaczenie ‘pogłoski’, ‘wieści’. U źródeł słowiańskiego *słowa* leży bowiem indoeuropejski somatyczny pierwiastek *KLEU ‘słyszeć’.⁹

W koncepcji *słowa gwarowego* nie odwołuję się do teorii stylowego różnicowania polszczyzny, do typologii jej odmian stylowych, które stanowią podstawę klasycznych badań nad stylizacją, ale wobec tygła stylistycznego, który przedstawia sobą współczesna polszczyzna, tracą dziś rację bytu. Gwara nie jest więc tutaj traktowana jako odmiana języka ogólnego, nie tworzy odizolowanej od innych odmiany stylowej. Zachowuje ona jednak jeden, szczególnie ważny dla przestawionej tu koncepcji, walor, mianowicie archaiczność (dialektyzmy są przecież bliskie strukturalnie i znaczeniowo archaizmom), anachroniczność myślenia i świata przekonań, a co się z tym wiąże, szczególnie dla literatury interesujący walor niezrozumiałości i obcości, skąd już niedaleka droga do takich sensów jak brak uznania czy marginalizacja. Tym samym jest to ta droga, która w oczywisty sposób prowadzi do tak fundamentalnych pojęć we współczesnej humanistyce jak kategoria swojego / innego / obcego, dotyczących głównie, choć nie wyłącznie, przestrzennego, a dokładnie geograficzno-społecznego podziału świata i istniejących w jego obszarze społeczności.

Tym samym miejsca *słowa gwarowego* w utworze nie należy utożsamiać z działaniem w funkcji stylizacji wyróżnionych przez S. Dubisza: grupy funkcji fabularnych (o nich była już mowa), strukturalnych i estetycznych. Dla badacza wciąż istotny dla stylizacji pozostaje wzorzec o konkretnych cechach, który został przywołany, podczas gdy moje ujęcie akcentuje symbolizowaną przez *słowo gwarowe* szeroko rozumianą inność czy obcość językowo-kulturową.

Spróbujemy zatem wskazać jego główne cechy. Są to:

⁹ Więcej na ten temat zob. E. Sławkowa, *Słowo się rzekło... obraz SŁOWA w językach indoeuropejskich* [w:] U. Sokółska (red.), *Okrywanie słowa – historia i współczesność*, Białystok 2015, s. 161–171.

1. obecność w polifonicznej rzeczywistości językowej utworu; bycie *słowem gwarowym* jest sprawą wielojęzyczności tekstu;
2. zdolność autokreacji;
3. umowność, wyrażająca się w konwencjonalnym charakterze zapisu kursywą;
4. akcydentalność (okazjonalność), która nie jest równoznaczna z wybiórczością, a oznacza, że autor w sposób dowolny rozmieszcza je w tekście i w poszczególnych jego fragmentach. Posługiwanie się gwarą nie jest więc przyjętą zasadą, konsekwentnie realizowanym postępowaniem, lecz akcydentalnym zjawiskiem;
5. dowolność w zakresie rozmiaru: *słowo gwarowe* może, zgodnie ze swoim podstawowym znaczeniem, ograniczać się do użycia pojedynczych leksemów, jak i kilku powtarzających się wyrażań, lub rozciągać się na cały tekst.

Słowo gwarowe nie jest więc dla mnie na pewno równoznaczne z systemem konkretnej gwary, w większym lub mniejszym stopniu odtwarzanym na kartach utworów i służącym wyłącznie stworzeniu kolorytu lokalnego, charakterystyki środowiska czy języka postaci. Bliskie jest natomiast *słowu Innego / Obcego*. Może być więc głosem kogoś gorszego, często potencjalnie wykluczonego, kto znajduje się lub znajdować powinien poza przestrzenią należącą do Swojego.¹⁰

* * *

Istota *słowa gwarowego* unieważnia pytania tradycyjnie stawiane dialektyzacji (i każdej innej stylizacji): 1) klasyczne pytanie o funkcję, jaką w danym utworze pełni element gwary czy zespół tych elementów, 2) pytanie o problem wierności wobec przywoływanego wzorca, który miał decydować o trafności stylizacji, czyli o stopień wykorzystania poszczególnych podsystemów języka i ich wartości stylistycznych. Trudno też mówić o intensywności dialektyzacji czy problemie nasycenia elementami gwarowymi w różnych partiach tekstu, zróżnicowanych strukturalnie i tematycznie, bo taki problem w ogóle się nie pojawia.

Pojęcie stylizacji gwarowej jest także bez wątpienia owocem określonego etapu w rozwoju językoznawstwa. Na ukształtowanie się jego klasycznej, naukowej postaci wpłynęła z całą pewnością metodologia strukturalistyczna, zarówno w swej klasycznej Saussure'owskiej postaci, jak i w swej wersji praskiej (tu przede wszystkim koncepcja funkcjonalizmu Romana Jakobsona). Nie tyle głoszony przez ten kierunek postulat autonomii języka, wyrażający się w twierdzeniu, że język jest immanentnym i autonomicznym systemem relacji i binarnych opozycji, że stanowi

¹⁰ Antropologiczne i psychologiczne aspekty kategorii *obcości / swojskości / otwartości / zamkniętości* omawia szczegółowo M. Dąbrowski w artykule *Swój / obcy / inny. Kontynuacja*, „Anthropos” 2009, nr 11–12.

system różnic, istniejący w postaci zbioru obiektywnych reguł, ile przede wszystkim koncepcja zróżnicowania funkcjonalnego elementów językowych (zarówno w obszarze *langue*, jak i *parole*) odegrała zasadniczą rolę w tworzeniu podstaw myślenia o zjawisku stylizacji. Nowoczesny w stosunku do tradycji młodogramatycznej sposób myślenia o języku, który przyniósł ze sobą strukturalizm, zaowocował nie tylko licznymi pracami nad budową struktury gramatycznej (jej elementów inwariantnych) poszczególnych języków, ale skierował uwagę badaczy na problem wewnętrznego zróżnicowania struktury utworu literackiego, równocześnie inicjując prace nad rozpoznaniem funkcji tworzących ją elementów językowych.

* * *

Ukażmy działanie *słowa gwarowego* na przykładach, ze świadomością, że granica między *stylizacją gwarową* a *słowem gwarowym* bywa trudna do przeprowadzenia:

1. W rzeczywistości językowej powieści Wojciecha Kuczoka *Gnój* [2003], stanowiącej obszar kilku różnych sposobów mówienia, w którym zwulgaryzowana polszczyzna potoczna sąsiaduje z wzorcami stylizacyjnymi literatury wysokiej (ze stylem prozy B. Schulza i W. Gombrowicza) oraz zdegradowaną polszczyzną ogólną, znajduje się miejsce także dla gwary, np.:

Rodzice (...) powiadali Oj, **cera** [podkr. E. S.], dobrześ ty trafiła, **gryfnykarlus**, dobro **robota**, nosz **synek**, ale po polsku umi; ty potrafisz **szprechać po szwabsku**, łon potrafi mówić, a **godać**, jak trzeba, łoba bydziecie umieli, jak znocie trzi rozmaite **godki**, to se poradzicie na tym Śląsku, choby sam bele kto prziszło zamachać pistoułom (...) [G, s. 42];

(...) Dzieci uwielbiały siadać mu na kolanach, szarpać za siwe klaki i pytać.

– **Starzik, pszajesz** mi?

(...) Dziadek Alfons jednym spojrzeniem potrafił rozbroić kobietę, dziecko, ale też równie łatwo umiał przygwoździć któregoś ze swoich potomków do krzesła, tak, że się bano nawet powiercić (...) bano się, bo on mógłby popatrzeć karcąco, wzgardliwie i dorzucić:

– Co to za jakieś **wynokwianie** przy stole, jo się pytom, czy ktoś sam mo glizdy w rzyci?

[Wojciech Kuczok, *Gnój*, 2003, s. 25]

– Ty chامية, ty gruchliku **łoklany!** Wynoś mi się do tych swoich z dołu, ty **lebrze**, ty wulcu, ty bedziesz mie straszyl?! Mie?! Jakby nie **jo**, to tyn dom by **boł** w ruinie, ty idioto!! **Idź w pierony**, niech cie nie **widza** na oczy!!!

[Wojciech Kuczok, *Gnój*, 2003, s. 89]

Ale moim zdaniem funkcjonuje ona tutaj na innych zasadach niż w klasycznej stylizacji, działając właśnie jako *słowo gwarowe*, a nie służąca stylizacji określona odmiana stylowa polszczyzny.

Pojawiające się bowiem w dialogach prototypowe leksemy i cechy fonetyczne gwary śląskiej trudno uznać wyłącznie za wykładniki stylizacji

służącej odmalowaniu śląskiego kolorytu lokalnego, choć przecież wobec niejednoznaczności świata przedstawionego utworu i taka śląska lektura tych gwarowych segmentów jest możliwa. W kontekście przywołanej w utworze i stanowiącej jego temat globalny kategorii antropologicznej każdej kultury, jaką jest dom, oraz licznych sygnałów intertekstualnych (wyraźnie nawiązująca do twórczości, a zwłaszcza do *Procesu* Franza Kafki z jego problemem zła i winy, postać starego K., ojca bohatera) te obce, gwarowe elementy mogą być interpretowane jako osobliwa inkrustacja tekstu informująca o tym, że opowiadana historia zdarzyła się na Śląsku i w śląsko-„gorolskiej” rodzinie, ale równie dobrze mogła przecież zdarzyć się wszędzie indziej. Wtedy dialektyzmy śląskie byłyby tyleż znakiem językowo-kulturowej odmienności Śląska (zauważmy, że rzeczownik *gorol* i czasownikowy neologizm *odgorolić*, w których wyraża się specyficzny stosunek Ślązaków do obcych, zostały przez pisarza wyróżnione specjalną czcionką), a równocześnie wyrazem wszystkiego, co nie tylko trudno zrozumiałe, ale przede wszystkim złe i dramatyczne, co zawiera niemal mityczne treści.

Pan Spodniak (...) jako **gorol** z perspektywami był namiętnie nienawidzony przez wszystkich sąsiadów (...). Jako **gorol** musiał przeto zadowolić się dobrze płatnymi szychtami w nocy (...).

Ostatecznie jednak chachary ze Sztajniki znienawidziły panią Spodniakową za to, że ośmieliła się wyjść za **gorola**, i co gorsza **gorola** górnik (...).

Pan Spodniak, nawet kiedy już się nieco na kopalni oswoił **odgorolił** (...) z własnej woli wybierał nocki, po to żeby wcześniej zarobić (...).

[Wojciech Kuczok, *Gnoj*, 2003, s. 12 i 13]

O gwarze śląskiej w *Gnoju* możemy śmiało powiedzieć, że będąc w powieści pełnym wulgaryzmów językiem przemocy i agresji, jest tym samym mową wykluczonych. Symbolizuje inność, „gorszość”, miejsce na marginesie społeczeństwa. *Godo się na Sztajnce*, „zbiorowisku alkoholików nędzarzy i przestępców, natomiast w domu *się mówi*”.¹¹

Obecność gwary śląskiej, którą posłużył się pisarz, należałoby zatem odczytywać jako znak szeroko rozumianej konwencji, wyraz określonej świadomości czy wręcz postawy postmodernistycznej autora, która traktuje literaturę jako przestrzeń gry przede wszystkim z nią samą, z jej możliwościami i ograniczeniami, a zwłaszcza z wypracowanymi w jej obrębie sposobami mówienia. „(...) nie jest mi odległe spojrzenie na literaturę jako na historię zapożyczeń, kryptocytatów, kolaży” – stwierdził W. Kuczok w jednym z wywiadów.¹²

¹¹ Zob. K. Węgrzynek, *Języki mitu, historii, religii w literaturze na Górnym Śląsku*, Katowice 2018, s. 228.

¹² W. Kuczok, *Lubię książki dotkliwie. I o winach*, „Gazeta Wyborcza” 18–19 czerwca 2011, s. 12–13.

2. Okazjonalny i konwencjonalny charakter *słowa gwarowego* ujawnia się dużo wyraźniej w powieści Ignacego Karpowicza *Sońka* (nominacja do nagrody „Nike” w 2014 roku). Język pogranicza polsko-białoruskiego w różnym nasileniu pojawia się w wypowiedziach bohaterów, już to w postaci pojedynczych leksemów, dosłownie „wtraconych” w monologi tytułowej bohaterki, już to w postaci całych zdań, które podobne formułom, wypełniają jej dialogi, a zwłaszcza zaś dialogi ojca, np.:

Tak łatwo nigdy wcześniej nam się nie żyło: ani w Prusach, ani w carskiej czy sowieckiej Rosji, ani w jaśniepańskiej Polsce, oznajmiali *staryki* (...) *Palaki* były się z Niemcami i Ruskimi, teraz Ruscy z Niemcami, nas jednak niezbyt to dotykało, bo my nie ichnie, my niczyje, my samo swoje.

Ojciec nie chcieli mnie wydać za przyzwoitego *muszczynu*, byłam mu potrzebna za matkę.

Zrozumiałam, że *Haspodź* przystawił właśnie pieczęć, wachałam wosk pieczęci.

[Ignacy Karpowicz, *Sońka*, 2014, s. 28, 29, 32]

– *Idzi papratać, a ty* – krzyknął do Witka – *paklicz na wieczar Wańku z Miszaj.*

– *Znajesz, Wańka maju doczku Sońku?*

– *Jana ni feka tolki szto* – ojciec kontynuowali – *ja tobie skażu szto z wielmi śmiesz-naho. Sońka, chadzi siudy, padydzi, doczeńka.*

[Ignacy Karpowicz, *Sońka*, 2014, s. 98–99]

Jednak także i tu, podobnie jak w wypadku książki W. Kuczoka, trudno w tym zjawisku widzieć tylko przejaw stylizacji gwarowej, wyłącz- nie widoczny sygnał konkretnego miejsca i czasu (wojennej wsi na pogra- niczu polsko-białoruskim). Konsekwentny zapis elementów gwarowych kursywą to wyraźne zaznaczenie ich umowności, procedura, w której przejawia się świadomość konwencji literackiej autora. Również zamiesz- czony w przypisach metatekstowy komentarz odsyłający czytelnika do zamieszczonego na końcu książki słownika występujących w tekście wy- rażeń i zdań gwarowych podważa istnienie takiej interpretacji jako jedy- nie możliwej. I. Karpowicz umieścił w nim następującą uwagę:

Dlatego zdecydowałem się w jednym miejscu, na końcu książki zebrać słownictwo białoruskie, nie tyle dla objaśnienia, ile – i to chyba jest znacznie ważniejsze – aby dać okazję do zanurzenia się w innym, równoległym świecie językowym, egzotycznym, a jakże bliskim [*Sońka*, s. 8].

Także brak wyrazistości gatunkowej tego utworu (pogranicze powie- ści, dziennika, scenariusza), wielość przenikających się w nim planów fabularnych (świat prowincjonalnej wsi przenika się ze scenariuszem sztuki i notatkami autora na jej temat oraz wystawionym na jej pod- stawie przedstawieniem teatralnym) powoduje, że białoruszczyzna, ukonkretniając świat przedstawiony, zarazem go odrealnia, traci swój stylizacyjny, jednowymiarowy charakter i staje się czymś więcej. Z jed- nej strony staje się *słowem*, a więc w naszym rozumieniu znakiem, za

którym kryje się opowieść o świecie (realnym i wyimaginowanym), który jest niezrozumiały, bo jest archaiczny i peryferyjny (przypomnijmy, że decentralizm to jedna z cech literatury postmodernistycznej). Z drugiej strony ten język pogranicza, który pojawi się w utworze, ma walor takiego *słowa*, za pomocą którego narrator, równoznaczny z autorem, próbuje nakreślić swój problem z tożsamością, odpowiedzieć na pytanie o poczucie własnej autentyczności i integralności:

Po raz pierwszy zwrócił się do Soni nie po polsku, lecz *pa prostu* – tak nazywano ten język. *Pa naszamu*. Sam nie wiedział czy to białoruski czy jakiś dialekt rosyjskiego, a może polskiego? Jakaś *trasianka*? Jaka to aberracja historyczna lub emocjonalna? Jaki lud wyrzucony poza podręczniki? Jaka nacja bez historii? Tak mówili jego dziadowie, jego rodzice i on sam, dopóki nie zapomniał, po to żeby przeżyć życie bez podstawowych upokorzeń językowych.

[Ignacy Karpowicz, *Sońka*, 2014, s. 71–72]

3. *Pióropusz* Mariana Pilota

Szczególną obecność fenomenu, który nazywam tu *słowem gwarowym*, dostrzegam także w *Pióropuszu* Mariana Pilota [2010], książce uhonorowanej nagrodą „Nike” w 2014 roku, o której krytyka napisze, że

Autor podtapia czytelników mieszaniną gwary, neologizmów, wyliczeń. Usidla nas popłataną składnią, dialektyzmami. Bóg raczy wiedzieć czym jeszcze.¹³

Uwagę czytelnika zwraca natychmiast górujący nad całością utworu, rozsadzający narrację swoimi strukturami, unikatowy styl, w którym znane z tradycji literackiej wzorce stylistyczne sąsiadują z formami gwarowymi, potoczno-wulgarnymi, elementami PRL-owskiej nowomowy oraz rozbudowanym repertuarem figur stylistycznych. W tej polifonii trudnych do rozróżnienia głosów, która służy realizmowi magicznemu, wyjątkowe miejsce zajmuje gwara pogranicza śląsko-wielkopolskiego, miejsca pochodzenia autora. Sposób, w jaki jest użyta i jak funkcjonuje czyni z niej *słowo gwarowe*. Ujawnia tu bowiem jedną z istotnych, wymienionych wyżej cech, którą jest zdolność do autokreacji. Będąc bowiem mieszaniną (ang. *mixture*) różnych elementów (obok typowych cech pogranicza śląsko-wielkopolskiego występują w niej cechy ogólnogwarowe oraz elementy języka potocznego), co autor trafnie określa neologizmem *mikstacka*, równocześnie staje się pełnoprawnym tworzywem języka artystycznego, zdolnym do budujących przestrzeni poetyckiej ekspresji przeobrażeń i transformacji. Zatem staje się *słowem gwarowym*, a ono przypomina tu również o tak ważnym składniku kultury polskiej, jakim jest paradygmat chłopski.

¹³ <http://lubimy czytać.pl/książka/102549/pióropusz>

Spójrzmy na kilka tego typu przykładów:

(...) na szosie przed szkołą stal i wołał: – Bier sie, bier sie, idymy, ja na jajorkę [s. 102].

Dowej, dowej, bie-bier go! [s. 106]; – Ty zaś ja nie bydź taki as! (...) – Pódź no sam ino ty mizeroku, pódź no, chudzioku [s. 105]; – W nogi (...) Ja! Wiejma! [s. 133]; (...) nie będziem już chłopami jak ludzie. Ostaniemy się ostatnimi w całej wsi popychłami, chuderlokami, nędzokami [s. 45]; – Żeby to ja jaki złodziej porwoł ci szczękę i te kute zęby [s. 101]; – Mosz ty ja ale głowe – wybeblał [s. 98]; – Ty żeś tero jes gorzy smroda! Skarknąć ci tu bez ojca-matki przyjdzie desperoku jedyn! Ja! [s. 99]; – W bibliach to ja siedzieć ci nie kożę – powiedziała matka. – Ale pism pisać to ci w te pędy kożę [s. 99]; – Weźma – dalsze prawdy głosić zaczynała zapalczywie matka – weźma my i z litości nie patrzma tam zaraz na stodołę w tym gospodarstwie, jeno wejrzyjma sobie na bylejakie gówienko tam na podwórku [s. 151].

Następny przykład:

Brzydoki, chachulerze, złoduchy, babroki, paproki, baboki, haderloki, łotrowiny, paskudziny: wszystkim nam na głowy z gówna knut! Łachmyty wy, bancwoły, piżdzielice i piżdzioly, pyrpypy, pyrcoki, gwiżdziele, paparuchy, pierdousniki (...). Bamberskie łajzy, sadzenioki, ćwoki, ciemnioki, śmierduchy, flejtuchy, mamlasy, ciury, ciućmyciućmoki, pieróny pyrczyste, szmaciochy, bździochy, chachary, fleje, choróbki, grzychy najostatniejsze! (...) [s. 213].

Leksemy gwarowe stają się tu podstawą neologizmów, potencjalizmów, w których tworzeniu system słowotwórczy ujawnia swą niezwykłą siłę kreacyjną.

* * *

Jeśli, jak stwierdza krytyka,

gwara jest dziś dla polskiej literatury tak ważna jak postkolonialna dla literatury zachodniej, bo ocalając od zapomnienia fragmenty świata, którego już nie ma (np. regionalne nazwy roślin, ziół, ciem w minipowieści Wioletty Grzegorzewskiej pt. *Guguty*, nominowanej do nagrody „Nike” w 2014 roku), zarazem odświeża i odnawia język¹⁴

(problem ten zasługuje na osobne omówienie), to z pewnością – jak starałam się pokazać – odgrywa w utworach także inną rolę. Jej miejsce w literaturze, gdzie współuczestniczy w powstawaniu niosącej niejednoznaczne treści skomplikowanej warstwie semantycznej utworów, nie może sprowadzać się do zjawiska stylizacji gwarowej w klasycznym rozumieniu tego terminu.

¹⁴ J. Sobolewska, *Nowa wieś*, „Polityka” 2016, nr 30, s. 86.

***The place of słowo gwarowe (a dialect word)
in the Polish literature of recent decades***

Summary

This paper is an attempt to review the meaning of the category of *stylizacja* (*stylisation*), which has been established in the research tradition of linguistics and literary studies, and propose the term *słowo gwarowe* (*a dialect word*) instead. According to the author, the term *stylizacja gwarowa* (*dialect stylisation*) (*dialektyzacja* (*dialectisation*)) is inadequate for many contemporary literary pieces the nature of which is afictional and heterotrophic, and requires a new theoretical approach.

The author defines *słowo gwarowe* as a type of an “interjected” voice of another person (often with anachronous folk roots), which is close to the word *Innego/obcego* (*the other / strange*). Based on the material of a few literary works (*Sońka* by I. Karpowicza, *Gnój* (*Piece of Shit*) by W. Kuczok, *Pióropusz* (*War Bonnet*) by M. Pilot), she shows that *słowo gwarowe* is a voice of someone worse, often potentially excluded, who is or should be outside the space belonging to the Self. Dialect is not treated here as a variant of general language, yet it preserves the value of archaism, strangeness and anachronism of thinking, which leads to notions such as marginalisation and exclusion.

Trans. Monika Czarnecka

Marcin Zabawa

(Uniwersytet Śląski, Katowice,

e-mail: marcin.zabawa@us.edu.pl)

DOI: 10.33896/PorJ.2019.7.8

KALENDARZ ADWENTOWY, WANILIOWY, BETA, ALFA – O NOWYCH NEOSEMANTYZMACH W POLSZCZYŹNIE

1. WPROWADZENIE

Artykuł niniejszy przedstawia wybrane najnowsze neosemantyzy (zarówno takie, których prawdopodobnym źródłem jest język angielski, jak i powstałe bez takiego pośrednictwa) występujące w polszczyźnie. Jest on swego rodzaju kontynuacją moich rozważań nt. neosemantyzmów i zapożyczeń semantycznych w języku polskim opublikowanych w „Poradniku Językowym” i „Języku Polskim” (ostatni artykuł należący do ww. cyklu został opublikowany w „Poradniku Językowym” 2018 z. 2) [Zabawa 2018].

Neosemantyzacja jest częstym sposobem pomnażania zasobu leksykalnego [zob. monografię A. Markowskiego 2018, 188 czy artykuł S. Dubisza 2018, 23]. W polszczyźnie najnowszej, tj. tej po 1990 roku,¹ szczególnie widoczne stają się neosemantyzy motywowane wpływem semantyki angielskiej (często w jej amerykańskiej odmianie),² a zatem zapożyczenia semantyczne. W tym miejscu ponownie należy przywołać słowa A. Markowskiego [2018, 164], który stwierdza, że nasilenie się zapożyczeń semantycznych jest jednym z charakterystycznych zjawisk widocznych w polszczyźnie początku XXI wieku.

W pracy niniejszej zostaną zaprezentowane, zgodnie z tytułem, cztery nowe neosemantyzy (trzy z nich mogą być równocześnie zakwalifikowane jako zapożyczenia semantyczne): konstrukcja *kalendarz adwentowy* oraz trzy wyrazy, a mianowicie *waniliowy*, *beta* oraz *alfa* (dwa ostatnie, z uwagi na zbliżone znaczenie, zostaną zaprezentowane razem). Warto w tym miejscu bliżej przyrzeć się omówionej niżej konstrukcji *kalendarz adwentowy*. Trzeba podkreślić, że neosemantyzy nie muszą

¹ Por. klasyfikację S. Dubisza [2018, 15], który – pisząc o sytuacji języka polskiego w ostatnim stuleciu – wydziela okres „współczesności językowej” rozpoczynający się po 1990 roku.

² O amerykańizacji jako silnej tendencji przeobrażającej współczesną polszczyznę pisze m.in. K. Ożóg [2018, 39–40].

być pojedynczymi wyrazami; jak pisze A. Markowski [2018, 189], nowe znaczenie mogą uzyskiwać również związki frazeologiczne.³ Warto w tym miejscu zaznaczyć, że czasem tego typu konstrukcje są w literaturze przedmiotu niepoprawnie klasyfikowane jako kalki, podczas gdy są one podtypem zapożyczeń semantycznych [więcej informacji nt. odróżniania tych zjawisk można znaleźć w artykule mojego autorstwa, Zabawa 2015].

2. OPIS WYBRANYCH NEOSEMANTYZMÓW

2.1. *Kalendarz adwentowy*⁴

Omaiwana konstrukcja była pierwotnie używana w znaczeniu 'kalendarza służącego do odliczania dni od pierwszego dnia adwentu do świąt Bożego Narodzenia'. Jak informuje nas Wikipedia [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kalendarz_adwentowy], używanie tego typu kalendarza zostało zapoczątkowane w XIX wieku przez niemieckich luteran.

Obecnie konstrukcja ta jest często używana na określenie specyficznych bombonierek, pojawiających się w sklepach w okresie adwentu, z otwieranymi okienkami, oznaczonymi liczbami od 1 do 24, oznaczającymi kolejne dni grudnia. Pod każdą liczbą znajduje się czekoladka, a sam kalendarz jest pomyślany dla dzieci jako „umilacz” odliczania czasu pozostałego do świąt Bożego Narodzenia. Fraza ta jest najprawdopodobniej kalką niemieckiego *Adventskalender*.⁵ Wyrażenie to, w omawianym znaczeniu, jest obecne w NKJP.

Konstrukcja *kalendarz adwentowy* stale rozszerza swój zakres użycia i pojawia się w nowych kontekstach. Wyrażenie to nadal oznacza pudełko

³ Neosemantyzmy frazeologiczne muszą być zatem odróżniane od neofrazeologizmów, czyli nowych frazeologizmów (tj. takich, w których nowe jest nie tylko znaczenie, ale i forma). Przykłady tego typu nowych frazeologizmów można znaleźć w książce A. Markowskiego [2018, 189], np. *republika kolesiów* czy *turystyka aborcyjna*, a przykładem neosemantyzmu frazeologicznego (zaczepniętego z tego samego źródła) będzie *artysta z bożej łaski* (tj. artysta marny, niezasługujący na miano artysty).

⁴ Konstrukcja ta nie ma odrębnej definicji ani w USJP, ani w WSJP. Nieco podobnie rzecz ma się w wypadku pozostałych słów opisanych w artykule: nowe znaczenia nie zostały uwzględnione przez ww. słowniki. Nie jest to naturalnie krytyką omawianych słowników, lecz raczej wskazaniem, że jeszcze do niedawna opisywane wyrazy nie miały nowych znaczeń omówionych w dalszej części artykułu.

⁵ Określenie *advent calendar* funkcjonuje również w języku angielskim. Wydaje się jednak, że pierwsze bombonierki tego typu sprzedawane w polskich sklepach były importowane z rynku niemieckiego (często z oznaczeniami w języku niemieckim). Przemawia za tym również informacja z Wikipedii (por. stwierdzenie wyżej). Zdecydowanie bardziej prawdopodobna jest zatem niemiecka proveniencja omawianej konstrukcji.

z 24 otwieranymi okienkami, jednak nie z czekoladkami, ale z innymi przedmiotami, por. następujące przykłady wynotowane z Internetu:

Kalendarz adwentowy [firmy Sephora, gdzie pod okienkami znajdziemy takie przedmioty, jak np. kapsułka z kremem pod prysznic, mini kredka do ust, lusterko kieszonkowe, pilnik do paznokci itp.] [<https://www.sephora.pl>].⁶

Zrób sobie prezent w postaci oryginalnego kalendarza adwentowego Yves Rocher i każdego kolejnego dnia odkrywaj najlepsze kosmetyki dla Twojej skóry. (...) Kalendarz adwentowy z kosmetykami to oryginalny zestaw 24 różnych kosmetyków zamkniętych w 24 przegródkach kartonowego pudełka ozdobionego świątecznymi rysunkami [<https://www.yves-rocher.pl>].

Porcelanowy kalendarz adwentowy 53cm „Choinka” z kolekcji Christmas Toys. (...) W linii Christmas Toys pojawiają się nowe sceny z figurkami. W pozytywkach grają dobrze nam znane utwory jak „Jingle Bells” i „Santa Claus is coming to town” [każdy dzień to figurka z pozytywką przyczepiona do porcelanowej choinki] [<https://salon-porcelany.pl>].

Kalendarz adwentowy z herbatą Be Joyful. Odliczaj czas do Świąt z kalendarzem adwentowym z herbatą. Rozkoszuj się codziennie nowym świątecznym smakiem herbaty i udekoruj mieszkanie nastrojową bożonarodzeniową oprawą kalendarza [<https://www.carrefour.pl>].

Konstrukcja ta może oznaczać również różnego rodzaju ponumerowane woreczki, przegródki itp., do samodzielnego wypełnienia drobnymi upominkami, a następnie sprezentowania komuś takiego kalendarza, por. np.

Kalendarz adwentowy pomoże Ci zaskoczyć Twoich bliskich i dzień po dniu osładzać im ten przedświąteczny czas. W 24 torebkach jest miejsce na drobne prezenty na każdy dzień aż do świąt Bożego Narodzenia, które wyczarują uśmiech na twarzy (...) Zawartość / wyposażenie: 24 woreczki [<https://www.tchibo.pl>].

Kalendarz adwentowy z bawełnianego płótna z 24 przegródkami i z nadrukiem zwierząt [<https://www.hm.com>].

Co jednak ciekawsze, ostatnio omawiana konstrukcja pojawia się również na stronach sklepów internetowych, a także na innych portalach oferujących różnego rodzaju usługi. Określenie to jest używane w odniesieniu do specyficznej promocji na czas adwentu: każdego dnia grudnia przeceniany jest inny produkt, por. następujące przykłady:

Kalendarz adwentowy: 11 [chodzi o 11 grudnia] – było 149,90 PLN, dzisiaj 105,00 PLN [dotyczy damskiej bluzy marki Levi's⁷] [<https://www.bluestilo.com>].

⁶ Podaję tutaj (i w kolejnych przykładach) jedynie adresy stron głównych. Cytaty przywołano z zachowaniem oryginalnej składni, ortografii i interpunkcji. Data dostępu do wszystkich stron wymienionych w artykule: grudzień 2018.

⁷ Twórcy sklepu używają tutaj anglicyzmu leksykalnego *body damskie*.

Adwentowy kalendarz LOT. Codziennie w grudniu do odkrycia niezwykle promocje LOT. Kupuj bilety lotnicze w dużo niższych cenach i zaplanuj niezapomniany wyjazd dla Ciebie i rodziny z Adwentowym Kalendarzem LOT! [codzienne zniżki na inny, wybrany kierunek] [<https://www.lot.com>].

Kalendarz adwentowy vod.pl. „Kalendarz adwentowy” to specjalna akcja promocyjna organizowana od 1–24 grudnia w serwisie vod.pl! Przez najbliższe 24 dni będziemy dodawać codziennie do naszego adwentowego pakietu jeden nowy film w świątecznej cenie –50% [<https://www.vod.pl>].

Codziennie inna, fantastyczna oferta! Kalendarz adwentowy Julia 2018. Zbliżają się święta. Postanowiliśmy uczcić je w specjalny sposób – stworzyliśmy kalendarz adwentowy pełen atrakcyjnych ofert. Codziennie, aż do Wigilii będziemy przedstawiali jedną ofertę (...) 11.12 Dzisiejsza oferta! Zdalnie sterowany kwadrokopter⁸ marki Colderstuff. 149,- Taniej o 100,- [<https://www.julia.pl>].

Trzeba wreszcie wspomnieć, że niektóre strony internetowe oferują „kalendarze adwentowe”, które nie wiążą się z żadnymi zakupami i są zupełnie darmowe, por. np.:

Kalendarz adwentowy Legii – dzień 10. Kazimierz Deyna. Człowiek legenda. Piłkarz, który jest synonimem warszawskiej Legii. W koszulce z „eLką” na piersi rozegrał blisko 400 spotkań. W barwach naszego klubu dwukrotnie został mistrzem Polski i raz wygrał krajowy Puchar. Bohaterem dziesiątego dnia naszego kalendarza nie mógł być nikt inny [każdy dzień to krótki filmik oraz opis piłkarza lub wydarzenia związanego z klubem piłkarskim Legia Warszawa] [<http://legia.com>].

2.2. Waniliowy

1. Mający smak wanilii, wyrabiany z dodatkiem wanilii lub waniliny, 2. *bot.* odnoszący się do wanilii – roślina lub jej owocu [USJP];

1. Związany z wanilią – rośliną, 2. mający smak lub zapach wanilii – przyprawy, 3. koloru jasnożółtego, takiego jak kwiat wanilii – roślina [WSJP].

Omawiane słowo pojawia się obecnie w całkowicie nowych kontekstach, a co za tym idzie – również w całkowicie nowym znaczeniu. Wyraz ten jest używany w takich połączeniach jak *waniliowy seks* (także w odwróconym szyku: *seks waniliowy*) czy *waniliowy związek* (oraz *związek waniliowy*). Konstrukcja *waniliowy seks* oznacza seks konwencjonalny, „zwykły” (tj. bez różnorodnych urozmaiceń typu gadzety erotyczne, fetysze, elementy sadystyczne lub masochistyczne itp.).

Omawiana konstrukcja (*seks waniliowy*) pojawia się trzy razy w NKJP; wszystkie wystąpienia pochodzą jednak z tego samego źródła (czasopismo „Cosmopolitan”). Co ciekawe, w dwóch wypadkach fraza pojawia się w zupełnie innym znaczeniu niż omówione wyżej (na określenie

⁸ Jest to neologizm określający rodzaj zabawki – helikoptera z czterema parami skrzydeł.

seksu pomiędzy kobietami). Jest to jednak znaczenie nietypowe i prawdopodobnie idiosynkratyczne. Ostatni przykład, w późniejszym numerze czasopisma, pojawia się już w omawianym wcześniej znaczeniu:

Seks waniliowy (vanilla sex) – funkcjonujące w kręgach SM⁹ określenie konwencjonalnego, heteroseksualnego seksu¹⁰ [Marta Dajtek, *Rozkosze bólu*, „Cosmopolitan” 2000, 3].

Inne przykłady wynotowane z Internetu znajdują się poniżej. Warto zwrócić uwagę, że w nowym znaczeniu używane są również derywaty (przysłówek *waniliowo*), a także rzeczownik *wanilia*. Słowa te pojawiają się w najrozmaitszych kontekstach, np. *waniliowy facet* (tj. metonimicznie: mężczyzna lubiący waniliowy, tj. tradycyjny, seks):

Waniliowy seks [tytuł artykułu] Brzmi ładnie? Na pewno ładniej niż konwencjonalny, misjonarski, konserwatywny, zwykły... [Agata Chabierska, <http://polki.pl>].

Seks Polaków: nie tylko waniliowo [tytuł artykułu] Polacy przeczytali bestsellerową książkę i zamarzył im się seks w bardziej pieprzonym wydaniu. Więc ruszyli do sklepów po erotyczne gadżety [Renata Kim, <http://www.newsweek.pl>].

Jestem z facetem, który lubi seks – jak to się teraz modnie mówi – waniliowy. Czyli dużo przytulania, czułości, całowania [<https://www.menshealth.pl>].¹¹

(...) ja zrezygnowałam z szukania i poprzestaję na wanilii. Znaleźć normalnego dominującego i to we właściwym wieku to szukanie igły w stogu siana [<http://wizaz.pl/forum>].

Gdybyś rzuciła waniliowemu facetowi odpowiednie lektury i powiedziała że takie masz marzenia to na pewno skutek byłby lepszy niż jakieś delikatne naprowadzanie [<http://wizaz.pl/forum>].

Od małego (okres podstawówki) podnieca mnie femdom.¹² Czy tak mi zostanie? Nie będę umiał zadowolić się w „waniliowym” związku?¹³ [<https://f.kafeteria.pl>].

⁹ SM to skrót od sadomasochizmu.

¹⁰ Trzeba w tym miejscu dodać, że analizując wystąpienia frazy *seks waniliowy* / *waniliowy seks* w polskim Internecie (za pomocą wyszukiwarki Google), można dojść do wniosku, że ten rodzaj seksu niekoniecznie musi mieć charakter heteroseksualny. Omawiana fraza pojawia się bowiem także w odniesieniu do seksu homoseksualnego (znaczenie pozostaje jednak takie samo: seks bez różnego rodzaju fetyszy, gadżetów erotycznych itp.).

¹¹ Jak wskazuje przytoczony cytat, *seks waniliowy* czasem bywa także rozumiany jako seks romantyczny, z kwiatami, ładnymi zapachami itp.

¹² *Femdom* to pochodzący z języka angielskiego skrót (czy też, mówiąc ściślej, kontaminacja) od *female domination*, czyli kobieca dominacja (w sferze seksualnej).

¹³ Warto zwrócić uwagę na cudzysłów: sugeruje on, że autor tekstu zapewne odbiera słowo *waniliowy* w tym kontekście jako przenośne lub nie do końca jeszcze ustabilizowane.

(...) Adam skrywa tajemnicę. Jest Domem¹⁴, a jego w pełni waniliowa żona nie może zrozumieć jego pociągu do uległości [http://nalogowyksiazkoholik.pl].

(...) ja dokładnie tak widzę niemalże każdą formę seksu, od pocałunków, poprzez waniliowe współżycie, aż po wychodzenie daleko poza normy społeczne, w tym płatny seks (...) [http://archiwum.transoptymista.pl].

Żyję tak i nie zamieniłabym tego na zwykłe waniliowe małżeństwo [http://f.kafeteria.pl/].

Nie ulega w zasadzie wątpliwości, że nowe znaczenie słowa pojawiło się pod wpływem angielszczyzny, gdzie frazy typu *vanilla sex* są od co najmniej kilku lat zdomowione w języku i można znaleźć je w korpusach angielszczyzny. Nie są one bardzo częste, tym niemniej w korpusie współczesnej angielszczyzny amerykańskiej [*Corpus of Contemporary American English*, COCA] omawiana fraza występuje 7 razy, a w znacznie większym korpusie angielszczyzny internetowej [*News on the Web*, NOW Corpus] – 72 razy. Trzeba też dodać, że słowniki angielskie [np. *English Oxford Living Dictionaries*, EOD] notują już nowe znaczenie słowa *vanilla* („having no special or extra features; ordinary” [bez specjalnych lub dodatkowych cech; zwykły – tłum. MZ]), podając przykłady daleko już wykraczające poza sferę seksualną (*plain vanilla technology*, *plain vanilla domestic life*, *vanilla DVD release* czy *original*, *vanilla MP3 format*).

W tym miejscu warto dodać, że zapewne nie miały wpływ na rozprzestrzenianie się omawianej konstrukcji miała książka *Pięćdziesiąt twarzy Greya* autorstwa E.L. James, w której pojawiła się fraza *waniliowy seks* (co jest też pośrednio dowodem, że konstrukcja ta jest najpewniej kalką angielskiego *vanilla sex*).

Można zastanawiać się, czy w przyszłości słowo *waniliowy* nadal będzie rozszerzało swój zakres użycia i – wzorem angielszczyzny – będzie używane w nowych kontekstach (np. w odniesieniu do różnego rodzaju urządzeń elektronicznych). Nie jest to naturalnie wykluczone; na razie jednak wydaje się, że nowe znaczenie omawianego słowa ogranicza się do sfery seksualnej.

2.3. *Beta*, *alfa*

2.3a. *Beta*

Nazwa drugiej litery greckiego alfabetu (Β, β) [USJP];

Nazwa drugiej litery alfabetu greckiego [WSJP].

Omawiane słowo, do niedawna o specjalistycznym znaczeniu i rzadkim użyciu w języku, pojawia się obecnie coraz częściej; używane jest ono

¹⁴ *Dom* to skrót od słowa *dominujący*.

w nowym znaczeniu: ‘mający związek z wczesną, nieukończoną jeszcze wersją książki, filmu, gry komputerowej itp.’.

Najprawdopodobniej nowe znaczenie słowa pojawiło się na początku w odniesieniu do gier i programów komputerowych (‘wczesna wersja programu lub gry komputerowej, przeznaczona dla wąskiej grupy osób (tzw. testerów), których zadaniem jest sprawdzenie programu / gry w działaniu i znalezienie błędów i usterek w celu poprawienia ich przed sprzedażą produktu’). Słowo to występuje w takich połączeniach wyrazowych jak np. *wersja beta*, *wczesna beta*, *oficjalna beta*, *beta testy*, *beta testerzy* (czyli testerzy wersji beta); są to najczęściej kalki konstrukcji angielskich (por. *beta version*, *early beta*, *official beta*, *beta tests*, *beta testers*), a zatem nowe znaczenie słowa pojawiło się niemal na pewno pod wpływem angielszczyzny.¹⁵ Przykłady użycia słowa wynotowane ze stron internetowych przedstawione są poniżej:

Z analiz wcześniej ujawnionych wizji artystycznych gry Destiny, przeprowadzonych przez ekipę DualShockers wynikało, że w wersji beta gracze będą mogli grać na planecie Mars (...) [<http://pclab.pl>].

Firma Corel nieustannie pracuje nad nowym oprogramowaniem i innowacjami. Obecnie poszukujemy beta testerów, którzy pomogliby w tworzeniu nowych, ekscytujących wersji programów kolejnej generacji¹⁶ (...) [<http://www.corel.com>].

W tej chwili wszystkie beta testy są zakończone lub lista beta testerów jest chwilowo zamknięta [www.automapa.pl].

YouTube Studio w wersji beta jest nowym miejscem dla twórców [<http://support.google.com>].

Oficjalna beta Flipboarda¹⁷ dla Androida już dostępna [<http://tech.money.pl>].

Obecnie omawiany wyraz stale rozszerza konteksty użycia i pojawia się w nowych związkach frazeologicznych (choć jego zasadnicze znaczenie ‘mający związek z wczesną wersją czegoś’ pozostaje bez zmian). Warto wspomnieć np. o konstrukcji *czytelnicy beta* (są to osoby, najczęściej znajomi pisarza, którzy – odpłatnie lub nie – czytają wczesną, nieopublikowaną jeszcze wersję książki i przekazują autorowi swoje spostrzeżenia i uwagi, który może je uwzględnić przed ostateczną publikacją książki); co istotne, słowo to pojawia się zarówno w książkach będących tłumaczeniami z języka angielskiego (co jest niejako dowodem, że fraza

¹⁵ OED notuje, że fraza *beta test* została po raz pierwszy użyta w angielszczyźnie w 1978 roku, a zatem stosunkowo dawno.

¹⁶ Słowo *generacja* jest w tym kontekście kolejnym neosemantyzmem, również powstałym pod wpływem angielszczyzny [słowo to opisuje m.in. A. Markowski 2012, 73–74; 2018, 218, 239].

¹⁷ *Flipboard* jest nazwą jednej z aplikacji przeznaczonej dla telefonów z systemem Android.

ta powstała pod wpływem ang. *beta readers*), jak i w tych napisanych w języku polskim, por. następujące przykłady:

Nad tą powieścią pracowali liczni czytelnicy beta, przy znacznych ograniczeniach czasowych, więc pozdrawiam serdecznie wszystkich, którzy brali w tym udział [„Podziękowania” w książce Brandona Sandersona pt. „Słowa światłości”, tłum. Anna Studniarek, Wydawnictwo Mag, Warszawa 2014, s. 8].

Podziękowania należą się też beta-czytelnikom, którzy recenzowali fragmenty tej powieści [„Od autora” w książce Krzysztofa Piskorskiego „Czterdzieści i cztery”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016, s. 547].

2.3b. *Alfa*

1. Nazwa pierwszej litery greckiego alfabetu (Α, α) [USJP];

1. Nazwa pierwszej litery alfabetu greckiego, 2. *pot.* samochód marki Alfa Romeo [WSJP].

W podobnym nowym znaczeniu występuje również określenie innej greckiej litery alfabetu (*alfa*). Słowo to także jest używane w połączeniu z wczesną wersją czegoś (najczęściej programu lub gry komputerowej); różnica polega tutaj na etapie rozwoju (wersja alfa jest wersją wcześniejszą niż wersja beta; wersja beta jest zatem znacznie bliższa finalnej wersji programu). Przykłady nowego użycia wyrazu *alfa* znajdują się poniżej:

W przypadku produkcji gier wideo, wersja alfa jest zazwyczaj niedopracowana, ale grywalna¹⁸ [<https://www.gry-online.pl>].

Beta i alfa testerzy dostaliście nagrodę [<http://www.wykop.pl>].

Szczegóły aplikowania do grupy alfa-testerów znajdują się w tym wątku [<https://forum.kingdoms.com>].

Przedstawiciele firmy Electronic Arts ujawnili, że zamknięta alfa¹⁹ kooperacyjnej gry sieciowej Anthem potrwa od 8 do 9 grudnia [<https://www.eurogamer.pl>].

¹⁸ *Grywalny* jest neologizmem w języku polskim; jest to najprawdopodobniej kalka lekсыkalna angielskiego *playable* [Zabawa 2017, 129]. Słowo to jest używane w środowisku graczy komputerowych w dwóch odrębnych znaczeniach: (1) ‘(o wczesnej wersji programu lub gry komputerowej) taka, w którą można już zagrać’, (2) ‘(o grze komputerowej) ‘dająca dużo radości, posiadająca cechy, które powodują, że granie w nią jest dużą przyjemnością’. W przywołanym cytacie słowo to występuje w znaczeniu pierwszym.

¹⁹ *Zamknięta alfa* oznacza ‘wczesną wersję programu udostępnioną małej, określonej liczbie testerów’. W konstrukcji takiej występuje również słowo *beta* (*zamknięta beta*). Warto dodać, że w Internecie można znaleźć również konstrukcję *otwarta alfa*, *otwarta beta* (‘wczesna wersja gry lub programu udostępniona szerokiej publiczności do testów’).

Jak już wspomniano wcześniej, nowe znaczenie wyrazu *alfa* (a także *beta*) powstało niemal na pewno pod wpływem angielszczyzny (słowniki angielskie, np. EOD czy OLD, notują już nowe znaczenie słów *alpha* i *beta*, a także takie konstrukcje, jak *alpha test* czy *beta test*²⁰). W tym miejscu warto dodać, że w języku angielskim w podobnym znaczeniu występuje również określenie kolejnej litery greckiego alfabetu (*gamma*); w Internecie można znaleźć takie konstrukcje, jak np. *gamma testing*. Takie użycie, jak się wydaje, nie przeniknęło na razie do języka polskiego (w Internecie można co prawda znaleźć pojedyncze wystąpienia frazy *wersja gamma*, są one jednak zbyt przypadkowe i nieliczne, aby na ich podstawie wyrokować, że słowo to rozwinęło się w polszczyźnie w sposób analogiczny do wyrazów *alfa* i *beta*).

3. PODSUMOWANIE

Neosemantyzacja jest jednym z głównych sposobów pomnażania zasobu leksykalnego;²¹ wśród neosemantyzmów coraz więcej jest tych motywowanych wpływami obcymi, czyli – w dzisiejszej polszczyźnie – przede wszystkim angielszczyzną. Większość opisanych w niniejszym artykule neosemantyzmów jest najpewniej motywowana wpływami angielszczyzny. Nadal naturalnie to angielskie zapożyczenia właściwe (w wypadku których zapożyczone jest zarówno znaczenie, jak i forma) dominują (pod względem ilościowym, w sensie liczby zapożyczonych wyrazów),²² ale zapożyczenia semantyczne nie są już nieistotnym „dodatkiem” do zapożyczeń właściwych, lecz dużą i stale rosnącą grupą pojęć.²³

Pojawianiu się coraz nowszych zapożyczeń semantycznych sprzyja rosnąca znajomość języka angielskiego wśród Polaków, zwłaszcza młodszego pokolenia, pewna moda na angielskość (czy może bardziej „amerykańskość”), globalny zasięg języka angielskiego,²⁴ a także technicyzacja

²⁰ Trzeba uściślić, że słowniki angielskie (EOD, OLD) dokonują tutaj dodatkowego rozróżnienia pomiędzy konstrukcjami *alpha test* i *beta test*: *alpha test* jest dokonywany przez pracowników firmy, *beta test* zaś przez osoby niezwiązane z firmą, która tworzy dane oprogramowanie.

²¹ Nie jest to oczywiście pomnażanie zasobu w sensie zwiększania liczby słów, a jedynie znaczeń.

²² Więcej informacji nt. stosunku ilościowego poszczególnych typów zapożyczeń angielskich (zapożyczenia właściwe, kalki, zapożyczenia semantyczne) można znaleźć w artykule autorstwa M. Bańki i A. Witalisz [2018].

²³ Podobnie pisze A. Markowski [2018, 236], który wspomina, iż w ciągu ostatnich kilkunastu lat weszło do polszczyzny co najmniej kilkaset nowych znaczeń. Językoznawca dodaje również, że dzisiaj w zasadzie tylko jeden język obcy (angielski) jest źródłem nowych znaczeń.

²⁴ S.D. [2018, 111] pisze o angielszczyźnie jako o współczesnej łacinie „o dużej mobilności i mocy oddziaływania na inne języki”.

(elektronizacja) komunikacji [zob. artykuł S. Dubisza [2018, 15]; zob. też monografię A. Markowskiego [2018, 138], który pisze o nowej odmianie polszczyzny – języku komputerowo-internetowym]. Można zatem domniemywać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że w przyszłości będzie ich coraz więcej, a ich zakres występowania będzie coraz szerszy.

Na zakończenie warto pokusić się o krótki komentarz normatywny. Ocena zapożyczeń semantycznych w sensie całościowym nie jest naturalnie możliwa; można jedynie próbować oceniać poszczególne pożyczki. I tak rozszerzenie znaczenia konstrukcji *kalendarz adwentowy* nie wydaje się w pełni uzasadnione (jej znaczenie może nie być jasne bez dokładnego zapoznania się z zawartością danej strony internetowej); sama fraza wydaje się modnym zwrotem, stosowanym na coraz większej liczbie stron internetowych, choć – z oczywistych względów – zasięg czasowy jej występowania jest mocno ograniczony. Z drugiej jednak strony można oczywiście wyobrazić sobie używanie innych konstrukcji, takich jak np. *promocja grudniowa*, która jednak jest jeszcze mniej precyzyjna (*kalendarz* słusznie sugeruje, że *promocja* jest zmienna i obniżka ceny dotyczy codziennie innego towaru).

Kolejnym przykładem jest rozszerzenie znaczenia słowa *waniliowy*. Podobnie jak w wypadku *kalendara adwentowego* głównym zarzutem, który można tutaj wysunąć, jest nieprzejrzystość semantyczna nowego znaczenia. Innymi słowy, dla wielu osób frazy takie jak np. *waniliowy związek* będą najpewniej wysoce niejasne i nieprecyzyjne (widać to także w przykładach przytoczonych w artykule, w którym różni autorzy różnie rozumieją omawianą konstrukcję, niekoniecznie w taki sposób, w jaki konstrukcja *vanilla relationship* jest rozumiana w angielszczyźnie).

Pozytywnie można natomiast ocenić rozszerzenia znaczeń słów *alfa* i *beta*: dzięki nim można precyzyjniej opisać kolejne wersje programu lub gry komputerowej, a także doprecyzować, na jakim etapie produkcyjnym dana gra czy program się aktualnie znajduje. Konstrukcje typu *wersja alfa* czy (zwłaszcza) *wersja beta* są dość często używane np. w czasopiśmie poświęconych grom komputerowym i – jak się wydaje – nie sprawiają trudności interpretacyjnych, a w konsekwencji mogą być zaaprobowane. Mniej uzasadnione wydaje się natomiast używanie tego typu konstrukcji w odniesieniu do książek (np. *czytelnicy beta*). Tutaj zrozumiałość konstrukcji, a co za tym idzie – jej akceptowalność – jest dyskusyjna.

Skróty nazw korpusów

COCA – 2018, Corpus of Contemporary American English, <https://corpus.byu.edu/coca> [dostęp: grudzień 2018].

NKJP – 2012, Narodowy korpus języka polskiego, <http://nkjp.pl> [dostęp: grudzień 2018].

NOW – 2018, NOW Corpus (News on the Web), <https://corpus.byu.edu/now> [dostęp: grudzień 2018].

Skróty nazw słowników

OLD – 2018, *Oxford Learner's Dictionaries*, <https://www.oxfordlearnersdictionaries.com> [dostęp: grudzień 2018].

EOD – 2018, *English Oxford Living Dictionaries*, <https://en.oxforddictionaries.com> [dostęp: grudzień 2018].

OED – 2018, *Oxford English Dictionary*, <https://www.oed.com> [dostęp: grudzień 2018].

USJP – S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa.

WSJP – P. Żmigrodzki (red.), 2018, *Wielki słownik języka polskiego*, <http://wsjp.pl> [dostęp: grudzień 2018].

Bibliografia

- M. Bańko, A. Witalisz, 2018, *O proporcji kalk i zapożyczeń właściwych w polszczyźnie* [w:] K. Witzlack-Makarevich (red.), *Kalkierungs- und Entlehnungssprachen in der Slavia: Boris Unbegaun zum 120. Geburtstag*, Berlin, s. 127–145.
- S. Dubisz, 2018, *Sytuacja języka polskiego w minionym stuleciu (1918–2018)*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 7–25.
- A. Markowski, 2012, *Wykłady z leksykologii*, Warszawa.
- A. Markowski, 2018, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne* (nowe wydanie), Warszawa.
- K. Ożóg, 2018, *Najnowsze zmiany w polszczyźnie (na podstawie obserwacji Stanisława Dubisza i innych badaczy)*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 28–41.
- S. D., 2018, *Moda w języku*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 110–112.
- M. Zabawa, 2015, *O trudnościach w badaniu zapożyczeń semantycznych i kalk frazeologicznych*, „Język Polski” XCV, z. 4, s. 306–315.
- M. Zabawa, 2017, *English semantic loans, loan translations, and loan renditions in informal Polish of computer users*, Katowice.
- M. Zabawa, 2018, *Pokój, bestseller, galeria, klinika – nowe neosemantyzmy w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 104–115.

Natalia Breyvo

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: natalia.breyvo@o2.pl)

DOI: 10.33896/PorJ.2019.7.9

*SRAWNITIELNAJA GRAMMATIKA
POLSKAGO JAZYKA S RUSSKIM
MICHAŁA GRUBECKIEGO*

AUTOR: Michał Grubecki.

PEŁNY TYTUŁ: *Srawnitielnaja grammatika polskago jazyka s rus-
skim, sostawlennaja uczielom gimnazii Michailom Grubieckim.*

OFICyna WYDAWNICZA: drukarnia A. Pajewskiego.

MIEJSCE WYDANIA: Warszawa.

ROK WYDANIA: 1891, wyd. VI.

FORMAT: 18 cm.

LICZBA STRON: 110, [1].

JEZYK: rosyjski (terminy, przykłady w języku polskim).

INFORMACJA O AUTORZE

Michał Grubecki ur. 1822, zm. 26 lub 27 marca 1888 w Warszawie. Był nauczycielem w szkołach rządowych i wykładał prywatnie. W latach 1875–1879 pracował jako nauczyciel języka polskiego w gimnazjum kieleckim. Pisał podręczniki szkolne (m.in. do geografii i arytmetyki); przetłumaczył na język polski utwory Waltera Scotta (*Ryszard Lwie Serce*, *Kwentyn Durward* i in.) [Wasilewski 1992; Wędrychowski 1925].¹

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Jak wynika z *Przedmowy* do wydania gramatyki z roku 1883,² swoje dzieło Michał Grubecki napisał na podstawie gramatyki języka rosyj-

¹ Pełny wykaz publikacji M. Grubeckiego znajduje się na stronie <https://gramatyki.uw.edu.pl/book/542>

² Podstawę niniejszego opracowania stanowi wyd. VI z 1891 r., uzupełnienia pochodzą z wydań wcześniejszych. *Przedmowy* zawierały wydania III [1883], IV [1884] i V [1887], przy czym *przedmowa* do III wydania została przedrukowana w wydaniach IV i V.

skiego Ardaliona Iwanowa,³ stanowiącej kompilację fragmentów z różnych wcześniejszych gramatyk (Nikołaja Grecza, Michaiła Łomonosowa, Nikołaja Karamzina). Niektóre z przyjętych w nich rozwiązań w połowie lat 60. XIX w. zostały już uznane za przestarzałe. Z porównania obu dzieł wynika, że M. Grubecki od A. Iwanowa przejął całe partie tekstu, a jeśli opis dotyczył zjawisk gramatycznych wspólnych dla języka polskiego i rosyjskiego, przykłady rosyjskie zastąpił polskimi. Por.:

§ 21. Предметы бывают:

1. *Одушевленные*, живые, т. е. имѣющие жизнь и произвольное движение, напр. человек, отец, Piotr, żołnierz, zwierzę, орел, mucha, robak.

Примечание. Имена, которыми мы называем людей, именуются личными, особовыми напр. брат, сестра, Aleksander, Maryja, полковник, majster и проч.

§ 22. Предметы бывают:

1. *Одушевленные*, т. е. имѣющие жизнь и произвольное движение, напр. человек, отец, Петр, солдат, крестьянка, зять, волк, орел, рыба, муха, червь, и проч.

Примечание. Имена, которыми мы называем людей, суть предметы личные, напр. брат, сестра, Александр, Мария, полковник, кадет, мастер, и проч.

[Grubecki 1891, 6]

[Iwanow 1861, 3]

Jeśli pomiędzy językami istniały różnice w wyrażaniu kategorii gramatycznych, wówczas na zasadzie porównania podawał informację dotyczącą języka rosyjskiego (wyróżnione są one mniejszą czcionką lub pojawiają się w przypisach). Por.:

Къ среднему роду принадлежатъ также слова: dziecię, niemowlę, и названія молодыхъ животныхъ, напр. ciелѣ, kurczѣ, ciелѣтко, kurczѣтко.

Въ русскомъ языкѣ имена молодыхъ животныхъ оканчиваются на омокъ или емокъ и принадлежатъ къ мужскому роду, напр. жеребенокъ.

[Grubecki 1891, 8]

W wyniku tych zabiegów powstała gramatyka języka polskiego z elementami gramatyki porównawczej. Sam M. Grubecki o przyjętej przez siebie metodzie opracowania gramatyki porównawczej pisał:

Biorąc za podstawę powszechnie używaną *Gramatykę języka rosyjskiego* [Russkaja grammatika], napisaną przez A. Iwanowa, zmieściłem w niej wszystkie charakterystyczne cechy języka polskiego, pozostawiając wspólne zasady dla obu języków⁴ [Grubecki 1883, 3].

³ Dzieło A. Iwanowa *Russkaja grammatika* wydane zostało w XIX stuleciu 21 razy, po raz pierwszy w 1834 r.

⁴ Tłumaczenie cytatów z gramatyki M. Grubeckiego – Natalia Breyvo.

M. Grubecki dobrze znał gramatyki języka polskiego Antoniego Małeckiego [1863] i Józefa Muczkowskiego [1860] i je wykorzystał, pisząc swoją gramatykę. Na zależność od tych gramatyk wskazują np. podane przez M. Grubeckiego przykłady:

§ 35. На џ оканчиваютъ этотъ падежъ:

1. Имена металловъ, минераловъ, химическихъ тѣлъ, кушаньевъ, жидкостей и кореньевъ, напр. *mosiądzu*, *marmóru*, *chlorku*, *barszczu*, *oleju*, *pieprzu*, *imbiéru*, *miodu*.

[Grubecki 1891, 14]

101. Na *u* kończą się:

1) Imiona kruszców, mineralów, ciał chemicznych, płynów, potraw, korzeni i napojów, np. *mosiądzu*, *spiżu*, *marmuru*, *galmanu*, *chlorku*, *cynku*, *fosforu*, *wodorodu*, *barszczu*, *bigosu*, *komputu*, *pieprzu*, *imbieru*, *miodu*, *araku*.

[Muczkowski 1860, 51]

6) Мѣсто и дорогу выражаемъ тоже творительнымъ падежемъ напр. *Podróżować koleją*, *iść dołem*. — Umiejętność już natenczas poszła innym strychem (*Moch-nacki*). Chmiel chciał się ziemią sunąć (*Krasicki*). Cnota, rozum a fortuna bardzo różnemi gościńcy od siebie ciągną (*Rej*).

[Grubecki 1891, 76]

§. 693. Miejsce i drogę, którędy coś do skutku przychodzi, *Miejsce*, wyrażamy także przez przyp. VIty. (Porównaj łaciński ablat. loci).

np. Płynąć rzeką. — Podróżować koleją żelazną. — Wnijsć drzwiami. — Wpaść oknem. — Jechać morzem, lądem. — Iść dołem, lasem, wierzchem. — Uciekać manowcami; itd. Umiejętność już natenczas szła innym strychem, *Mochn.* Chmiel chciał się ziemią sunąć, *Kras.* Cnota, rozum a fortuna bardzo różnymi gościńcy od siebie ciągną, *Rej*.

[Małecki 1863, 209]

W zależności od wydania *Gramatyka...* M. Grubeckiego liczy od 102 do 112 stron. Podobnie jak podręcznik A. Iwanowa dzieli się na wstęp i trzy części: I. **Źródłosłów** (*Słowoproizwiedienije*), II. **Składnia** (*Słowosoczinienije*), III. **Pisownia** (*Prawopisanije*). Każda z tych części jest podzielona na nienumerowane rozdziały. Niektóre rozdziały zawierają podrozdziały. Z kolei rozdziały (i podrozdziały) podzielone są na numerowane paragrafy. Łącznie podręcznik zawiera 204 paragrafy.

W pierwszej, najobszerniejszej części podręcznika zatytułowanej *Źródłosłów* autor omawia pochodzenie, budowę, znaczenie i zmiany formalne wyrazów. Zaczyna od krótkiego opisu liter i głosek. Następnie podaje informacje o odmiennych i nieodmiennych częściach mowy, definiuje je, wyjaśnia ich funkcje oraz podaje przykładowe wzory odmiany rzeczownika, przymiotnika, zaimka, czasownika, liczebnika. *Źródłosłów* zaczyna się od wyjaśnienia terminów *wyraz* i *syllaba*. Autor wyjaśnia, że literami są oznaczenia poszczególnych głosek w piśmie – jest ich w polszczyźnie 44 (a, a; b, b'; c, c', cz; d, dz, dź; e, é, e; f, f'; g; h, ch; i; j; k; l, ł; m, m'; n, n'; o, ó; p, p'; r, rz; s, s', sz; t; u; w, w'; y; z, ż, ź), zamieszcza też ich transkrypcję na język rosyjski.

Litery dzieli na *samogłoski* i *spółgłoski*.⁵ Spółgłoski, ze względu na narządy biorące udział w ich artykulacji, dzieli na: *wargowe*, *językowe* i *podniebienne*, wśród nich wyróżnia spółgłoski twarde i miękkie. Podniebienne spółgłoski *dź, dz, ż, c, cz, sz* nazywa także *syczącymi*. Ta klasyfikacja spółgłosek nie odpowiada podziałowi spółgłosek w podręczniku A. Iwanowa, natomiast jest zgodna z podziałem zaproponowanym przez Józefa Muczkowskiego [Muczkowski 1860, 7]. Przypuszczalnie z powodu niedopatrzenia zecera (oraz niestarannej korekty) w różnych wydaniach *Gramatyki...* spółgłoski *dź, dz, ż* i *ż* są wymieniane w różnych grupach.

Rzeczowniki M. Grubecki dzieli na: *żyjące*, *osobowe*, *nieżyjące*, *zmysłowe*, *umysłowe* i *pojęciowe*, *duchowe*, *pospolite*, *własne*, *zbiorowe*, *materialne*, *zgrubiałe*, *zdrobniałe*, *pieszczotliwe*, *pogardliwe*. Píše o trzech rodzajach rzeczownika: *męzkim*, *żeńskim* i *nijakim*, zaznaczając, że w języku polskim istnieją rzeczowniki *dwupłciowe* (*sługa, kaléka*).

Przypadkowanie rzeczownika definiuje jako „odmianę końcówki imienia przez liczby i przypadki” [s. 11] i wyróżnia trzy *formy przypadkowania* (deklinacje): do pierwszej zalicza rzeczowniki z końcówkami rodzaju męskiego, do drugiej z końcówkami rodzaju żeńskiego, do trzeciej z końcówkami rodzaju nijakiego. Zaznacza, że przypadki określamy, posługując się pytaniami, np. 1. *Imienitielnyj kto? co?*; 2. *Roditielnyj kogo? czego? czyj? czyja? czyje?* itd.

Na podstawie końcówki 3. os. lp. czasu teraźniejszego wyróżnia 4 *formy czasowania* (*spriażenija*) czasownika: forma I – na -a, np. *on czyta*, forma II – na -e, np. *on pisze*, forma III – na -i, np. *on robi*, forma IV – na -y, np. *on słyszy*. Konstrukcję *mieć* + bezokolicznik (*mam pisać*,

⁵ Warto podkreślić, że w tym podziale M. Grubecki pomija informację o *j*.

miałem pisać, będę miał pisać, mnie mają chwalić) traktuje jako *formę omowną czasowania (somnitielnoje spriażenije)*.

W opisie nieodmiennych części mowy wskazuje na ich znaczenie i funkcje składniowe. Wiele uwagi poświęca ich klasyfikacji.

W części drugiej poświęconej składni zostały omówione zasady łączenia wyrazów, podane zostały też definicje *mowy* i *zdania*. *Mowę* definiuje M. Grubecki jako „wyrażanie myśli w słowie”, natomiast *zdanie* jako „krótką myśl wyrażoną słowami” [s. 56]. Zdania klasyfikuje na podstawie ich budowy (*proste, ściągnięte*) i znaczenia (*główne, przydane, nawiasowe*). Charakteryzuje także składniowe związki międzywyrazowe zgody, rzędu i przynależności. Tę część dzieła zamykają krótkie rozdziały o szyku wyrazów w zdaniu, znakach pisarskich i zasadach interpunkcji.

Przedmiotem opisu w części trzeciej jest ortografia. Część ta weszła do wszystkich wydań podręcznika, jednak, jak zaznacza sam autor w przedmowie do III wydania, w kolejnych wydaniach została ona rozszerzona [Grubecki 1883, 3]. Podaje w niej autor zasady użycia wielkich i małych liter, liter oznaczających samogłoski (*é, e, i, ó, y, u*) i spółgłoski (*f, g, z, j, ż, ch*) oraz zapisu grup spółgłoskowych (*ks, gz*). Wyjaśniając pisownię np. *rz* i *ż*, *ó* i *u*, odwołuje się do wymian głoskowych zachodzących w tematach fleksyjnych i wyrazach pokrewnych (*dół – dołu* [s. 97], *skórzany – kora* [s. 100]), zestawia też polskie przykłady z odpowiadającymi im wyrazami z innych języków, np. polskie *żebro* z rosyjskim *żabry* [s. 101], *bukszpan* z francuskim *buis* [s. 103] czy *pudło* z łacińskim *budello* [s. 104].

Od V wydania [1887] gramatyka została uzupełniona o część praktyczną, pt. *Primier diktowki*, która stanowi wybór przysłów oraz cytatów z literatury dawniejszej. Można w niej znaleźć cytaty z utworów Jana Kochanowskiego, ks. Stanisława Grochowskiego, Józefa i Szymona Zimorowiców, Ignacego Krasickiego, Adama Mickiewicza i in. Za ważniejsze źródła posłużyły: *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego (około 30 cytatów), *Starożytne przypowieści* K. Wójcickiego oraz *Słownik synonimów* A. Krasieńskiego.

RECEPCJA DZIEŁA

Gramatyka... była wydawana w czasach nasilającej się rusyfikacji. Był to okres, w którym wszystkie przedmioty oprócz religii były wykładane w języku rosyjskim.

Na naukę języka polskiego przeznaczano tylko jedną godzinę w tygodniu, strasznie przykre były to dla nas lekcje. Nauczyciel Polak mówił do nas i na tej lekcji tylko po rosyjsku,⁶ uczyliśmy się gramatyki polskiej z książki M. Grubeckiego, w której wszystkie wyjaśnienia napisane były dla nas, Polaków, tylko po rosyjsku, a jedynie przykłady podawane były po polsku [Włodarski 1925, 269].

⁶ Sam M. Grubecki, wbrew przepisom, prowadził zajęcia w języku polskim [Wędrychowski 1925, 114].

W 1872 r. Komitet Naukowy przy Ministerstwie Oświaty zalecił podręcznik jako obowiązujący do nauki gramatyki w początkowych klasach męskich gimnazjów Warszawskiego Okręgu Naukowego [*Opriedielenija* 1872, 181].⁷

Zarzuty wobec podręcznika dotyczyły założeń ogólnych, użytych terminów, zasad klasyfikacji, nieforemnych definicji, sformułowań i objaśnień, a także konkretnych form gramatycznych, zalecanych przez autora jako poprawne [K.K. 1897, 1; B. 1884, 14].

Skutkiem przyjęcia nowego programu nauki języka polskiego w roku 1898 *Gramatyka...* – odbierana jako rusyfikatorska – została skreślona z listy podręczników obowiązkowych [Kronika 1898, 199].

WERSJA ELEKTRONICZNA

<https://ia600208.us.archive.org/28/items/sravnitelnaiagr00grubgoog/sravnitelnaiagr00grubgoog.pdf>

Bibliografia

- B., 1884, *Dwa podręczniki naukowe*, „Kraj” nr 1, s. 14.
A.W. Iwanow, 1861, *Russkaja grammatika*, wyd. XI, Sankt-Pietierburg.
K.K., 1897, *Nauka języka polskiego. Podręczniki*, „Wiek” nr 72, s. 1.
Kronika bieżąca, 1898, „Przegląd Pedagogiczny” nr 12, s. 199.
A. Małecki, 1863, *Gramatyka języka polskiego mniejsza dla użytku gimnazjów i szkół realnych ułożona*, Lwów.
J. Muczkowski, 1860, *Gramatyka języka polskiego*, wyd. IV, Petersburg.
Opriedielenija uczenago komitietu ministierstwa narodnago proswieszczenija, 1872, „Żurnal ministierstwa narodnago proswieszczenija”, czast' CLX.
Z. Wasilewski, 1992, *Życiorys [w:] Kielce w pamiętnikach i wspomnieniach z XIX wieku*, Kielce, s. 187–210.
G. Wędrychowski, 1925, *Fragmenta wspomnień szkolnych [w:] Księga pamiątkowa Kielczan 1856–1904*, Warszawa, s. 111–119.
J. Włodarski, 1925, *Przed dwudziesty laty*, „Płomyk” nr 24, s. 269–270.

⁷ Prawdopodobnie w niektórych szkołach podręcznik był wykorzystywany w ciągu całego kursu gimnazjalnego i oficjalnie stanowił jedyne źródło wiedzy gramatycznej dla uczniów [K.K. 1897, 1].

MACIEJ MALINOWSKI, *ORTOGRAFIA POLSKA. KODYFIKACJA, REFORMY I ZMIANY PISOWNI (1830–2010) ORAZ JEJ RECEPCJA*, Wydawnictwo-Drukarnia Ekodruk s.c., Kraków 2018, ss. 512

Monografia Macieja Malinowskiego wpisuje się swym zakresem tematycznym w badania nad ortografią polską w zakresie jej kodyfikacji oraz recepcji. Przedmiotem zainteresowania autora było historyczno-filologiczne prześledzenie procesu kształtowania się pisowni polskiej, poczynając od grafii polskiej poprzez początki kodyfikacji pisowni i reformy aż po recepcję ortografii polskiej na początku XXI wieku.

Atutem prezentowanej monografii jest bardzo przejrzysta struktura, którą rozpoczynają przedmowy zawierające refleksje Małgorzaty Kity i Jana Miodka na temat ortografii polskiej oraz wstęp wprowadzający w zagadnienie. *Rozdział I* ukazuje kształtowanie się grafii polskiej w dobie staropolskiej i średniowiecznej, drugi opisuje początki kodyfikacji pisowni polskiej, trzeci, mocno rozbudowany, dotyczy reformowania pisowni polskiej XVIII–XIX wieku, czwarty zaś omawia recepcję ortografii polskiej na początku XXI wieku. Całość monografii zamyka piękne logiczne podsumowanie prac nad kształtowaniem się pisowni, bibliografia, aneksy i indeks nazwisk, wyrazów, form wyrazowych, wyrażen i zwrotów użytych w pracy z odnośnikami do stron, co dodatkowo podnosi jej wartość.

Już taki logiczny układ pracy – teoretyczno-materiałowy – wskazuje na jej podstawową zaletę: precyzyjne merytoryczne zakreślenie tematyki badań, solidną podstawę materiałową opisu poszczególnych zagadnień i samodzielność lingwistycznej interpretacji.

We wstępie rozprawy omówiony został przyświecający autorowi cel, który stanowi analiza kształtowania się ortografii polskiej, jej reformy i kodyfikacje, a także zasygnalizowanie recepcji ortografii współcześnie. Tekst jest napisany bardzo przejrzystym, a równocześnie naukowym stylem. Wstęp zawiera również refleksje autora związane z tematem monografii, a także selekcją materiału w poszczególnych rozdziałach pod kątem przyjętych założeń pracy. Początek publikacji zawiera tym samym wprowadzenie do poszczególnych rozdziałów ze skrótowym określeniem ich treści oraz informacje na temat materiału badawczego i przyjętej struktury pracy.

Już na początkowym etapie oceny monografii – o czym wspomniałam – należy podkreślić piękny precyzyjny język i logikę wykładu. W *Rozdziale I* pracy autor skupił się na szczegółowym prześledzeniu kształtowania się grafii polskiej

w ujęciu historycznym, podkreślając ogromne znaczenie dla piśmiennictwa polskiego wydarzenia historycznego, jakim był chrzest Polski w obrządku łacińskim (1966), które włączyło Polskę w krąg kultury łacińskiej i stworzyło możliwość skorzystania przy tworzeniu zapisu graficznego z liter alfabetu łacińskiego. Wraz z pojawieniem się łaciny rozpoczęła się w Polsce kultura cyrograficzna, czyli kultura tekstów rękopiśmiennych.

Autor omawia również w rozdziale inne funkcjonujące w tym czasie alfabety, pełny spółgłoskowo-samogłoskowy alfabet grecki czy staro-cerkiewno-słowiański, powstały w okolicach Solunia i nazwany przez jego autora Cyryla – głągolicą. To prawda, że św. Konstatyn był Grekiem, ale warto uściślić, że badania wskazują również na jego słowiańskie pochodzenie. Cyryl jako zdecydowany przeciwnik „herezji trójjęzycznej” (duchowni zachodni głosili, że tylko trzy języki są godne głoszenia liturgii) celowo nie wykorzystał alfabetów innych, zwłaszcza hebrajskiego, greckiego i łacińskiego, gdyż chciał stworzyć oryginalne pismo słowiańskie. Warto – moim zdaniem – dodać, że głągolica, rzeczywiście, jak pisze autor, zawierała znaki oparte na minuskule greckiej, ale – co warto podkreślić – stanowiły one jedynie 42 procent ogółu znanych nam liter głągolskich, nadto nie były one jedyne. W tworzeniu pisma słowiańskiego zostały wzięte pod uwagę również pewne elementy semickie, a co najważniejsze, przy stawianej tezie o oryginalności głągolicy trzy symbole religijne, które budują alfabet: główny symbol chrześcijaństwa – krzyż, kombinacja krzyża i dwóch innych symbolicznych figur: kółka – symbolu wszechmocy, nieskończoności i doskonałości bożej i trójkąta – symbolu Trójcy świętej.¹ Cały zaś alfabet głągolski rozpoczyna się od znaku krzyża, tak jak rozpoczyna się modlitwa. Znaki te podkreślane są w nieustannie trwających dyskusjach na temat oryginalności słowiańskiej alfabetu głągolskiego, co do czego nie mają wątpliwości badacze słowiańscy.

Do materiału autora warto jeszcze dodać, że wprowadzenie nazwy *głągolica* na określenie alfabetu słowiańskiego jest stosunkowo późne. W tekstach najstarszych pojawia się określenie ogólne, np. u Mnicha Chrabra są to *pismena slověnskaja*, nieco później dla uczczenia twórcy alfabetu ukuto nazwę *kurilovica*, którą następnie przeniesiono na cyrylicę. Uważa się, że formacja głągolska powstała najprawdopodobniej na gruncie chorwackim i związana jest zarówno z używanym w księgach kościelnych i świeckich wyrazem *glagolъ* ‘słowo’, jak i *glagolati* ‘mówić’. Księży posługujących się tym językiem i pismem zaczęto nazywać *głągolaszami*, a pismo *głągolicą*.²

Autor słusznie określa tereny rozpowszechnienia się pisma cyrylskiego i pisze o zmodernizowaniu cyrylicy w XVIII wieku na *graždankę*, którą przyjęli Białorusini, Ukraińcy, Serbowie, Bułgarzy i Macedończycy. Zanim na gruncie białoruskim upowszechniła się *graždanka*, wprowadzono w okresie kształtowania się białoruskiego języka literackiego dwa rodzaje pisma, zależne od wyznań religijnych. Białorusini prawosławni posługiwali się pismem typu rosyjskiego, katolicy zaś wprowadzili na początku XX wieku łacinkę typu polskiego. Interesujące jest również to, że osiedlający się od XIV wieku na pograniczu polsko-bia-

¹ L. Moszyński, *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa 1984, s. 43–44.

² L. Moszyński, *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa 1984, s. 40.

loruskim muzułmańscy Tatarzy po zesławizowaniu się już od połowy XVI wieku tłumaczyli swoje teksty religijne na język białoruski i polski, zapisując je pismem arabskim. Pisma tego używano też do celów świeckich.³

Jak słusznie dalej podkreśla autor, przejście alfabetu łacińskiego dla Polski wiązało się z pewnymi trudnościami wynikającymi z faktu, że zasób liter łacińskich okazał się niewystarczający, by oddać bogactwo fonetyczno-fonologiczne średniowiecznej polszczyzny. Polski system z rozbudowanymi spółgłoskami liczył bowiem 45 liter, tymczasem alfabet łaciński pod względem liter używanych do zapisu wyrazów zapożyczonych do łaciny z greki (*k, y, z*) składał się jedynie z 23 liter. Sporo też trudności w zapisie przysparzała średniowiecznym skryptom palatalność polskich spółgłosek (w języku łacińskim była ona cechą artykulacyjnie nieistotną).

W *Rozdziale I* autor omawia też rolę *Traktatu ortograficznego* Jakuba Parkoszowica [1440] jako pierwszego traktatu o ortografii i równocześnie pierwszej próby uporządkowania średniowiecznego chaosu w grafii polskiej. Osobliwością traktatu Parkoszowica była propozycja np. oddawania w druku samogłosek twardych i miękkich (pierwsze zapisywał kanciasto, drugie – okrągło) czy podwajania liter samogłoskowych *aa, ee, oo*, by te oznaczały samogłoski długie, w przeciwieństwie do znaków pojedynczych *a, e, o* – zarezerwowanych dla samogłosek krótkich. Autor w sposób logiczny i merytoryczny opisał nowatorstwo traktatu Parkoszowica, wyrażając swoje refleksje na temat wprowadzonych znaków, a w konkluzji podkreślając znaczenie tego dzieła dla fonologii historycznej.

Kolejna część *Rozdziału I* obejmuje rozważania na temat grafii polskiej w dobie średniopolskiej, od początków XVI do XVIII wieku. Autor szczegółowo omawia nowatorstwo traktatów: Stanisława Zaborowskiego, wydanego drukiem w 1512 lub 1513 roku w drukarni krakowskiej Floriana Unglera, oraz Stanisława Murzynowskiego, wydanego drukiem w 1551 roku w drukarni Aujezdeckiego w Królewcu. Dzieło S. Zaborowskiego było przełomowe dla ortografii polskiej. Po roku ukazała się pierwsza książka w języku polskim. – *Raj duszny*, przygotowana według ortografii Zaborowskiego. Autor umiejętnie podsumowuje istotę nowatorstwa traktatu Zaborowskiego, pisząc:

Zaborowski wychodził z założenia, że każda litera alfabetu łacińskiego powinna mieć na gruncie polskim stałą wartość głosową, a na oznaczanie polskich dźwięków nieznanymi łacinie należy używać liter opatrzonych znakami diakrytycznymi [M. Malinowski 2018, 48].

Podkreślił również zasługę S. Murzynowskiego w oddawaniu w druku liter *ę, ą* dla samogłosek nosowych i dwuznaków *rz* dla głoski [ʃ]. Autor omawia kolejne prace, tj. *Nowy charakter polski*, stanowiący spojrzenie na problem pisowni polskiej XVI wieku Jana Kochanowskiego w ujęciu Łukasza Górnickiego i Jana Januszowskiego. Szczegółowej analizie poddaje dyskusję o ortografii w dziełach Kochanowskiego.

W dalszej części publikacji Maciej Malinowski analizuje prace nad ortografią polską XVI wieku prowadzone przez Grzegorza Knapskiego, Emanuela Alva-

³ L. Moszyński, *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa 1984, s. 9.

reza i Jana Ursyna Młodszego, podkreślając zasługi środowiska drukarskiego Krakowa w opracowaniu systemu ortografii polskiej XVI wieku w zestawieniu z okresem XVII i XVIII wieku, w którym nastąpiło obniżenie poziomu sztuki drukarskiej i zastój w reformowaniu pisowni.

Kolejny rozdział pracy dotyczy początków kodyfikacji pisowni polskiej. Autor, podobnie jak w poprzednim rozdziale, przyjmuje perspektywę historyczną, analizując okres od ósmego dziesięciolecia XVIII wieku do 1939 roku. Prezentowana część monografii stanowi wręcz drobiazgową analizę wszelkich zmian proponowanych, wprowadzanych, negowanych, jak również dyskusji i sporów lingwistów o właściwy obraz ortografii polskiej. Nie sposób odnieść się tutaj do tak wnikliwych interpretacji, oddają one bowiem w sposób wystarczający, a niekiedy nawet zbyt szczegółowy, obraz problemów z kodyfikacją pisowni polskiej. Warto więc w tej części podkreślić głęboką znajomość zagadnienia oraz umiejętność precyzyjnego przekazu.

Rozdział IV monografii ma znaczenie praktyczne, gdyż zawiera zarówno ocenę przyswajania reguł ortografii polskiej i ich przestrzegania przez współcześnie żyjących Polaków, o której autor pisze na trzech poziomach percepcji: podstawowej, średniej i najwyższej (profesjonalnej), jak i szczegółowy opis podstaw ortografii polskiej w tych zakresach, w których (zgodnie z przeprowadzonymi przez autora badaniami ankietowymi) Polacy mają największe trudności. To rozdział bardzo ciekawy, przedstawiony w formie jasnego, poprawnego pouczającego wykładu, zawierający nadto wyjaśnienia niektórych zmian ortograficznych z wykorzystaniem szczegółowej wiedzy diachronicznej, co podnosi jego wartość merytoryczną.

Podsumowując, z całym przekonaniem twierdzę, że prezentowaną monografię można uznać za publikację na wysokim poziomie merytorycznym, stanowiącą kompendium wiedzy o kształtowaniu się ortografii polskiej, problemach związanych z jej kodyfikacją, jak również pokazującą recepcję ortografii polskiej współcześnie.

Oczywiście, jak w każdej pracy, można by jeszcze coś dodać, uzupełnić, ale przesycenie pracy rozważaniami teoretycznymi z zakresu opisu zmian historycznych, które kształtowały pisownię na szerokim tle ogólnosłowiańskim, mimo że mnie jako językoznawcy dawałyby ogromną satysfakcję i niewątpliwie wzbogaciłyby recenzowaną monografię, w odbiorze wpłynęłoby niewątpliwie na zakłócenie komunikatywności przekazywanych treści i może niekiedy na zniechęcenie mniej wytrawnego czytelnika do dalszej lektury książki. Lepszym – według mnie – rozwiązaniem wydaje się przygotowanie osobnej monografii, której istotą nie byłby opis procesu kształtowania się ortografii polskiej w ujęciu historycznym, lecz opis dotyczący diachronii słowiańskiej, pokazujący procesy historyczne, które wpłynęły na ukształtowanie się języków słowiańskich, w tym analiza uwarunkowań historyczno-językowych, mających znaczenie w tworzeniu ortografii, nie tylko polskiej.

W całości pracy na pochwałę zasługują nie tylko precyzyjne merytorycznie omówienia poszczególnych zagadnień lingwistycznych, lecz również wprowadzana przez Macieja Malinowskiego ocena ich znaczenia dla prac nad doskonaleniem ortografii polskiej. Autora wyróżnia umiejętność doboru literatury tematu i precyzja opisu lingwistycznego, świadcząca o jego dojrzałości jako badacza.

Ponadto monografię cechuje piękna polszczyzna bez interferencji obcojęzycznej i nadużywania zapożyczeń, charakteryzująca się logicznymi, szczegółowymi opisami, jasnością wypowiedzi oraz, oczywiście, wyjątkową poprawnością ortograficzną i interpunkcyjną, doskonałego – jak się okazuje – nie tylko teoretyka ortografii polskiej, lecz również i praktyka.

Całe dokonanie Macieja Malinowskiego oceniam bardzo wysoko jako dzieło cenne zarówno dla specjalistów, jak i osób spoza kręgu naukowców, które interesują się językiem i kulturą polską, a nadto cenią piękno języka polskiego i dbają o przestrzeganie obowiązujących w nim zasad poprawności językowej.

Ewa Komorowska
(Uniwersytet Szczeciński,
e-mail: ekomorowska@post.pl)

TOMASZ LISOWSKI, *PRZEKŁADY JAKUBA WUJKA W ODNOWIE LEKSYKI NOWEGO TESTAMENTU GDAŃSKIEGO (1606). UJĘCIE DYSTRYBUCYJNO-KONTEKSTOWE*, Wydawnictwo „Rys”, Poznań 2018, ss. 301

Wytrawny badacz i znawca polskiego słownictwa biblijnego XVI i XVII wieku, Tomasz Lisowski, przygotował opracowanie leksyki *Nowego Testamentu* gdańskiego z 1606 roku. Oczywiście nie omieszkał omówić w swojej pracy genezy *Nowego Testamentu* gdańskiego (pełny tytuł: *Nowy Testament Pana naszego Jezusa Chrystusa z greckiego na polski z pilnością przełożony. A teraz znowu przejrzany i z dozwoleniem Starszych wydany*).

Polskie środowisko ewangelickie (kalwińsko-luterańskie) miało na przełomie XVI i XVII wieku do dyspozycji *Nowy Testament* w przekładzie *Biblii brzeskiej* z 1563 roku (nowszymi, późniejszymi wydaniem *Nowego Testamentu* dysponowali podówczas zarówno katolicy, jak i antytrynitarze). Przekład brzeski liczył już wówczas prawie pół wieku, ponadto było to tłumaczenie, stawiające na pierwszym miejscu zgodności co do sensu, a nie co do słowa (co zaowocowało powszechnie podziwianą piękną polszczyzną). Było to wtedy nowatorskie na płaszczyźnie translatoologicznej, zgodne z praktyką Marcina Lutra w jego przekładzie *Biblii*, natomiast w zasadzie od początku budziło na gruncie polskim (w środowisku kalwińsko-luterańskim) wątpliwości w świetle zasady *Sola Scriptura*, według której *Biblia* jest jedynym autorytetem w sprawach wiary. Wynikałoby z tego, że przekład biblijny powinien być możliwie najbliższy oryginałowi. Dlatego i w tym duchu „Starsi” (przełożeni ewangelicy) zlecili Danielowi Mikołajewskiemu i Teofilowi Turnowskiemu, najwybitniejszym ówczesnym ewangelickim intelektualistom, rewizję przekładu brzeskiego, zapewne przy współudziale, przynajmniej na początku, Marcina Janickiego – autora gotowego przed 1600 rokiem tłumaczenia–rewizji (później zaginionego) *Nowego Testamentu*, najprawdopodobniej autorskiej rewizji translacji brzeskiej.

Głównym celem pracy Tomasza Lisowskiego jest przedstawienie leksykalnych relacji filiacyjnych *Nowego Testamentu* gdańskiego (oznaczonego przez Lisowskiego literą N) z tekstami *Nowego Testamentu* opublikowanymi wcześniej: w *Biblii brzeskiej* (oznaczonego przez Lisowskiego literą B), w *Nowym Testamencie* Jakuba Wujka z 1993 roku (litera Q) i z *Nowym Testamentem* w *Biblii* Wujka z 1599 r. (wersja ocenzurowana przez jezuicką komisję cenzorską w składzie: Justus Rab, Stanisław Grodzicki, Jan Brant, Marcin Łaszcz, Adrian Radziwiński, wydana już po śmierci Wujka, który w pracach komisji nie brał udziału) (litera W). Wprawdzie teksty Q i W miały za bezpośrednią podstawę *Wulgatę* (taki

był wymóg Kościoła katolickiego po soborze trydenckim), jednak, jak słusznie podkreśla T. Lisowski, *Wulgata* jest przecież przekładem (autorstwa św. Hieronima) oryginalnych wariantywnych tekstów greckich *Nowego Testamentu*: „Tekst grecki był przecież podstawą łacińskiego przekładu *Nowego Testamentu*, który ostatecznie opracował św. Hieronim” [s. 27]. Jak zresztą wynika ze stosownych przedmów, z jednej strony redaktorzy *Nowego Testamentu* gdańskiego nie unikali jako źródeł modyfikacji leksykalnych przekładów doktrynalnie obcych, katolickich (i antytrynitarskich), z drugiej zaś Jakub Wujek miał świadomość, że on sam (w autorskim *Nowym Testamencie* z 1593, a nie w ocenianym *Biblii* z 1599 roku) „(...) dokonał przekładu symultanicznego – z łacińskiej *Wulgaty* oraz z tekstu greckiego *Nowego Testamentu* (...)” [s. 17]. Za ważną trzeba też uznać następującą konstatację T. Lisowskiego, sformułowaną na podstawie ustaleń Marii Kossowskiej:

W pracy translacyjnej przyjął Jakub Wujek tradycyjną metodę przekładu dosłownego, słowo za słowo, przy czym odstępował od niej wszędzie tam, gdzie trwanie przy niej zniekształciłoby w języku polskim sens tekstu biblijnego lub w ogóle by go pozbawiło [s. 19].

Pełną akceptację wypada wyrazić wobec wszystkich założeń Tomasza Lisowskiego w rozdziale metodologicznym. W kwestii samej procedury analizy dystrybucyjnej (z uwzględnieniem aspektu kwantytatywnego) autor opracowania odsyła czytelnika do swojej wcześniejszej książki, wydanej również w wydawnictwie „Rys” w roku 2010 [*Sola Scriptura. Leksyka Nowego Testamentu Biblii Gdańskiej (1632). Ujęcie kwantytatywno-dystrybucyjne*], gdzie przedstawił jej założenia z konkluzją aktualną także w odniesieniu do recenzowanego tu opracowania:

Zastrzec należy, że obydwie przyjęte tu perspektywy interpretacyjne podejmowanej problematyki – kwantytatywna, jak i dystrybucyjna – są wobec siebie komplementarne, choć w przypadku konkretnych zagadnień jedna z nich może dominować nad drugą [s. 30–31].

W obecnym opracowaniu „(...) polem obserwacji empirycznej jest kontekst, czyli w wypadku przekładów nowotestamentowych miejsce biblijne” [s. 26]. Ostrożne sformułowanie T. Lisowskiego, że stosunek redaktorów *Nowego Testamentu* gdańskiego „(...) do leksyki zawartej w przekładach redakcji Jakuba Wujka należy uznać za umiarkowanie aprobatywny” [s. 136] stanowi zarazem dobre uzasadnienie tytułu prezentowanego opracowania. Wspiera je wynik kolejnego rozdziału – odchodząc od wzorców leksykalnych przekładu brzeskiego, redaktorzy *Nowego Testamentu* gdańskiego wprowadzali podstawienia, o których T. Lisowski zasadnie twierdzi: „W swojej zdecydowanej większości pozostają one w leksykalnej relacji filiacyjnej z obu tekstami redakcji Jakuba Wujka (Q i W)” [s. 163]. Ostatecznego dowodu roli przekładów Jakuba Wujka dostarcza ostatni (przed *Indeksem polskich ekwiwalentów przywołanych w analizie dystrybucyjno-kontekstowej i Bibliografią*) rozdział opracowania, w którym T. Lisowski stwierdza:

W ponad połowie (...) miejsc biblijnych (1105) w tekście N wystąpiły podstawienia leksykalne wskazujące na relację filiacyjną między tekstem N a przekładami w redakcji Jakuba Wujka [s. 256].

Stosunkowo duży odsetek nawiązań leksykalnych między przekładem ewangelickim a katolickimi przekładami jezuickimi „(...) uznać należy za kolejny przejaw istnienia szesnastowiecznego ponadwyznaniowego biblijnego *universum* translacyjnego (...)” [s. 262].

Całość opracowania wieńczy *Bibliografia* [s. 287–295]. Trudno odpowiedzieć na pytanie o jej kompletność. Trudno z dwu względów. Po pierwsze, nie istnieje ostra i wyraźna granica między stylem biblijnym a innymi stylami języka w XVI i XVII wieku. W tej sytuacji trudno przewidzieć, co komuś przyjdzie do głowy w kwestii bibliografii stylu biblijnego. Po drugie, trzeba odróżnić prace traktujące o uwzględnionych przez T. Lisowskiego tekstach biblijnych od prac traktujących o tekstach biblijnych przez Lisowskiego (jak najszuszniej) niebranych w tym kontekście pod uwagę, jak na przykład Rejowy przekład *Psalterza*. Przekład Reja doczekał się już sporej literatury (na przykład prace Danuty Kowalskiej czy Andrzeja Sieradzkiego) i jest ona w kontekście opracowania T. Lisowskiego całkowicie redundantna. Figuruje jednak w *Bibliografii*.

Czas na konkluzję. Tomasz Lisowski przedstawił kolejne (po wspomnianej wyżej pracy na temat *Nowego Testamentu Biblii gdańskiej*) opracowanie, którego nie waham się określić mianem wybitnego. Jest to wybitna praca z zakresu historycznej stylistyki języka polskiego w ogólności, a w szczególności – z zakresu historii słownictwa religijnego (a więc teolingwistyki), jeszcze dokładniej – polskiego stylu biblijnego. Mimo swego erudycyjnego charakteru może zasadnie liczyć na szeroki krąg odbiorców. Złożą się nań językoznawcy (zwłaszcza historycy języka polskiego i teolingwiści), badacze literatury staropolskiej, teologowie i bibliści, historycy kultury i wszyscy zainteresowani naszą przeszłością i jej kulturą spuścizną.

Bogdan Walczak
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań,
e-mail: nataha@amu.edu.pl)

SEKS – SEKSUALIZM – SEKSUALIZACJA – SEKSUALIZOWAĆ

Kilka miesięcy temu, w marcu, problematyka z seksem związana zdominowała wypowiedzi polityków, duchownych i dziennikarzy. Stało się tak za sprawą podniesionego przez jednego z najgłośniejszych naszych polityków hasła obrony dzieci polskich przed seksualizacją, wdrażaną – jego zdaniem – przez Światową Organizację Zdrowia (WHO). Dzisiaj, gdy – potocznie rzecz ujmując – „kurz już opadł” i inne słówka ogniskują naszą uwagę, warto się zastanowić nad tą rodziną wyrazów.

Rzeczownik *seks* był zapożyczony przez język polski dwukrotnie. Pierwotną podstawę obcojęzyczną stanowił fr. *sexe* ‘płeć’. SJPDor definiuje jego znaczenie jako ‘płeć, atrakcyjność pod względem płciowym’, zaopatrując zarazem to hasło kwalifikatorem *pot.[oczny]*. Jest rzeczą charakterystyczną, że MSJP, wydany zaledwie dwa lata później, w ogóle tego hasła nie uwzględnia, co należy tłumaczyć jego „małością” (słownik ten zawiera tylko ok. 35 000 haseł), a późniejszy SJPSzym, podtrzymując kwalifikator *pot.*, rozszerza już znacznie definicję tego rzeczownika ‘ogół spraw związanych z życiem płciowym; atrakcyjność pod względem płciowym; zespół cech wzbudzających pociąg płciowy u osoby płci przeciwnej’. Słowniki polszczyzny współczesnej (USJP, WSJP PWN) uznają już rzeczownik *seks* za podstawowe określenie tej sfery życia człowieka, o czym świadczy brak kwalifikatora przy tym hasle, definiując dwa rozdzielone znaczenia: 1. ‘ogół spraw związanych z życiem płciowym; także: współżycie płciowe’, 2. ‘atrakcyjność pod względem płciowym; zespół cech wzbudzających pociąg płciowy’.

Na podstawie analizy notacji słownikowych można zatem stwierdzić, że w ciągu kilkudziesięciu lat wyraz *seks* uległ procesowi melioracji stylistyczno-znaczeniowej; z określenia potocznego stał się określeniem podstawowym, z wyrazu o dość wąskim znaczeniu stał się wyrazem polisemicznym o znacznej frekwencji. Rozwój znaczeniowy rzeczownika *seks* w ostatnim okresie przebiegał zapewne pod wpływem amer.-ang. *sex* < *sexual intercourse* ‘obcowanie płciowe’, co pozwala w jego wypadku mówić o wtórnym zapożyczeniu.

We współczesnej polszczyźnie rodzina leksykalna wyrazu *seks* jest dość liczna, obejmuje bowiem dwadzieścia jednostek słownikowych, podawanych w słownikach polszczyzny ogólnej: *seks* / *sex*, *seksapil* / *sex appeal*, *seksbiznes*, *seksbomba*, *sekscesy*, *seksita*, *seksistka*, *seksistowski*, *seksizm*, *seksoholik*,

seksownie, seksowny, seksparty / sex party, seksualizm, seksualnie, seksualność, seksualny, seksuolog, seksuologia, seksuologiczny. W gruncie rzeczy ta rodzina okazuje się jeszcze liczniejsza, jeśli uwzględnimy wyrazy i znaczenia o charakterze specjalistycznym.

Tak jest przykładowo z rzeczownikiem *seksualizm*. Słowniki notują na ogół dwa jego ogólne znaczenia: 1. ‘zagadnienia seksualne; seksualność’, 2. ‘zainteresowania sprawami płci, erotyki; seksualność’, ale ma on jeszcze znaczenie specjalistyczne *jęz.[ykoznawcze]* > ‘wyraz lub frazeologizm określający treści dotyczące sfery seksualnej, charakterystyczny dla słownictwa odnoszącego się do spraw seksu (płci, płciowości)’.

Przykład powyższy jest istotny w kontekście naszych rozważań o *seksualizacji* i *seksualizowaniu*, które to właśnie słowa wywołały taką burzę w środkach masowej komunikacji i w sferze polityki. Oba bowiem te słowa nie występują w słownikach polszczyzny ogólnej, a zatem – można domniemywać – że nie były / nie są znane większości użytkowników polszczyzny. Ich podstawą jest ang. *sexualisation / sexualization*, zgodnie z którą rzeczownik *seksualizacja* należy do słownictwa specjalistycznego *psych.[ologicznego]* i oznacza ‘proces ocenia-
nia, wartościowania kogoś z punktu widzenia jego atrakcyjności seksualnej’. To znaczenie również mają związane z nim wyrazy *seksualizować* oraz *seksualizowanie*.

Ze słownictwem mało znanym, rzadkim, specjalistycznym jest tak, że łatwo można nim manipulować w komunikacji publicznej, ponieważ łatwo można zmieniać jego znaczenia i nadawać mu znaczenia nowe. Tak było i w tym wypadku. Termin psychologiczny przekształcono w slogan propagandowy, nadając wyrazowi *seksualizacja* (*seksualizować, seksualizowanie*) znaczenie quasi-dydaktyczne i intencjonalnie obsceniczne ‘uczyć / nauczać dzieci spraw seksu, obcowania płciowego’. Dokonano w tym wypadku także fałszywej interpretacji terminu *edukacja seksualna / wychowanie seksualne*, stosowanego w dokumentach Światowej Organizacji Zdrowia, utożsamiając jego znaczenie z tak manipulowanym znaczeniem wyrazu *seksualizacja*.

Stąd był już tylko krok do wniosku, że w przedszkolach i szkołach dzieci mają być uczone stosunków płciowych, masturbacji itp., itd., czego konsekwencją były hasła typu *Wara od naszych dzieci!* i niemalże narodowa histeria na temat z seksualnością związane – na szczęście – tylko części społeczeństwa.

Przyczyny tego stanu rzeczy są trzy: intelektualna, obyczajowa i językowa. Ta pierwsza wynika z braku wiedzy o edukacji szkolnej (przedszkolnej i wczesnoszkolnej) oraz wiedzy o znaczeniach słów; ta druga jest pokłosiem tego, że dzieje naszej kultury sprawiły, iż sprawy płci, życia płciowego, seksu uznano kiedyś za nieobyczajne (pogląd ten w dużej mierze pokutuje nadal) i mówić o nich nie wypada; ta trzecia wiąże się z tym, że znaczna część słownictwa seksualnego uległa degradacji (co znajduje motywację w przyczynie drugiej), zesłała do warstwy słownictwa niskiego, często wulgarnego, którego używać nie należy. Ta potrójna tabuizacja (wiedzy, obyczaju i języka) wytworzyła sytuację sprzyjającą przeprowadzonej manipulacji.

Bibliografia

- S. Dubisz, *Tytułem przedmowy – o **seksie i seksualizmach*** [w:] J. Lewinson, *Słownik seksualizmów polskich*, Warszawa 1999, s. V–VI.
- J. Lewinson, *Słownik seksualizmów polskich*, Warszawa 1999.
- MSJP – S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka (red.), *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968.
- SJPDor – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. VIII, Warszawa 1966.
- SJPSzym – M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. III, Warszawa 1995 (wyd. 1. – 1981).
- USJP – S. Dubisz (red. nauk.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003, t. IV.
- WSJP PWN – S. Dubisz (red. nauk.), *Wielki słownik języka polskiego PWN*, t. IV, Warszawa 2018.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2019:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie **RUCH SA**, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl